23, RUE TAITBOUT, PARIS 9e • 16 WRZEŚNIA – SEPTEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 38 (830) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE

Fe 2373

Kraj w obiektywie

● 1

1 23 sierpnia 1944 roku 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa" oraz 3 pułk lotnctwa szturmowego stoczyły pierwsze walki w rejonie Warki, gdzie 1 Armia Wojska Polskiego po krwawych próbach zdobycia przyczółka w rejonie Puław i Dęblina walczyła w obronie przyczółka warecko-mągnuszewskiego. Dla upamiętnienia tego wydarzenia co roku obchodzony jest w Kraju Dzień Lotnictwa Polskiego, święto pilotów i tych, którzy pracują dla nich na ziemi. W ciągu trzech dziesięcioleci piloci kilkunastokrotnie przesiadali się na coraz to bardziej nowoczesne typy samolotów. Nie ma bodaj drugiego takiego rodzaju sił zbrojnych, w którym sprzęt bojowy zmieniałby się tak szybko, a ludzie musieli tak często i gruntownie podnosić swoje kwalifikacje, uzupełniać wiedzę, poznawać zupełnie nowe dziedziny nauki i techniki. Jedną z placówek naukowych, zajmującą się m. in. rozwojem techniki lotniczej oraz bezpieczeństwem lotów, jest Instytut Techniczny Wojsk Lotniczych, z którego pochodzi nasze zdjęcie. Ppłk Piotr Malinowski i technik Marek Ptaszyński za pomocą specjalnej aparatury przeprowadzają badania samolotu przed dopuszczeniem go do prób w locie.

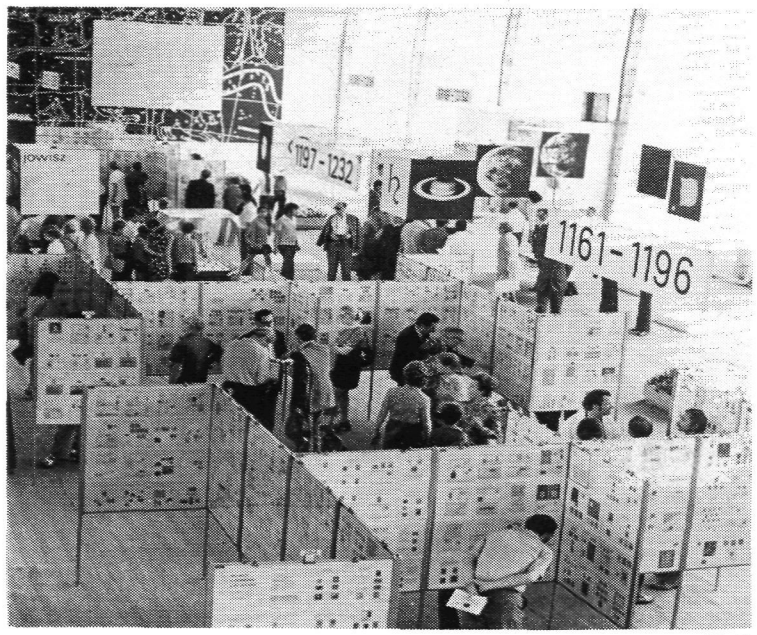

● 2

2 W dniach od 19 sierpnia do 2 września czynna była w Poznaniu Światowa Wystawa Filatelistyczna „Polska 73". Najcenniejsze zbiory zaprezentowały na niej 103 kraje wszystkich kontynentów. Wśród 1526 eksponatów znalazły się kolekcje kilkudziesięciu zarządów pocztowych zaproszonych do udziału w wystawie przez polskie Ministerstwo Łączności (O wystawie piszemy również na str. 10). Na naszym zdjęciu — pawilon poświęcony Mikołajowi Kopernikowi.

● 3

3 Z Opola wyruszyła kolejna studencka wyprawa naukowo-badawcza. Jej trasa prowadzi przez Turcję, Iran, Afganistan i Pakistan do Indii. 12-osobowej grupie przewodzi dr Norbert Pośpieszny z Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Środkiem transportu ekspedycji są dwa samochody „Nysa", udostępnione przez producenta, które wypróbowane będą na trasie liczącej 20 tys. km w trudnych warunkach terenowych i klimatycznych.

4 Lubin przeżywa okres intensywnej rozbudowy. Jest to bowiem centrum polskiej miedzi i tu mają mieszkać również przyszli eksploatatorzy budującej sie trzeciej kopalni Rudna. Nasze zdjecie przedstawia nowe centrum Lubina. Na pierwszym planie Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, w którym mieści się m. in. teatr i kino.

5 W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie odbył się 2-tygodniowy wakacyjny kurs interpretacji dla pianistów japońskich — studentek i absolwentek Konserwatorium w Osace. Kurs został zorganizowany na prośbę pianistów z Japonii, co jest dowodem uznania dla polskiej pianistyki. Na zdjęciu: doc. Tadeusz Żmudziński i jedna z uczestniczek kursu — Karakazu Junko podczas zajęć indywidualnych.

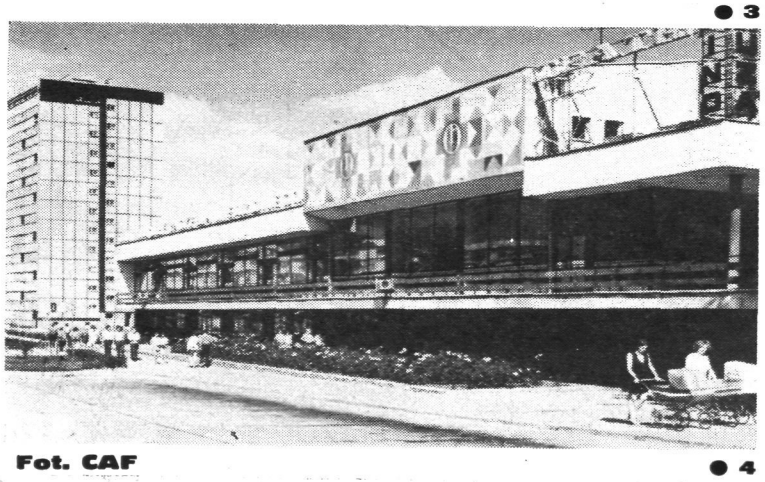

Fot. CAF

● 4

6 Zaprojektowane i wykonane w elektrowni w Skawinie (woj. krakowskie) urządzenie pozwalające na zmechanizowane ładowanie pyłów z elektrofiltrów na wagony (na zdjęciu) daje wielorakie korzyści. Przede wszystkim zlikwidowano częściowo wokół elektrowni składowiska pyłów i żużlu, a ich miejsce przeznaczono na tereny zielone. Pyły i żużel natomiast, zanieczyszczające do niedawna atmosferę, odstawiane są do pobliskiego zakładu materiałów budowlanych, gdzie służą jako cenny surowiec.

● 5

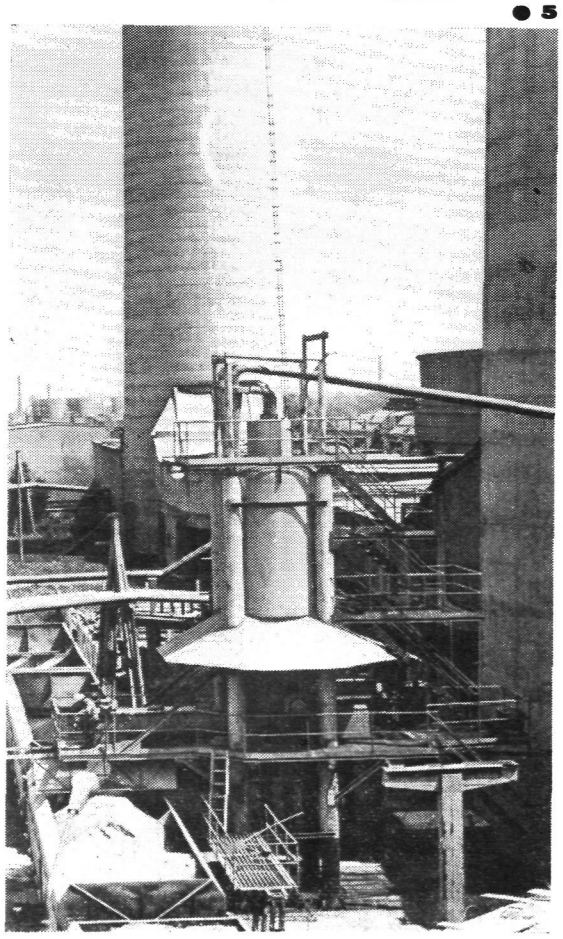

● 6

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE

W numerze:

- **Francuskie sztuki na scenach polskich. Od Moliera do Claudela . . . . . str. 5**
- **Festiwal Chórów Polonijnych zakończył się w Koszalinie. Spotkanie z uczestnikami śpiewaczego święta . . str. 6—7**
- **Laureat Pucharu Towarzystwa „Polonia" może się poszczycić 50-letnim rodowodem. O chórze Górników Polskich z Douai . . . . . str. 8**
- **Wczoraj i dziś małej wsi podkrakowskiej — Hebdowa . . . . . str. 9**
- **Wakacje pod znakiem zwiedzania. Dziewczęta z Lille na Ziemi Cieszyńskiej . . str. 11**
- **Zabawa dla widzów od lat sześciu do stu sześciu. Cyrk przyjechał! Fotoreportaż na . . . . . str. 12—13**
- **Antoni Góra od 1922 roku mieszka we Francji. Wspomnienia 86-letniego gospodarza z Saint-Lyé . . . str. 14**
- **Jak ten czas leci. Już po raz piąty relacja z Rajdu Folkloru Polskiego . . . . str. 23**

Stałe rubryki:

Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Rady od serca ● Listy Grzybka ● Sport.

Nasza okładka

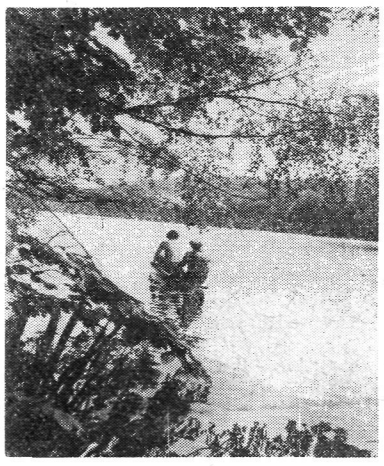

Lśniące jezioro, nagrzana słońcem zieleń... Taki obrazek należy już do wspomnień mijającego lata. Na przyszłe wypada poczekać całe dziesięć miesięcy. Ale chyba każdy przyzna, że jesień jest równie pełna uroku jak najpiękniejsze lato.

Fot. A. STAWICKI

ŻYCIE KULTURALNE POLONII FRANCUSKIEJ

OBECNIE w skład polskiej społeczności emigracyjnej we Francji wchodzą trzy, a nawet już cztery pokolenia z wyraźnie zarysowującymi się różnicami pod względem wykształcenia, zawodu i pozycji społecznej. W związku z tymi różnicami również uczestnictwo w życiu kulturalnym, zarówno polskim, jak i francuskim wśród tych generacji przebiega odmiennie i ma różny stopień nasilenia. Zależne jest ono w dużej mierze od charakteru skupiska polonijnego i rangi kulturalnej danej miejscowości. Wyraźne różnice zachodzą pomiędzy Polakami mieszkającymi w okręgu paryskim i w innych regionach Francji.

Uznaje się powszechnie, że podstawowym wskaźnikiem życia kulturalnego danej społeczności jest czytelnictwo książek, prasy, korzystanie z radia, telewizji, oglądanie filmów, spektakli teatralnych, uczestnictwo w różnych imprezach kulturalnych itp.

Wyniki badań sześciuset osób z różnych warstw społecznych w największych skupiskach polonijnych we Francji wykazują, że występują znaczne różnice w uczestnictwie w życiu kulturalnym wśród trzech pokoleń. Czwarte pokolenie stanowią na ogół małe dzieci i dlatego nie biorę ich pod uwagę.

Zacznijmy najpierw od pokazania jak przedstawia się czytelnictwo książek polskich i francuskich wśród tych trzech pokoleń.

Celem pytań, stawianych osobom badanym w sprawie czytelnictwa książek polskich i francuskich, było uzyskanie następujących informacji: czy czytają książki, a jeśli tak, to ile w ciągu roku, jakie rodzaje oraz ile książek posiadają w swoim księgozbiorze?

Zebrane dane wyraźnie wskazują na pewne zależności, tzn. że czytelnictwo książek polskich i francuskich przez Polonię francuską uzależnione jest od pokolenia czytelników. Na przykład najwięcej zainteresowanych czytelnictwem polskich książek, bo aż ponad 80 proc. jest wśród najstarszego pokolenia emigrantów. Natomiast wśród dwóch pokoleń urodzonych już we Francji, czytelników polskich książek jest znacznie mniej; w pierwszym pokoleniu ponad 60 proc., a w drugim pokoleniu ok. 30 proc.

Zupełnie odmiennie przedstawia się czytelnictwo książek francuskich wśród tych trzech pokoleń. Pokolenie starych emigrantów czyta książki francuskie w 64 procentach, zaś pierwsze i drugie pokolenie urodzone we Francji w przeczło 90 procentach. W każdych z trzech pokoleń procent czytelników zarówno książek polskich jak i francuskich wzrasta wraz z wykształceniem ankietowanych osób.

Otrzymałem również dane o liczbie książek przeczytanych w ciągu roku. Pokolenie starych emigrantów czyta najczęściej od 3 do 10 książek polskich w ciągu roku, natomiast pierwsze pokolenie urodzone we Francji czyta od 3 do 5 książek polskich, zaś drugie pokolenie najmniej — bo od 1 do 2 książek. Zupełnie odwrotnie przedstawia się liczba czytanych książek francuskich. Na przykład drugie pokolenie najczęściej czyta od 11 do 20 książek francuskich w ciągu roku.

Największą popularnością cieszą się powieści klasyczne. W języku polskim najbardziej poczytnymi książkami są utwory Sienkiewicza, Prusa, Mickiewicza, Kraszewskiego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Żeromskiego. Na drugim miejscu czytane są powieści współczesne. Inne rodzaje książek cieszą się poczytnością w następującej kolejności: historyczne, naukowo-zawodowe, pamiętniki, reportaże, religijne, polityczne, poezje itd.

Należy nadmienić, że na ogół wszystkie osoby ankietowane posiadają w domu polskie książki, ale niemniej liczba posiadanych książek obniża się w kolejnych generacjach.

Podczas przeprowadzania badań stawiałem trzem pokoleniom pytania dotyczące czytelnictwa prasy polskiej i francuskiej. Najstarsze pokolenie emigrantów w 70 procentach czyta regularnie lub nieregularnie prasę polską. Podobnie przedstawia się sprawa czytelnictwa prasy francuskiej u pokolenia emigrantów. Zaś pierwsza i druga generacja urodzona już we Francji, wykazuje większe zainteresowanie prasą francuską niż polską. Generacje te w ponad 90 procentach czytają prasę francuską, natomiast prasę polską czytają tylko w około 55 procentach.

Warto nadmienić, że prasa polska, czytana przez społeczność polonijną, w 63 procentach jest wydawana we Francji, w 27 procentach w Polsce i w 10 procentach w innych krajach. Dzienniki czyta około 80 procent osób ankietowanych, tygodniki 56 procent, a miesięczniki 31 procent.

Podobnie jak poprzez czytelnictwo prasy, tak samo i poprzez słuchanie radia i oglądanie TV, ujawnia się aktywność kulturalna środowisk polonijnych.

Przeprowadzone badania wykazały, że prawie wszystkie ankietowane wśród trzech pokoleń osoby słuchają francuskich audycji radiowych i oglądają francuski program telewizyjny. Przeciętnie w ciągu tygodnia ankietowane osoby poświęcają ponad 10 godzin na oglądanie programu telewizyjnego.

A jak przedstawia się zagadnienie słuchania audycji w języku polskim wśród omawianych trzech generacji?

Pokolenie starych dziś emigrantów słucha audycji polskich w 62 procentach, z tego 11 procent osób słucha je codziennie, 28 procent nieregularnie i 23 procent bardzo rzadko. Pierwsze pokolenie, urodzone we Francji, odbiera audycje polskie w 39 proc., z czego 9 procent odbiera je codziennie, 20 procent nieregularnie i 10 procent bardzo rzadko. Zaś drugie pokolenie urodzone tu, we Francji, ma kontakt z audycjami polskimi w 29 procentach, w tym kontakt codzienny ma z tego 4 procent, nieregularny 12 procent i bardzo rzadki 13 procent.

Polacy we Francji najczęściej, bo w 68 procentach, słuchają audycji polskich nadawanych przez sekcję polską radia francuskiego, następnie 30 procent słuchających audycji polskich odbiera program nadawany przez rozgłośnie w różnych krajach i 18 procent słucha nieregularnie lub rzadko programu Polskiego Radia z Warszawy.

Jedną z form bardziej aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym jest oglądanie filmów w kinie oraz przedstawień w teatrze. W tej dziedzinie kulturalnej zachodzą duże różnice wśród ankietowanych osób, ponieważ uczestnictwo w niej uzależnione jest od potrzeb kulturalnych, poziomu wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

WIERNY SOJUSZNIK

Ton życiu francuskiej i belgijskiej Polonii nadają starzy działacze, ale trzon naszej polonijnej społeczności stanowią już dziś dzieci i wnuki emigrantów. Tym młodym Francuzom i Belgom, urodzonym w polskich domach, wszyscy chcielibyśmy zaszczepić sympatię do Polski, wszyscy chcielibyśmy rozbudzić w nich chęć poznania naszego starego kraju. Z pewnością także i Ty, Rodaku, starasz się wzniecać w swoich potomkach serdeczne uczucia w stosunku do Twojej dalekiej ojczyzny.

Może Twoje słowa nie zawsze trafiają Twemu potomstwu do przekonania. Może nie zawsze potrafisz wzbudzić ciekawość dzieci i wnuków. Może nie wiesz, jak im wytłumaczyć, iż mogą być dumni, że wywodzą swój rodowód z narodu polskiego i może nie raz, nie dwa i nie trzy nad tym bolejesz.

Nie kłopocz się więcej. Znalazłeś przecież wiernego sprzymierzeńca, który będzie Ci energicznie i skutecznie sekundował w tych Twoich poczynaniach.

Tym wiernym sojusznikiem jest oczywiście periodyk, który w tej chwili wertujesz, „Tygodnik Polski".

„Tygodnik Polski" jest pismem, które odzwierciedla wiernie życie współczesnej Polski. Każdy numer naszego pisma zawiera cały szereg ciekawie zredagowanych i ilustrowanych licznymi fotografiami artykułów i reportaży poświęconych polskim miastom i wsiom, gospodarce i nauce polskiej, polskiemu szkolnictwu i polskiej młodzieży itd. Do wszystkich tych artykułów i reportaży dołączamy zawsze streszczenie w języku francuskim, które na pewno zainteresują Twoje dzieci i Twoich wnuków.

„Tygodnik Polski" drukuje również regularnie teksty w języku francuskim traktujące o dziejach stosunków polsko-francuskich i polsko-belgijskich. Także i te prace przyciągną niechybnie uwagę Twojego potomstwa.

Poza tym „Tygodnik Polski" przynosi recenzje z francuskich i belgijskich książek poświęconych Polsce. Recenzje te pisane są oczywiście po francusku. Zbliżą one Twoim dzieciom i wnukom kulturę polską.

Zapewne pragniesz też, Rodaku, aby Twoi potomkowie znali język polski. Otóż trzeba Ci wiedzieć, że „Tygodnik Polski" cechuje szczególna dbałość o poprawność językową, że zawsze staramy się pisać tak, aby każdy numer „Tygodnika Polskiego" pomocny był młodym Francuzom i Belgom pochodzenia polskiego pragnącym poprawnie władać językiem polskim.

Jak widzisz, jeśli weźmiesz „Tygodnik Polski" za sprzymierzeńca, na pewno zdołasz przelać swoje przywiązanie do starego naszego kraju w dzieci i wnuki.

CHCESZ, BY POLSKOŚĆ SZŁA ŁATWO TWYM DZIECIOM DO GŁOWY?
WYPEŁŃ NATYCHMIAST KUPON ABONAMENTOWY!

ŻYCIE KULTURALNE POLONII FRANCUSKIEJ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

kształcenia, od ilości placówek kulturalnych w danej miejscowości. Na przykład zupełnie inaczej przedstawia się uczestniczenie w przedstawieniach teatralnych u osób mieszkających w Paryżu i większych miastach Francji, niż u osób mieszkających w osadach górniczych lub na wsi.

Istnieją zasadnicze różnice między trzema pokoleniami odnośnie procentu osób oglądających filmy w kinie i sztuki w teatrze. Pokolenie starych emigrantów uczęszcza do kina w ponad 50 procentach, pierwsze pokolenie urodzone we Francji znacznie więcej, bo w 74 procentach, zaś drugie pokolenie aż w 92 procentach! Wszystkie trzy pokolenia oglądają w ciągu roku najczęściej od 11 do 20 filmów.

Jeśli chodzi o teatr, to największy kontakt z nim ma pierwsze pokolenie urodzone we Francji, które w 52 procentach uczęszcza do teatru. Zjawisko to tłumaczy się tym, że pokolenie to znajduje się w średnim wieku i ma większe potrzeby kulturalne w tej dziedzinie niż najmłodsze pokolenie w wieku szkolnym lub pokolenie najstarsze. Pokolenie starych emigrantów i drugie pokolenie urodzone we Francji, chodzi do teatru w ponad 30 procentach. Wszystkie trzy pokolenia najczęściej oglądają w ciągu roku od 1 do 5 sztuk w teatrze.

Omawiając zagadnienie życia kulturalnego Polonii francuskiej należy również wspomnieć o różnych formach działalności kulturalnej: na przykład oświatowej, rozrywkowej, o różnego rodzaju twórczości amatorskiej — muzycznej, tanecznej czy innej.

Trudno jest w krótkim artykule omówić szerzej wszystkie przejawy życia kulturalnego Polonii francuskiej. Przedstawione aspekty uczestnictwa w życiu kulturalnym są najbardziej charakterystyczne i z tego względu tylko do nich się ograniczyłem.

JAN GRUSZYŃSKI

Bureau de Voyages „POLONIA”

26, Cours Vitton — 69006-LYON

cherche HOMME

capable d'assurer la correspondance en deux langues: polonais et français et possédant permis de conduire.

HOŁD ZASŁUŻONEMU POLSKIEMU GENERAŁOWI

6 października br. odbędzie się w miejscowości Lillebke (Belgia) odsłonięciem pomnika i otwarcie bulwaru imienia generała Konrada Strzelczyka alias Sphinx, bohatera dwóch wojen światowych.

W r. 1918 wyróżnił się Konrad Strzelczyk jako młody oficer w bitwie o górę Kemmel (Belgia), wypierając Niemców. Walczył pod Verdun i został zapisany w Złotej Księdze jako wyróżniony kombatant. Pierwszą wojnę zakończył w szeregach armii generała Hallera.

W r. 1938 gen. Strzelczyk założył organizację Sphinx, mającą za zadanie walkę z 5 kolumną niemiecką. Po zajęciu przez hitlerowców 12 krajów Europy, gen. Strzelczyk kierował z Berlina całą organizacją, która poważnie dawała się Niemcom we znaki. Organizacja wysadzała pociągi-transporty SS jadące na front wschodni, sabotowała zbiorniki z paliwem na lotniskach w Belgii (misję tę wykonało trzech Polaków). Sam gen. Strzelczyk wywiózł z Niemiec polskie sztandary skradzione przez hitlerowców. Wielu członków organizacji gen. Strzelczyka znajdowało się w oddziałach Polskiego Ruchu Oporu pod dowództwem gen. Zdrojewskiego. Za wybitne zasługi gen. Eisenhower nadał gen. Strzelczykowi tytuł swego towarzysza broni i organizację całą zaliczył do swych wojsk pomocniczych.

Dzisiaj gen. Strzelczyk znany jest w całym świecie. Otrzymał on wysokie odznaczenia od wszystkich armii sojuszniczych. Hołd mu składany będzie tym okazalszy, że sam gen. Strzelczyk weźmie udział w tej uroczystości.

Federacja Kombatantów Alianckich w Europie zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości w dniu *6 października o godzinie 9 rano.* Zbiórka w lokalu „Canada”, przy drodze między Iper i Menen. Kilka kilometrów od granicy francuskiej, 20 km od Lille.

POLSCY KOMPOZYTORZY W OŚRODKU STE BAUME

W Sainte-Baume znajduje się Międzynarodowy Ośrodek Muzyczny, który skupia muzyków amatorów, pragnących pracować nad utworami muzyki kameralnej i — szczególnie — nad twórczością kompozytorów XX wieku.

Miłośnicy muzyki mogą tam brać udział w próbach improwizowanych występów chóralnych i choreograficznych, wtajemniczać się w komponowanie muzyki elektronicznej i montaże wizualno-słuchowe. Twórcy tego ośrodka, który znajduje się przy Saint-Maximin, o godzinę drogi od Aix-en-Provence i Marsylii, w odległości 50 km od Morza Śródziemnego, pragnęli zapewnić w nastroju pełnej swobody medytacji i we wspólnocie z licznymi artystami, możliwości tworzenia rzeczy nowych. Wymiana myśli, dyskusje, zapoznawanie się wzajemne z charakterem różnych dziedzin muzyki i różnych instrumentów, zabawa, rozrywka organizowanie spektakli dla dzieci — oto różnorodne zajęcia, które oczekują przybywających do Sainte-Baume.

Gospodarze ośrodka zapewnili sobie udział ORTF — France Culture oraz kompozytorów polskich: Tomasza Sikorskiego, Joanny Bruzdowicz i Krzysztofa Meyera. Byli oni obecni w Sainte-Baume podczas świąt muzycznych zorganizowanych tam w ostatnich tygodniach, a ich utwory wykonywane były przez różne zespoły orkiestralne.

KU CZCI KOPERNIKA

W Aubenas (Ardèche) zorganizowana została uroczystość z okazji 500-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. W miejscowym zamku urządzono wystawę, koncert i seans filmu o polskim astronomie.

Podczas uroczystości wygłoszonych zostało kilka przemówień, m. in. przemawiał mer Aubenas **p. Hugo,** konserwator zabytków regionu **p. Charray** oraz przedstawiciel Ambasady PRL w Paryżu **p. Szczygieł.** Odczyt o Koperniku przygotowany został przez prezesa francuskiej Unii Astronomicznej.

W uroczystości, która wzbudziła żywe zainteresowanie, wzięło udział bardzo wiele osób.

„IMAGE” Z POLSKIM FIATEM

Stare powiedzenie głosi, że reklama jest dźwignią handlu. W skali jednostkowej decyduje o popycie na poszczególne oferowane nabywcy towary. W skali ogólnej, w stosunkach międzypaństwowych, wpływa na — tak zwany przez specjalistów z angielska — „image” danego kraju. Tenże „obraz” nie jest tylko sprawdzianem już dokonanej promocyjnej działalności, ale i cenną wskazówką na przyszłość. Gdyby na przykład z „obrazu” Francji w świecie zginął któryś z jego składników: wino, koniak, perfumy czy haute couture, byłoby to z pewnością dzwonem alarmującym, mobilizującym ludzi odpowiedzialnych za francuski handel zagraniczny do gorączkowych działań.

Nic tedy dziwnego, że organizmy odpowiedzialne za stan handlu poszczególnych krajów ze światem przeprowadzają systematycznie badania owego „image”. Czyni to również okresowo w Kraju instytucja powołana do promocji polskich produktów na rynkach świata, czyli Polska Izba Handlu Zagranicznego. Śledzenie przemian zachodzących na owym „obrazie” Polski w świecie jest interesujące.

Jak sporządza się taki „image”? Upraszczając bardzo sprawę, określonej statystycznie jako reprezentatywnej dla społeczności danego kraju grupie jego obywateli, zadaje się pytania, z czym wiąże im się nazwa państwa na zlecenie którego prowadzone są badania. Z sumy tych odpowiedzi wyłania się ów poszukiwany „obraz”. Świadczy o skuteczności (bądź nie), podejmowanych wysiłków reklamowych, a jednocześnie jest swego rodzaju miarą świadomości społecznej w zakresie wykraczającym daleko poza sprawy czysto handlowe.

Przed dziesięciu chyba laty — o ile pamiętam — przeprowadzone takie właśnie badania nad „obrazem” Polski we Francji dały ubogi wynik. W zakresie wartości materialnych Polska kojarzyła się ankietowanym przede wszystkim z dwiema rzeczami: kryształami i wódką wyborową. W różnych innych krajach zachodnich dochodziły do tego jeszcze: folklor, żubry, polowania, szynka, bekon.

Taki a nie inny „image” Polski był oczywiście potwierdzeniem udanych akcji promocyjnych. Takich, które np. spowodowały, że po Paryżu od lat krążą samochody pewnej firmy z napisem „Wodka Wyborowa”, a po Londynie autobusy, z których — na oko — co trzeci nosi reklamę polskiej szynki, że koncerty „Mazowsza” czy „Śląska” popularyzowały polski folklor w świecie a rozwieszane przez „Orbis” plakaty z żubrem wbijały ludziom w głowę, że Polska jest krajem polowań na grubego zwierza. Ale nie tylko. Ów „obraz” był odbiciem, wracającym oczywiście z opóźnieniem, bo już i wówczas był on anachroniczny, stanu wiedzy o Polsce w świadomości obywateli wielu krajów. „Obrazu” nieco zacofanego kraju rolniczego.

Od tego czasu upłynęło lat kilka.

W Maroku i wielu innych krajach stanęły cukrownie zbudowane przez polskie firmy. W Turcji m. in. zbudowano je we współpracy z firmami francuskimi.

W kilkunastu krajach świata polscy fachowcy, w oparciu o polskie projekty i z polskich maszyn, wybudowali już przeszło 200 fabryk kwasu siarkowego. Ostatnia, zbudowana w Duisburgu nad Renem dla szacownej, bo mającej tradycje sięgające 1824 r., zachodnioniemieckiej firmy Curtius, okazała się być taką rewelacją, że Bank Światowy zaproponował Polsce wybudowanie podobnej dla Maroka.

Od kiedy w dalekich Indiach ruszyły pierwsze kopalnie zaprojektowane i zbudowane przez Polaków, na świecie zrealizowanych zostało szereg podobnych obiektów, m. in. w Chile, Hiszpanii, Indonezji, Turcji.

Polscy budowlani zbudowali port morski w Famaguście na Cyprze. Od paru już lat budują miasto Barka w Libii. Postawili kompletny ośrodek kuracyjny w Lueneburgu w Niemieckiej Republice Federalnej. A obecnie budują tamże w Ratzeburgu nad Kuechrn See nie opodal Hamburga, Centrum dla ludzi starych. Tak się w oficjalnej nomenklaturze nazywa wznoszony przez Polaków, największy w NRF, ośrodek przeznaczony dla ludzi, którzy weszli już w tzw. trzeci wiek. Przedsięwzięcie olbrzymie, bo polegające na wybudowaniu na terenie 20 hektarów budynków o powierzchni 41 500 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej i użytkowej, o kubaturze 185 600 metrów sześciennych. Budowa wyprzedza ustalone harmonogramy czasowe, jakość robót oceniana jest jako bez zarzutu, organizacje placu budowy miejscowa gazeta „Luebecker Nachrichten” określa jako wzorową. Niewiarygodnie dzisiaj brzmi prawdziwa historia początków tej budowy, a mianowicie to, że zarząd miejski Ratzenburga o mało nie został obalony, kiedy zlecił polskiej firmie postawienie centrum, jako że nikt nie chciał wierzyć, że Polacy potrafią uporać się z zadaniem. Polski Mostostal wzniósł w Sete zbiorniki na gaz algierski. Itp. itd. Długo by można wyliczać jeszcze wielkie i różnorodne budowle wznoszone przez Polskę w świecie.

Na przestrzeni ostatnich lat piętnastu Polska stała się nie tylko drugim w świecie producentem statków rybackich, ale co mniej jest znane zajmuje takąż pozycję w produkcji samolotów dla rolnictwa. Wyprodukowała ich w tym czasie 5 000, podczas gdy Stany Zjednoczone Ameryki 7 000. W oparciu o te właśnie samoloty pracuje w świecie polskie przedsiębiorstwo usług agrolotniczych. M. in. w roku bieżącym podpisało ono z Egiptem kontrakt na lotniczą ochronę roślin na przestrzeni 400 000 hektarów, co realizować będzie przy użyciu 66 samolotów.

Przeprowadzone ostatnio przez Polską Izbę Handul Zagranicznego badania nad „imagem” Polski 1973, tych wszystkich elementów jeszcze nie odnotowały. I nic w tym nie ma dziwnego. Przemiany w świadomości ludzkiej zachodzą powoli. Być może także odpowiedzialne za reklamę Polski w świecie organizmy nie dość efektywnie wdrażają jej obraz w świadomość obywateli różnych krajów.

Ale ów „image” wzbogacił się w porównaniu z tym sprzed dziesięciu lat o nowy element: Polskiego Fiata.

I to cieszy!

JAN BABIŃSKI

DE CLAUDEL, IONESCO ET MOLIÈRE ON PEUT DIRE QU'ILS SONT DES INTIMES DES SCÈNES POLONAISES TANT LA FRÉQUENCE DE LEURS PIÈCES INTERVIENT SOUVENT DANS LE REPERTOIRE DES THÉÂTRES.

● **PAUL CLAUDEL** s'intéressait beaucoup à la Pologne. L'héroïne du „Pain dur" est une révolutionnaire polonaise du temps des partages de la Pologne. Il ne fait pas de doute que la pensée théâtrale du génial peintre et poète Stanisław Wyspiański influença Claudel, il y fit allusion plusieurs fois dans des conférences sur la mise en scène de sa pièce „Le partage de midi". On peut supposer également que l'héroïne de la pièce est liée à la Pologne.

Avant la dernière guerre, plusieurs pièces furent traduites par Jarosław Iwaszkiewicz. „L'annonce faite à Marie" montée à Cracovie fut accompagnée d'un numéro spécial sur Claudel dans une revue théâtrale. Après la dernière guerre d'autres pièces furent traduites et l'auteur de l'article ci-contre, Wojciech Natanson, consacra un chapitre de son livre „Mes aventures théâtrales" à Claudel. „Le partage de midi" a été encore monté magistralement au théâtre „Współczesny" dans une mise en scène de Jerzy Kreczmar.

● **EUGÈNE IONESCO** est bien connu en Pologne ce, depuis dix-huit ans. „Les chaises", „Le Rhinocéros", „Le roi se meurt", „La cantatrice chauve" et plusieurs autres pièces encore ont été données dans différentes villes de Pologne. Dernièrement, le théâtre „Współczesny" de Varsovie, a monté „Macbett" traduit par Georges Lisowski et mis en scène par Erwin Axer. Poznań devait monter à son tour cette pièce où les excellents acteurs peuvent s'en donner à coeur joie.

● **L'intérêt** porté à **MOLIÈRE** ne faiblit pas. Nous en avons parlé, presque tous les théâtres des villes de Pologne, grandes et petites, ont une pièce de Molière à leur répertoire. Pour ce qui est de Varsovie, „Le Tartuffe" y est donné dans une adaptation en prose.

Un détail intéressant: les pièces de Molière sont jouées dans le patois montagnard à Zakopane, dans une mise en scène de Jerzy Ronard Bujański qui a joué également plus de cinq cents fois le rôle d'Orgon.

Dużym powodzeniem na scenie polskiej cieszy się „Świętoszek" Moliera

CLAUDEL, IONESCO I MOLIER NA POLSKIEJ SCENIE

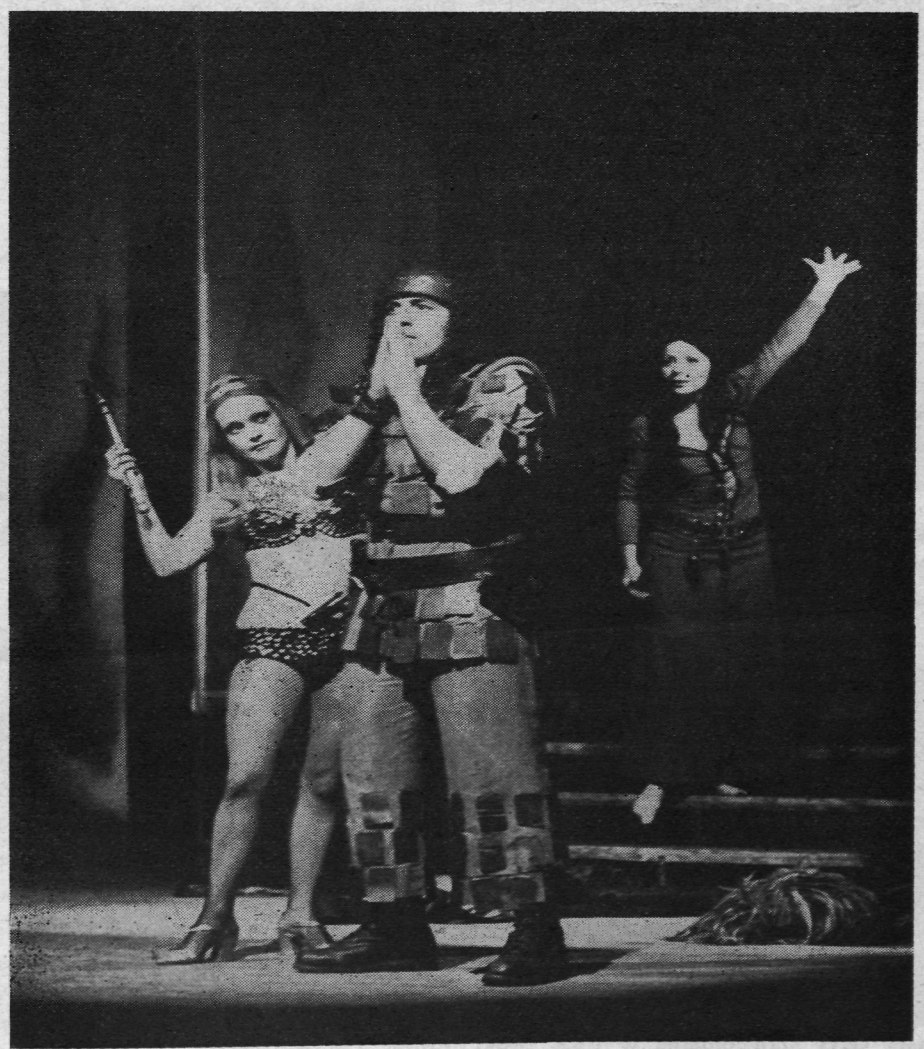

Scena ze sztuki Ionesco — „Macbett"

Wielki francuski poeta i dramatopisarz — z zawodu dyplomata — **Paul Claudel** mocno się interesował naszym Krajem. Bohaterką słynnego jego dramatu „La pain dur" (który niedawno na nowo przełożył Jan Winczakiewicz), jest polska rewolucjonistka z okresu zaborów. Nie ulega też wątpliwości, że myśl teatralna genialnego malarza i poety, **Stanisława Wyspiańskiego,** oddziałała na Claudela. Mówił on o nim kilkakrotnie w swych odczytach, robiąc aluzję do pewnych sytuacji „Wesela" w objaśnieniach scenicznych dramatu „Le partage de midi". Można przypuszczać, że obdarzona niezwykłą osobowością bohaterka tej sztuki, piękna Ysé, jest związana z Polską.

Nic więc dziwnego, że Claudel budził w Polsce ogromne zainteresowanie. W okresie międzywojennym kilka jego sztuk przełożył **Jarosław Iwaszkiewicz.** Z okazji premiery „Zwiastowania" w krakowskim teatrze im. Słowackiego specjalny numer o Claudelu opublikowało czasopismo „Listy z teatru". Po wojnie kilka sztuk Claudelowskich przełożył **Julian Rogoziński, prof. Irena Sławińska** zebrała i opublikowała eseje tego twórcy, dotyczące teatru, ja poświęciłem Claudelowi rozdział książki „Moje przygody literackie", a scena gdańska dała przed dwoma laty polską prapremierę „Le partage de midi" (polski tytuł: „Punkt przecięcia").

Do tego dramatu wrócił obecnie warszawski Teatr Współczesny. W reżyserii **Jerzego Kreczmara** (któremu m. in. zawdzięczamy polskie spektakle „Port Royal" Montherlanta), otrzymała sztuka Claudela piękną realizację sceniczną. Miłość dwojga kochanków, wykolejonego mężczyzny i zagubionej a oszałamiającej kobiety, rozgrywa się na tle egzotycznego krajobrazu podczas morskiej podróży, a potem — Chin, z początków naszego stulecia. Znakomite role dają: **Halina Mikołajska** (pamiętna jako królowa Elżbieta z „Marii Stuart" Schillera) oraz **Jan Englert** jako Mesa.

●

Z niesłabnącym powodzeniem grany jest w tym samym Teatrze Współczesnym „Macbett" **Ionesco.** Awangardowy paryski pisarz, członek Akademii Francuskiej, dobrze jest znany w Polsce od 18 już lat. Grano przecież „Krzesła" (z Mikołajską), „Nosorożca", „Pieszego w powietrzu" i tragikomedię „Król umiera" (w reżyserii Jerzego Kreczmara, ze słynnym aktorem Tadeuszem Fijewskim), „Łysą śpiewaczkę" oraz „Głód i pragnienie" (znakomicie wystawione przez Andrzeja Ziembińskiego w Szczecinie). Kilka sztuk Ionesco zagrali studenci wyższych polskich szkół po francusku, w reżyserii dyrektora Centre de Civilisation Française. W Warszawie gościliśmy paryski zespół Mauclaira, specjalizujący się w wystawianiu sztuk Ionesco.

Erwin Axer wyreżyserował „Macbetta" jako utwór kpiarski a poetycki. Był to popis znakomitych aktorów m. in. **Zapasiewicza, Krafftówny, Borowskiego, Englerta.** Wkrótce po Warszawie ambitne przedstawienie tej komedii dał teatr poznański.

Molier budzi niegasnące zainteresowanie polskich teatrów, krytyków i publiczności. Pen-Club oraz polski Ośrodek Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) urządziły uroczyste zebrania, poświęcone molierowskim rocznicom. Pięć teatrów dało niemal równocześnie zupełnie do siebie niepodobne a interesujące przedstawienia „Świętoszka": w Gnieźnie, Rzeszowie, Warszawie, Kielcach i Katowicach.

W Gnieźnie komediowo ujęto molierowskie arcydzieło, w inteligentnej reżyserii **Jowity Pieńkiewicz.** Zabawnie uwydatniły się zwady miłosne dwojga młodych. Jako gra, organizowana przez Elmirę, ujęta została scena zalotów Tartuffa. Końcowy happy end zabrzmiał jak opera komiczna, celebrowana śpiewem.

W Rzeszowie inscenizował „Świętoszka" rozkochany w tej sztuce reżyser i aktor, **Stefan Winter.** Pyszną rolę zarozumiałego i pewnego siebie, nie siląc się już nawet na obłudę, Tartuffe'a dał **dyr. Marian Szczerski.**

W Warszawie zagrano „Tartuffe'a" w nowym przekładzie prozą, który jednak raczej... wykazał wartość dawnego wspaniałego tłumaczenia poetyckiego dokonanego przez **Tadeusza Boya-Żeleńskiego.** Reżyser **Helmut Kajzar** pokazał bohatera tej sztuki jako agenta antykrólewskiego, zdemaskowanego przez rzekomego służącego, Wawrzyńca. Arcydzieło aktorskie dał w roli Orgona, niemal dziecięco rozkapryszonego, przeżywającego moment wspaniałego rozkwitu swej sztuki artysta filmu, teatru i telewizji, **Władysław Hańcza.** Nawet w epizodzie Filipoty, dzięki ironicznej mince, zabłysła młoda aktorka **Jolanta Bogdal.**

Także i pozostałe polskie teatry dają nowe inscenizacje molierowskie. Do najciekawszych należy „Skąpiec", wystawiony w Zabrzu, gdzie bardzo ambitnym dyrektorem jest niezmiernie utalentowany artysta **Mieczysław Daszewski.**

Śląsk ma piękne tradycje molierowskie: w 1950 roku wystawiono „Mizantropa", z niezapomnianym **Władysławem Woźnikiem** w roli Alcesta.

Ciekawy szczegół: sztuki Moliera grane są w Polsce także i w gwarze góralskiej. Wystawia je zespół z Zakopanego w inscenizacji utalentowanego reżysera i teatrologa (autora książki o terminologii scenicznej używanej przez wielkich polskich pisarzy) **dr. Jerzego Ronarda Bujańskiego.** Bujański jest też rekordzistą, jeśli chodzi o przedstawienia „Świętoszka": grał on tytułową rolę ponad 500 razy, począwszy od 1947 roku, gdy go wystawił w Krakowie.

WOJCIECH NATANSON

Wieczór pieśni i przyjaźni. 10 połączonych chórów polonijnych śpiewa „Gaude Mater Polonia" G. G. Gorczyckiego, „De revolutionibus" Kołaczkowskiego

„Złote Kłosy" — tym razem nie jako wykonawcy, lecz słuchacze oto taki spontaniczny koncert daje widownia śpiewając „Choć burza huczy wkoło nas"...

NIECH ŚPIEWA Z NAMI KAŻDY BRAT

WITANI przed chwilą burzliwymi oklaskami członkowie orkiestry symfonicznej Państwowej Filharmonii w Koszalinie oraz połączone zespoły chóralne ziemi koszalińskiej czekają na znak dyrygenta Andrzeja Cwojdzińskiego, by rozpocząć koncert inaugurujący II Festiwalu Chórów Polonijnych, na który zebrani tu czekali trzy lata. Orkiestra gra hymn narodowy Polski. Przemówienie inaugurujące II Festiwal wygłasza Józef Macichowski. Odwołuje się do wielkich i uznanych w świecie wartości polskiej nauki i kultury, niestrudzonej działalności w świecie środowisk polonijnych. **„II Festiwal Chórów Polonijnych uważam za otwarty".** Po słowach tych na amfiteatr spada rzęsisty deszcz. Cała widownia pokrywa się lasem parasoli. Mokną jeszcze tylko artyści na scenie i ich instrumenty. Czy koncert będzie przerwany i wszyscy odwiezieni zostaną do miejscowego teatru? Każdemu szkoda oddalać się od tak pięknej — mimo nieudanej pogody — scenerii, od lasku i parku okalającego amfiteatr, od kolorowych smug świetlnych przecinających zachmurzone niebo. Spod jedynego miejsca na widowni okrytego niewielkim daszkiem rozlega się gromka pieśń: „Choć burza huczy w koło nas..." To jeden z zespołów chóralnych zaintonował tę pieśń, podchwytuje ją wielotysięczna widownia. Ledwo ta milknie, a już ze sceny słychać następną: „Nie lij dyscu nie lij, bo cię tu nie trzeba". Śpiewają wszyscy. Chór Górników Polskich z Douai intonuje „Marsz, marsz Polonia", potem „Morze nasze morze". Wszyscy postanawiają nie ruszać się z miejsca. Tak spontanicznie rozpoczęta przez publiczność niereżyserowana część artystyczna Festiwalu pobudza do dowcipów, śmiechu i burzy oklasków po każdej pieśni. Warszawski Chór „Harfa", stojący pod parasolami tuż u stóp podium dla orkiestry, staje się jakby zespołowym dyrygentem czterotysięcznej widowni.

Deszcz w końcu ustaje. Niemal natychmiast ociepla się. Widownia bije brawo. Na scenę wchodzi Poznański Chór Chłopięcy pod dyrekcją Jerzego Kurczewskiego — koncertuje z niebywałym powodzeniem. Potem znany już z widowni chór „Harfa" pod batutą Jerzego Kołaczkowskiego, który podczas następnych koncertów obejmie dyrygenturę nad 10 zespołami chórów polonijnych. Występują najpierw polscy gospodarze, potem koszalinianie: połączone chóry nauczycielskie Słupska i Koszalina oraz „Złote Kłosy".

Podczas następnych koncertów odbywających się bądź to w amfiteatrze koszalińskim, bądź w kołobrzeskim, a także w katedrze koszalińskiej i Teatrze Dramatycznym, w Słupsku i w innych miastach województwa, pogoda już dopisała. Było słonecznie i radośnie. Przez 10 dni festiwalowych, od 3 do 12 sierpnia panował nastrój odświętny. Podkreślały go nie tylko udekorowane ulice, transparenty powitalne na cześć polonijnych gości, ale — przede wszystkim — uśmiech na twarzach mieszkańców ziemi koszalińskiej.

„Praca w ojczyźnie jest zawsze wzorem dla nas — mówiła Stanisława Tomczakowa z Oberhausen w NRF. — *Dumni jesteśmy, że przyjmuje nas ta piękna ziemia koszalińska, jej złociste łany i polskie kłosy. Dumni jesteśmy z opieki, jaką nas Polska otacza, mimo że żyjemy z dala od niej. Będziemy się starać, żeby dorobek i dobre imię Polski rozszerzać za granicą, żeby wpajać miłość do niej naszym dzieciom i wnukom... Cześć polskiej pieśni i cześć naszej ojczyźnie."*

Dr Uchotski z Liverpoolu w Wielkiej Brytanii na początku Festiwalu złożył podziękowanie gospodarzom koszalińskim, m. in. za zwiedzenie tej ziemi, do której uczucia patriotyczne najlepiej wyrażają słowa wyryte na pomniku koszalińskim: **„Byliśmy, Jesteśmy, Będziemy".** *„Dziękujemy wam piosenką. Bo tam gdzie żyje polska pieśń, żyje i polska dusza, a tam gdzie ona jest, tam nie zagaśnie nigdy miłość do prastarej, przecudownej ziemi piastowskiej".* Nieustannie więc rozbrzmiewała polska pieśń w najbardziej wzruszającym wykonaniu. Śpiewali ją ludzie, którzy żyjąc wśród obcych zachowali poczucie przynależności do narodu polskiego. To oni potrafili uczynić z pieśni jedno z mocnych ogniw tej przynależności. Mówili o tym podczas licznych spotkań i członkowie Chóru Górników Polskich z Douai, i członkowie chóru „Dan Polonia" Związ-

W Białym Borze, słynnym z „wczasów w siodle" — przyjęcie z udziałem sekretarza „Polonii" Wiesława Adamskiego

Złoty klucz do miasta Gary stan Indiana w USA został ofiarowany gospodarzom śpiewaczego święta

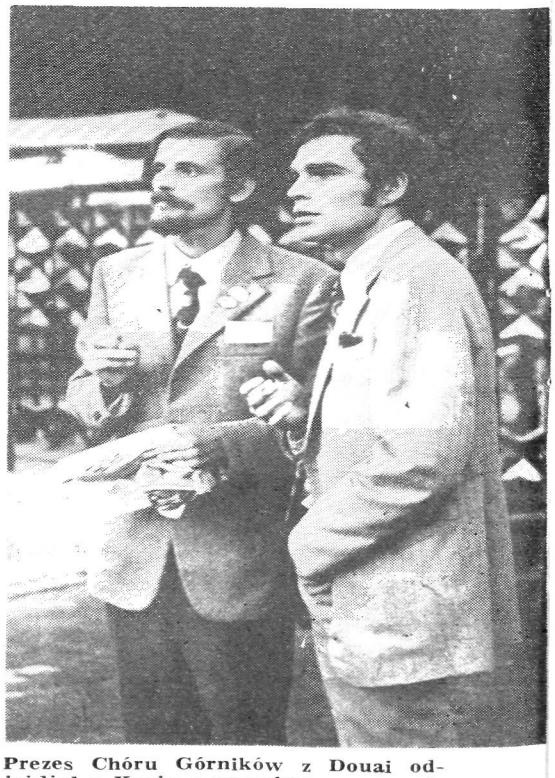

Prezes Chóru Górników z Douai odjeżdżał z Kraju z uczuciem wzruszenia

Jerzy Kołaczkowski i jego Chór „Harfa" — zbiorowo dyryguje śpiewem 4-tysięcznej widowni Amfiteatru nowo otwartego z inicjatywy Polonii w Koszalinie

zku Polaków w Danii. Ten chór był najmłodszy — liczy zaledwie dwa lata. Muzykalność, wrażliwość i ładną barwę głosów zaprezentował żeński i męski chór „Chopin 309" (kolejny numer na liście Związku Śpiewaków Polskich w USA) z *Gary, stan Indiana*, pod batutą Josepha Moffatta. „Chopin" jest jeszcze starszy od Chóru Górników z Francji, oczywiście nie średnia wieku jego członków, bo obydwa są młode, lecz historią, sięgającą 1916 r. Chórzystom „Chopina" akompaniowały na fortepianie Lilian Pesand, prezeska i jej 14-letnia córka. Były i chóry z Czechosłowacji: „Hasło" z Orłowej, który działa od 1927 r., Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik" z Trzyńca, założony niemal przed 20 laty i inne.

Szczególnie bogate tradycje mają chóry z NRF: „Polonia" z Düsseldorfu, „Dzwon-Gwiazda" z Essen i „Polonia" z Oberhausen oraz „Słowik" z Hamborn. „Niech śpiewa z nami każdy brat" — rozbrzmiewała w ich wykonaniu stara pieśń Regiela.

Obok Koszalina i Kołobrzegu goście byli podejmowani w siedmiu powiatach województwa: w Bytowie, Drawsku, w Miastku, Połczynie, Słupsku, Sławnie. W Szczecinku bawili nasi chórzyści z Douai. Zwiedzali miasta, występowali na wspólnych z miejscowymi zespołami koncertach. Chór „Chopin" z USA zaprosił do swojej siedziby przedstawicieli władz miejskich Koszalina. Nastąpił tu uroczysty akt przekazania symbolicznych kluczy do bram miasta Gary, jednego ze skupisk polonijnych w stanie Indiana. *„Teraz powinniśmy się zastanowić* — mówili członkowie chóru — *czy jesteśmy tylko mieszkańcami Gary, czy również koszalinianami?"* Gospodarze zaś fetowali gości na każdym kroku. Rodacy z ośrodków polonijnych odznaczeni zostali *Honorowymi Medalami Koszalina*. Otrzymali je: Napoleon Augustyniak, prezes Chóru Górników z Douai i Zdzisław Futer, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Halmstad w Szwecji, Roman Uchotski, prezes Związku Polaków w Anglii, Zbigniew Pachoński — sekretarz generalny Szkocko-Polskiego Towarzystwa Kulturalnego i inni. Wymiana upominków, wrażeń i dzielenie się doświadczeniami towarzyszyło wszystkim spotkaniom przedstawicieli Polonii z gospodarzami i organizatorami II Festiwalu — reprezentantami Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". Ci ostatni towarzyszyli całej imprezie od pierwszych chwil do końca. Byli obecni na przyjęciach oficjalnych i w siedzibach zespołów chóralnych rozlokowanych w dwóch malowniczych ośrodkach leśnych: w Boninie i na krańcu Koszalina. Bawili się i dzielili wrażeniami z aktualnej współpracy Macierzy z Polonią, ustalali na przyszłość kierunki działalności kulturalnej. Szczególnie serdecznie przyjmowany był wszędzie sekretarz Towarzystwa „Polonia" — Wiesław Adamski, którego sposób bycia stwarzał atmosferę bezpośredniości i zaufania.

K. K.

FOT. WŁ. ECHEŃSKI

„Byliśmy, Jesteśmy, Będziemy" — hasło wyryte na pomniku ziemi koszalińskiej czyta J. Dąbrowski z Giberville (Calvados) — laureat „Tourpol" i „Lot"

Katedra koszalińska podczas koncertu organowego z udziałem chórów polonijnych „pękała w szwach". Ale każdy znalazł jakiś skrawek miejsca dla siebie

Takich deszczowych migawek zarejestrowano wiele. Dziennikarze przyznali specjalne nagrody dla najmłodszego i najstarszego uczestnika II Festiwalu

UN JOURNAL JEUNE ET UN PRIX JEUNE

Vous êtes né dans une famille d'immigrés polonais établie en France ou en Belgique. Comme nous ne sommes pas devins, nous ne connaissons évidemment pas votre date de naissance mais nous savons que vous êtes jeune. Vous êtes jeun et vous avez le souci de vous cultiver et de vous épanouir. Et comme vous êtes d'ascendance polonaise, comme vous éprouvez un vif attrait pour le pays de vos pères, vous avez certainement aussi soif de connaitre la Pologne.

En bien, sachez que vous venez de mettre la main sur un journal qui vous offrira chaque semaine un tableau aussi complet que possible de la vie de la Pologne contemporaine.

En effet, chaque numéro de „La Semaine Polonaise" contient quantité d'articles et de reportages consacrés aux villes et aux campagnes polonaises, à l'économie et à la science polonaise, à l'enseignement en Pologne et à la jeunesse polonaise, etc. Bon nombre de ces textes sont publiés non seulement en polonais, mais aussi en français.

„La Semaine Polonaise", qui est le seul hebdomadaire polonais illustré paraissant en France et en Belgique, publie aussi régulièrement des textes qui traitent des connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge.

„La Semaine Polonaise" rend également compte des ouvrages polonais traduits en français et des livres français et belges consacrés à la Pologne, comme aussi des expositions de travaux d'artistes polonais organisées en France et en Belgique. En lisant „La Semaine Polonaise", vous serez toujours au fait de l'actualité culturelle franco-polonaise et belgo-polonaise.

„La Semaine Polonaise" vous aidera aussi à parfaire votre connaissance de la langue polonaise. En effet, nous avons toujours veillé à manier la langue polonaise avec le plus de correction possible et à faire en sorte que chaque numéro de notre hebdomadaire soit vraiment utile aux jeunes qui apprennent le polonais.

„La Semaine Polonaise" est un journal jeune: elle n'a que seize ans. Son prix aussi est jeune: l'abonnement à notre hebdomadaire pour un an ne coûte que 30 francs. C'est une raison de plus pour lire „La Semaine Polonaise". Faites-le Savoir à vos amis et connaissances. Dites-leur aujourd'hui même que vous venez de rencontrer un magazine qui apprend à aimer la Pologne en français et en polonais et que vous avez décidé de vous y abonner.

METTEZ VOTRE JEUNESSE A PROFIT POUR DECOUVRIR LE PAYS DE VOS PERES AVEC „LA SEMAINE POLONAISE"

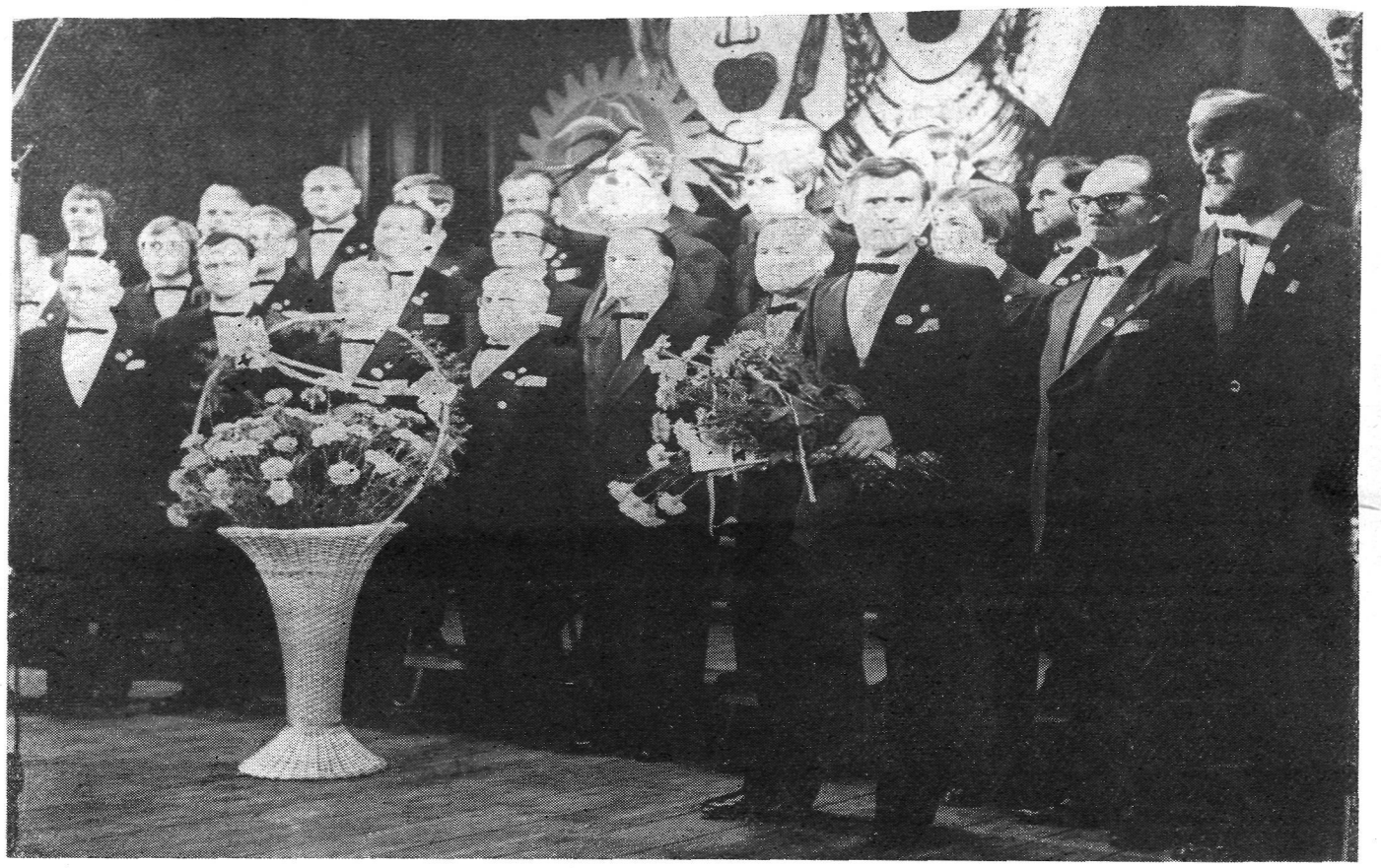

PUCHAR DLA GÓRNIKÓW Z DOUAI

GÓR-NI-CY, gór-ni-cy! skandowała widownia koszalińskiego amfiteatru po wykonaniu „Pieśni rycerskiej" i utworu „Niech śpiewa z nami każdy brat". Członkowie Chóru Górników Polskich w Douai przyjmowani byli wszędzie bardzo serdecznie. Kim oni są? Znaczną część 45-osobowego zespołu stanowią górnicy. Pozostali pochodzą z górniczych rodzin. Są tu: technicy, urzędnicy, studenci i uczniowie szkół średnich.

Kierownikiem Chóru jest jeden z przedstawicieli najmłodszej generacji polskiego pochodzenia, inż. Napoleon Augustyniak. Sekretarzem jeden z seniorów śpiewactwa polskiego we Francji p. Feliks Kwaśniewski. Dyrygentem, który uzdolnienia muzyczne i organizacyjne przejął po swym ojcu Sylwestrze — Zygmunt Koralewski. Wszyscy mówią świetnie po polsku.

Chór istnieje od 1947 r., ale jego rodowód sięga lat dwudziestych, kiedy to na Nordzie były już dwa zespoły śpiewacze: „Dzwon Zygmunta" w Waziers i „Lutnia" w Dechy. Założycielem pierwszego był działacz i dyrygent chóru „Harmonia" w Berce-Gayant — Stanisław Nowak, któremu śpiewactwo polskie zawdzięczało również założenie chórów „Moniuszko" we Frais-Marais i „Mickiewicz" w Waziers-Notre-Dame. Ponad 50-letnie dzieje zespołów chóralnych polskiej emigracji zarobkowej, to także dzieje wytrwałej pracy tych i wielu innych działaczy oddanych polskiej tradycji kulturalnej i pielęgnowaniu związków duchowych z Polską. W 1947 r. „Dzwon Zygmunta" i „Lutnia" zjednoczyły się w jeden Chór Górników Polskich w Douai. Ma on na swoim koncie takie sukcesy, jak występy przed publicznością w Lille, Luksemburgu i Antwerpii. W 1957 r. występ w Salle Gaveau w Paryżu, dwa lata później w operze w Lille, potem koncerty we Włoszech i trzytygodniowe tournée po Polsce, a także w 1970 r. udział w I Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie, kiedy to Chór zdobył puchar ministra spraw zagranicznych. We Francji występy w paryskich Palais des Sports, Palais de la Mutualité i Théâtre de l'Etoile", gdzie występował wraz ze „Śląskiem" z Kraju. Także występy w Palais de Chaillot, i w NRF, potem znów w Paryżu, wreszcie nagranie pierwszej płyty.

Najstarszym członkiem tego ulubionego przez Polaków i Francuzów zespołu jest 71-letni Stanisław Kaszkowiak z Lallaing, który zaczął śpiewać przed 60 laty!

Najmłodszymi zaś są: Michał Swiejkowski z Douai i 16-letni Jan Kot z Montigny-en-Ostrevent.

Podczas II Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie Chór Górników Polskich z Douai zdobył puchar Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" oraz wiele innych cennych nagród od Koszalina.

Fot. Wł. ECHEŃSKI

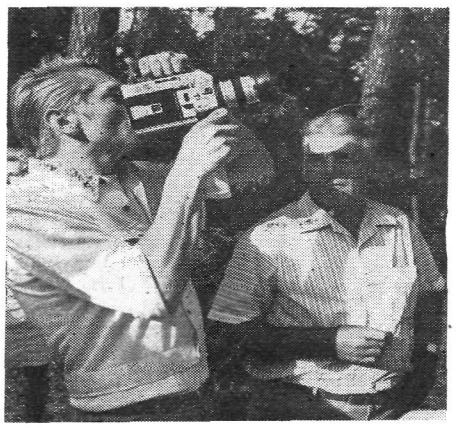

P. Marian Lisiak tym razem nie jako chórzysta lecz fotooperator, konkurent ekipy polskiej TV rejestrującej koncerty Górników w salach i plenerze

18-letni Walter Augustyniak, brat Napoleona (z lewej) w towarzystwie jednego z najmłodszych członków Chóru — Bernarda Czecha. Obydwaj z Douai

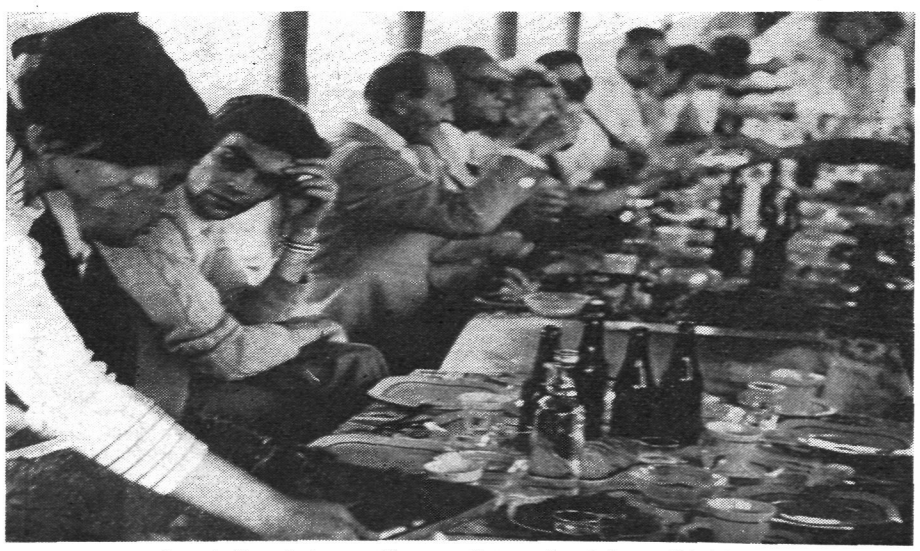

„Czym chata bogata" podejmowali gospodarze ziemi koszalińskiej gości z Francji, USA, Danii, NRF i innych krajów. Pierwszy z lewej prezes N. Augustyniak

SYLWETKI I WYPOWIEDZI LAUREATÓW:

JAN KOT (16 lat) z Montigny-en-Ostrevent, uczeń Konserwatorium Muzycznego w Douai, akompaniator zespołu, zdaniem wielu znawców rokuje dobre nadzieje jako pianista. Jest też autorem niektórych kompozycji wykonywanych przez Chór. Nazwisko, które nosi znali przed laty Polacy z północy; dziadek jego bowiem był powszechnie szanowanym i lubianym skrzypkiem, organistą i członkiem Chóru. To on umiłowania muzyczne przekazał wnukowi.

NAPOLEON AUGUSTYNIAK — prezes: „Praca w zespole ludzi doświadczonych, w większości starszych górników daje mi podwójną satysfakcję: sam wiele korzystam z ich wiedzy i umiejętności muzycznych, a zarazem mam możność przekazywania ich dorobku młodszym członkom zespołu. Po I Festiwalu odświeżyły się nasze szeregi. Przybyło wielu młodych, którzy dostosowują się do dyscypliny organizacyjnej. Każdy członek zespołu chętnie poświęca swój wolny czas na próby; wszyscy z reguły są punktualni, a wzajemna współpraca układa się harmonijnie".

Napoleon Augustyniak urodził się w Niemczech, dokąd podczas ostatniej wojny zesłani zostali z Polski na roboty przymusowe jego rodzice. We Francji mieszka wraz z rodziną od 1954 r. Po skończeniu szkoły średniej w Douai odbył wyższe studia politechniczne na Uniwersytecie w Lille. Jest inżynierem, pracuje w Douai. Uzdolnienia muzyczne wykazywał od najmłodszych lat, ucząc się gry na akordeonie, na którym to instrumencie akompaniuje dziś Chórowi. Obecnie odbywa studia zaoczne w klasie śpiewu w Konserwatorium Muzycznym w Douai.

ZYGMUNT KORALEWSKI — dyrygent: „Obecny Festiwal był nieporównanie lepszy od strony organizacyjnej i muzycznej niż poprzedni. Proponowałbym, aby podczas III Festiwalu skoordynować wszystkie próby chórów polonijnych, występujących zbiorowo, w barwnym widowisku przygotowanym przez koszalinian — Jana Kowalczyka i Jana Sobieraja. Wspólna praca z innymi chórami daje bardzo korzystne wyniki, m. in. poprzez możność konfrontowania doświadczeń".

„Zacząłem śpiewać w chórze „Dzwon Zygmunta" jako 14-letni chłopiec — wspomina Zygmunt Koralewski. — Wśród 35-osobowego zespołu był m. in. mój ojciec, górnik z kopalni Gayant. Od 10 roku życia odbywałem naukę w Konserwatorium Muzycznym w Douai. Zamiłowania muzyczne zawdzięczam memu ojcu, skarbnikowi Związku Kół Spiewaczych we Francji. Przyjaźnił się on ze Stanisławem Nowakiem podczas pobytu na emigracji w Westfalii, jeszcze przed 1922 r., a więc przed przybyciem do Douai mego ojca. Kiedykolwiek przychodził do nas Stanisław Nowak, ojciec kazał mi wyciągać z pudła skrzypce i grać. Wysokiej klasy dyrygent-samouk powiedział wtedy: „muszę z ciebie zrobić dyrygenta". Po śmierci ojca musiałem iść do pracy. Ojciec odradzał pracę w górnictwie. Zmarł na pylicę nie dożywszy 40 lat. Rozpocząłem pracę w zakładach mleczarskich w Douai, przeszedłem wszystkie szczeble, kształcąc się równocześnie w dziedzinie administracji, zarządzania itp. Obecnie jestem dyrektorem administracyjnym tych zakładów. Słowa Stanisława zapadły mi głęboko w serce. Nie minęło wiele czasu, gdy zostałem zastępcą dyrygenta. Byłem bardzo młody. Systematycznie po każdym występie wprowadzałem do repertuaru dwa nowe utwory. Zespół rozrastał się. Trzeba było ich uczyć. Praca niełatwa. Po 5 latach dopiero daje jakieś wyniki. W 1952 r. po odbyciu służby wojskowej wróciłem do chóru. Zostałem dyrygentem. Nagrody, sukcesy i... cała historia zespołu to wynik pracy mego poprzednika — Stanisława Nowaka. A ja? Podtrzymuję dobrą tradycję".

FELIKS KWAŚNIEWSKI — sekretarz zespołu: „Udział w I Festiwalu przyczynił się do zespolenia naszego Chóru zarówno z Polską, jak i Polonią francuską, a także zjednał nam szersze grono sympatyków wśród Francuzów. W okresie międzyfestiwalowym mieliśmy więcej występów niż przedtem. Towarzyszyliśmy także innym zespołom pieśni i tańca lub muzycznym czy chóralnym z Polski Dawaliśmy 10- lub 20-minutowy program złożony z utworów klasycznych i ludowych, polskich i francuskich, z ulubioną przez publiczność piosenką „Le Petit Quinquin"... Podczas obecnego Festiwalu byliśmy tak serdecznie przyjmowani przez publiczność, że czujemy się zobowiązani do jeszcze lepszej pracy w zespole, by za trzy lata zaprezentować wyższą klasę".

Feliks Kwaśniewski, urodzony w Westfalii, dokąd wyemigrowali jego rodzice z Poznańskiego, mieszka we Francji od czwartego roku życia. Przez 21 lat pracował w górnictwie, obecnie jest na emeryturze. Od 10 roku życia należał do różnych polskich zespołów śpiewaczych. Był inicjatorem i założycielem wielu stowarzyszeń kulturalnych i społecznych na Nordzie.

HEBDÓW – historia i współczesność

SZEROKA, asfaltowa szosa, dwa kilometry za Nowym Brzeskiem, prowadzi przez wieś. Tuż przy szosie, oddzielone od niej tylko ażurowymi sztachetkami, stoją rzędem nowe, piętrowe domy murowane. Niektóre jeszcze w budowie. Na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje na siedziby rolników. Dopiero na dalszym planie, w głębi podwórek widać zabudowania gospodarskie, a wśród nich szopy z wietrznikami w dachach i bocznych ścianach. Przy każdym domu inspekty: jedno, dwa okna. Po drugiej stronie szosy czarnoziem zagonów ciągnie się, aż het po niewidoczną na horyzoncie Wisłę. Jesteśmy w Hebdowie w powiecie proszowickim, na północno-wschodnim krańcu województwa krakowskiego. Przywiodła nas tu chęć obejrzenia osiemsetletniego klasztoru i kościoła znanego w Polsce szerokim kręgom miłośników zabytków.

Hebdów zawdzięcza swoje istnienie tym budowlom. Przewodnik po zabytkach hebdowskich, napisany przez ks. pijara, mgr Gerarda Brumińskiego, podaje, że *„nazwa została przyniesiona przez pierwszych zakonników norbertańskich, którzy przyszli tu z Moraw. W okresie Księstwa Warszawskiego, utworzonego przez cesarza Napoleona w 1807 r. z ziem polskich i później w czasie Królestwa Kongresowego, do 1818 roku, Hebdów był powiatem".*

Obecny Hebdów to wieś, w której stoi wiekowy zabytek sakralny, i oddzielona od niej łąkami kolonia, położona wzdłuż szosy prowadzącej z Krakowa w kierunku Kielc. Świeża zamożność zagród, niewielkie inspekty, dziwne szopy intrygują nas tak dalece, że decydujemy się wejść do jednego z domostw. Gospodarz, **pan Jan Cieszka** i jego sąsiad, **pan Julian Gałdysz** są trochę zdziwieni naszym zainteresowaniem wsią, wdają się jednak chętnie w rozmowę, z której wynika, że charakter wsi nadaje tytoń. Stąd inspekty, w których cieple dojrzewa od marca do kwietnia. W maju można go już wysadzić w pole. Cały Hebdów, wieś i kolonia, 120 gospodarzy uprawia tytoń.

— *Ziemia krakowska jest dobra* — mówią — *buraczano-pszenna, ale gospodarstwa małe: 2,5 — 3 ha. Szukaliśmy rośliny, która pozwoliłaby odejść od tradycyjnej uprawy ojców i w zamian międzywojennej biedy przyniosła dobrobyt. Tą rośliną okazał się tytoń. Daje dochód dziesięciokrotnie większy z jednego hektara niż pszenica. W Krakowskiem uprawia tytoń dziesięć powiatów. Sprzyja temu wilgotny i ciepły klimat.*

— *Tytoń uprawiamy dopiero od kilku lat, ale co roku jesteśmy bogatsi o nowe doświadczenia; tylko z pogodą nie sposób sobie poradzić. Zapowiedzi meteorologiczne, nie zawsze się sprawdzają. Wobec „kaprysów" Kentucky'ego przeszliśmy na odmiany tytoniów lekkich, papierosowych. Udają się krzyżówki: Virginia, Krakowska I i II, BP-210, Flandria.*

— *Jak tytoń obrodzi, przy zbieraniu zaczyna się wyścig z czasem. Suszarnie mamy nowoczesne ogniowo-rurowe, to właśnie te szopy. Tytonie mocne można było suszyć w suszarniach o otwartych paleniskach, czyli wędzić; lekkie, gdy przejdą dymem, tracą wartość. Nasze tytonie idą za granicę. Bierze je m. in. Francja i kraje Beneluxu.*

Żegnamy miłych rozmówców i odprowadzeni przez nich wychodzimy na szosę. Miedzami, na przełaj, kierujemy się ku kępie starych drzew kryjących, na razie, przed naszymi oczami kilkuwiekowy zabytek architektoniczny.

Urzeczeni współczesnością zapomnieliśmy na parę minut o historii, która przywiodła nas do Hebdowa. Gdy stajemy przed zwalistymi murami kościoła i częściowo widocznym klasztorem, historia powraca znowu na pierwszy plan.

Widok hebdowskiego kościoła od strony szosy. Z bliska wyraźnie widać jak wyodrębniają się dwie jego części. Wnętrze budowli „rozpada się" na: trzynawowy główny korpus bazylikowy; prezbiterium gotyckie z XIII wieku (najstarszy fragment kościoła) oraz barokową kaplicę z trzema wnękami (absydami)

Najpierw stanął klasztor. W połowie XII wieku, dzięki fundacji Strzeżysława i Wrocisława, rycerzy polskich z rodu Gierałtów, osiedlił się tu zakon Norbertanów. Obdarzony przez królów polskich Władysława Łokietka i Kazimierza Jagiellończyka bogacił się i potężniał. Konwentowi przewodzili ludzie światli. Wśród opatów komendataryjnych, czyli tych, których mianował król spośród ludzi zasłużonych Ojczyźnie, figuruje nazwisko Karola Wyrwicza, geografa i historyka zasłużonego dla nauki i oświaty Kraju w XVIII wieku. W murach klasztoru gościli wielcy Polacy. Istnieje podanie, które głosi, że w refektarzu klasztornym odpoczywał w 1794 roku Naczelnik Insurekcji — Tadeusz Kościuszko.

Klasztor, który oglądamy, został zbudowany w XVII wieku na starych fundamentach. Klasztor z kościołem łączy się w południowej części. Najstarszy fragment kościoła pochodzi z XIII wieku. Masyw budowli rozpada się wyraźnie na trzy części podzielone skarpami. Do kruchty z zewnątrz prowadzi portal z kamienia, skąd do kościoła wchodzi się przez drugi portal, tym razem z marmuru, utrzymany w stylu klasycystycznym. Wnętrze świątyni łatwo podzielić na trzy odmienne w stylu części, tak jak na przestrzeni wieków były dobudowywane. W ścianach marmurowe epitafia opatów i fundatorów głoszą historię klasztoru i kościoła.

Zwiedzający na każdym kroku styka się z różnorodnością stylów reprezentowanych przez nagromadzone w świątyni rzeźby, malowidła, szaty liturgiczne, naczynia kultu i sprzęty.

Ręcznie kute drzwi prowadzą do zakrystii, w której stoją meble robione starą metodą bez użycia gwoździ. Poszczególne części łączono za pomocą drewnianych kołeczków. W zakrystii uwagę zwiedzających przykuwają piękne ornaty z XV, XVII i XVIII wieku i ręcznie kuta z misternym zamkiem skrzynia.

Do najbardziej unikalnych zabytków księża pijarzy zaliczają kopułę nad kaplicą ołtarza głównego, na której widać malowidła ośmiu błogosławieństw, a w rogach wyobrażenia czterech kontynentów (malowane były przed odkryciem Australii). W niszy nad ołtarzem stoi figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem pochodząca z 1400 roku. Niszę z figurą zakrywa barokowy obraz Przemienienia Pańskiego. Niemniej unikalna jest kaplica pogrzebowa zakonników pod prezbiterium. Jest to dawna krypta o niskim sklepieniu z zaznaczonymi fragmentami polichromii, udekorowana stiukowymi trupimi czaszeczkami, z których jedne służą jako konsolki na świece, inne mają przypominać o śmierci.

Nie sposób w ograniczonym kilku kartkami reportażu zdać relację o wszystkich nagromadzonych w kościele, klasztorze i na cmentarzu kościelnym zabytkach. Można tylko zasygnalizować ich istnienie. Kościół jest wielkim muzeum. Muzeum jedynym w swoim rodzaju, gdyż służy w dalszym ciągu swemu przeznaczeniu, a ponadto zgromadzono w nim dzieła sztuki od tych najstarszych, dziś już bezcennych, aż po XX wiek. Daje to zwiedzającemu możność obejrzenia sztuki sakralnej w jej wiekowym nawarstwieniu.

H. NIGA
Fot. Wł. OCHNIO

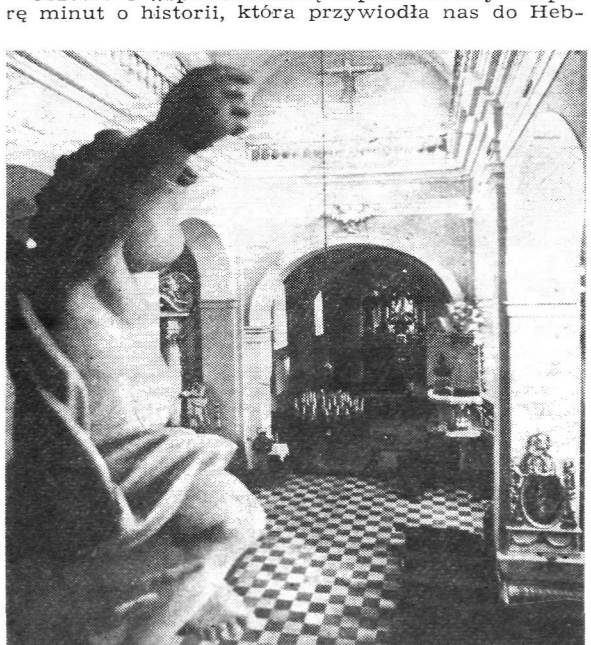

Widok z chóru na nawę główną. Z prawej strony jeden z czterech klasycystycznych ołtarzyków

Barokowy ołtarz Matki Boskiej Starobrzeskiej Miejscowa ludność wiąże z nim źródło łask

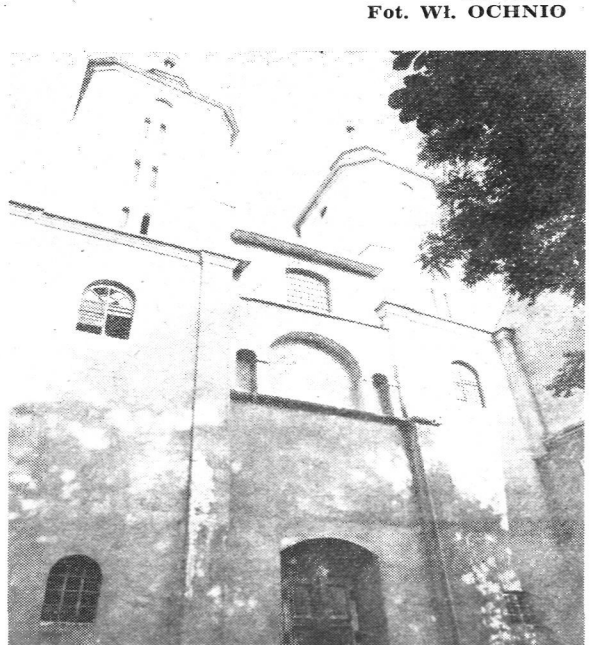

Fronton kościoła w Hebdowie. Wejście przez ciosowy, czyli kamienny portal do zabytkowej kruchty

BOGATY SEZON ARCHEOLOGICZNY

Interesujących odkryć dokonały ekipy wykopaliskowe pracowni konserwacji zabytków, prowadzące poszukiwania na terenie kilkudziesięciu obiektów w całym Kraju.

Na Zamku w Lublinie odkryto m. in. XIII-wieczną chatę drewnianą; szczątki drewna wraz ze znalezionymi przedmiotami metalowymi poddane zostaną szczegółowej analizie. Od kilku lat prowadzi się też badania archeologiczno-architektoniczne na wzgórzu zamkowym w Sieradzu. Odsłonięto tam dalsze fragmenty murów budowli sakralnej, datowanej na XIII w., pełniącej przypuszczalnie funkcję kaplicy zamkowej i wchodzącej w system obronny zamku. Poniżej wału obronego odsłonięto ślady starszej fazy osadniczej grodu. W Olkuszu dobiegają końca badania, prowadzone na terenie nie istniejącego dziś średniowiecznego klasztoru Augustianów. Obecnie zlokalizowano klasztor, znany jedynie z dawniejszych, nielicznych litografii i planów miejskich.

Nowoczesne metody geograficzne stosowane są przy odkrywaniu i lokalizacji skupisk starożytnego osadnictwa w rejonie Bełchatowa. W miejscu gdzie powstanie w przyszłości kompleks kopalń węgla brunatnego, za pomocą spychaczy odsłania się górne warstwy ziemi, w celu ułatwienia archeologom dostępu do zalegających niżej obiektów archeologicznych. Metody te mają doprowadzić do rozpoznania, a następnie uratowania dla nauki zabytków starożytnego osadnictwa tego regionu.

Na zamku w Kazimierzu Dolnym udało się odsłonić fragmenty fundamentów murów obronnych z XIV w. (a więc starszych niż obecnie istniejące).

Współpraca pracowni archeologiczno-konserwatorskich z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN oraz katedrami uniwersytetów pomogły w rozwiązaniu licznych problemów natury badawczej; wyniki tej współpracy wzbogacą wiedzę o przeszłości archeologicznej Kraju.

FRANCUZI ZBUDUJĄ HOTEL W OLSZTYNIE

Dotychczas inwestycje orbisowskie omijały Krainę Tysiąca Jezior. Wkrótce — dzięki staraniom właśnie „Orbisu" — francuski wykonawca przystąpi w Olsztynie do budowy tzw. nowomotelu, obliczonego na 320 miejsc. Francuzi słyną w Europie z budowy nowomoteli i postawili ich w różnych krajach już kilkanaście. Początek prac przewidziano na wrzesień, cały cykl budowy ma się zamknąć w okresie 9 miesięcy.

Lokalizacja obiektu jest wyjątkowo atrakcyjna. Motel usytuowano nad nie skażonym jeszcze przez ścieki komunalne i przemysłowe Jeziorem Krzywym. Będzie to znakomicie wkomponowany w teren rozłożysty budynek jedno- lub dwukondygnacyjny.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 16 WRZEŚNIA
Edyty, Kornela

PONIEDZIAŁEK, 17 WRZESNIA
Justyny, Franciszka

1939 — Naczelny Wódz, marszałek Polski Rydz-Śmigły i prezydent Mościcki wraz z rządem opuścili Polskę udając się do Rumunii.

WTOREK, 18 WRZEŚNIA
Ireny, Józefa

ŚRODA, 19 WRZEŚNIA
Januarego, Konstancji

CZWARTEK, 20 WRZEŚNIA
Filipiny, Eustachego

1503 — urodził się Andrzej Frycz Modrzewski — pisarz polityczny, wychowanek Akademii Krakowskiej, najwybitniejszy myśliciel polskiego Odrodzenia, autor dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej".

PIĄTEK, 21 WRZEŚNIA
Hipolita, Mateusza

SOBOTA, 22 WRZEŚNIA
Maurycego, Tomasza

Prosto z Polski

NAJWIĘKSZA W DZIEJACH POLSKI WYSTAWA FILATELISTYCZNA

Po dwuletnich przygotowaniach, 19 sierpnia otwarta została w Poznaniu wielka Światowa Wystawa Filatelistyczna „Polska 73". Jest to już druga w Kraju ekspozycja znaczków pocztowych, której patronuje Międzynarodowa Federacja Filatelistyczna (FIP); poprzednia odbyła się w 1960 roku w Warszawie z okazji jubileuszu 100-lecia pierwszego polskiego znaczka pocztowego. Jednakże impreza poznańska przewyższa zarówno rozmiarami jak i znaczeniem wystawę „Polska 60".

Ekspozycja zaprezentowana została w 11 pawilonach na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich; zostały w niej wyodrębnione eksponaty filatelistyczne, tematycznie związane z życiem i działalnością Mikołaja Kopernika. **„Zadaniem wszystkich nauk jest odciągać człowieka od zła i kierować jego umysł ku doskonałości"** — to zdanie wielkiego astronoma stanowiło motto poznańskiej wystawy.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybył premier **Piotr Jaroszewicz,** gospodarze Wielkopolski z I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu **Jerzym Zasadą**, minister łączności **Edward Kowalczyk** oraz przedstawiciele związków filatelistycznych, zarządów pocztowych i muzeów z całego świata.

Otwierając wystawę prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przypomniał, że wiąże się ona ściśle z obchodami 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, czego symbolem jest znak wystawy — wizerunek Kopernika w obramowaniu znaczka pocztowego. Premier rządu polskiego podkreślił także przy okazji rolę filatelistyki w dzisiejszym świecie.

„W warunkach utrwalającego się pokojowego współistnienia — powiedział on — **może bujnie rozkwitać osobowość i twórcza działalność czołwieka, mogą urzeczywistniać się jego pasje i zamiłowania, może więc rozwinąć jeszcze bardziej owocną działalność światowa filatelistyka. Z kolei od niej można oczekiwać rosnącego wkładu do kulturowego zbliżenia narodów".**

Serdeczne słowa podziękowania polskim gospodarzom za wzorową organizację imprezy o tak imponującym zasięgu i wielkim znaczeniu złożył przewodniczący Międzynarodowej Federacji Filatelistycznej — **Leon Putz** z Luksemburga.

Goście honorowi i przybyli licznie do Poznania filateliści zapoznali się następnie ze zbiorami. Ciąg eksponatów obejmował trasę długości 6 kilometrów. W salonie honorowym wystawy goście obejrzeli bardzo rzadkie zbiory wielu krajów, m. in. kolekcje królowej angielskiej Elżbiety II, księcia Monaco, zbiory ze Związku Radzieckiego, Muzeum Poczty i Telekomunikacji Szwajcarii, Muzeum Poczty we Wrocławiu. Interesującym akcentem poświęconym Kopernikowi był udostępniony przez pocztę USA „list księżycowy", który został przewieziony na Srebrny Glob przez członków wyprawy „Apollo 15".

O znaczeniu wystawy świadczą liczne wydawnictwa pamiątkowe oraz emisje okolicznościowe, przygotowane przez ONZ i szereg krajów świata.

„BERLIETY" PRACUJĄ RÓWNIEŻ NA BUDOWACH

Nazwa „Berliet" kojarzy się zwykle z autobusami pasażerskimi, które krążą już po ulicach stolicy. Tymczasem mało kto wie, iż sprowadzono do Warszawy 40 wozów ciężarowych wyprodukowanych również przez tę znaną francuską firmę.

Stanowią one tabor Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa „Transbud — Warszawa". Przedsiębiorstwo jest bardzo zadowolone z „Berlietów". Potężne, samowyładowcze ciężarówki przeznaczone do przewozu materiałów sypkich, mogą zabrać jednorazowo 16 ton ładunku i charakteryzują się wysokim standardem technicznym. Nic więc dziwnego, że zamówiono dalsze partie tych wozów. Jeszcze w tym roku przybędzie ich do stolicy 20.

PORZĄDKOWANIE WISŁY

Mazowsze przecięte przez trzy duże rzeki — Wisłę, Bug i Narew w niewielkim stopniu wykorzystuje te naturalne drogi wodne. Regularna żegluga towarowa utrzymywana jest na dolnej Wiśle — między Płockiem a Gdańskiem. Wodne pociągi — złożone z barek i pchaczy — przewożą w dół rzeki węgiel, a w powrotnych rejsach — rudę żelazną.

Duży ruch barek panuje też na Zalewie Zegrzyńskim i dolnej Narwi skąd wozi się żwir i piasek dla stołecznego budownictwa. Wisła poniżej Warszawy aż po ujście Sanu jest dziką rzeką — praktycznie niedostępną dla żeglugi.

Od kilku lat trwają prace nad uporządkowaniem Wisły między Nowym Dworem a Sandomierzem udostępnieniem dla regularnej żeglugi całego środkowego odcinka rzeki. Usuwa się kępy i piaszczyste wysepki tarasujące koryto, zwęża i prostuje nurt, umacnia brzegi. Przewiduje się w ciągu najbliższych lat otwarcie dla żeglugi 300-kilometrowego odcinka Wisły.

Obok prac regulacyjnych, prowadzi się także porządkowanie dna Wisły. Pływające dźwigi — „Sarna" w rejonie Warszawy i „Odyniec" w pobliżu Puław wydobywają z rzeki szczątki stalowych konstrukcji ze zniszczonych w czasie wojny mostów, zatopione pnie drzew, wymywane przez wodę potężne głazy.

GOSPODARKA

PRZEMYSŁOWY ZAKŁAD ODSALANIA WODY POWSTAJE W ROW

W kopalni „Dębieńsko" w Rybnickim Okręgu Węglowym powstaje zakład przemysłowy do odsalania wód. Zakończenie budowy nastąpi w 1974 r. Z chwilą uruchomienia ten jedyny w świecie zakład do odsalania wód występujących w podziemiach kopalń będzie przerabiać codziennie znaczne ilości wody o dużym zasoleniu sięgającym 100 gramów na 1 litr. W ciągu doby wytworzy on 200 ton soli kuchennej o czystości 99,3 proc. oraz duża ilość odsolonej wody pitnej.

Zakład wznoszony jest także z myślą o ochronie środowiska naturalnego, w tym głównie czystości wód Odry i Wisły.

„FABRYKA ASFALTU" — W BUDOWNICTWIE DRÓG

Producentem różnorodnego sprzętu stosowanego w budownictwie dróg są krakowskie zakłady „Madro". Tu właśnie skonstruowano i zbudowano dwie pierwsze „fabryki asfaltu" wytwarzające 50—70 ton asfaltu na godzinę. Zdały one doskonale egzamin w budowie dróg szybkich.

Po udoskonaleniu prototypów „Madro" przystąpiło do seryjnej budowy „fabryki asfaltu".

Jednym ZDANIEM

● 28 Festiwal Chopinowski odbył się w Dusznikach-Zdroju; program zawierał wiele imprez towarzyszących, m. in. koncerty słowno-muzyczne pod hasłami: „Skrzypkowie i wiolonczeliści w kręgu Chopina", „Chopin spadkobierca wielkich mistrzów" i „Chopin a potomni".

● 74-lecie urodzin i 55-lecie pracy na scenie i estradzie obchodził popularny polski aktor Ludwik Sempoliński.

● Główne nagrody Festiwalu Piosenki w Sopocie zdobyli reprezentanci Polski: Maryla Rodowicz i Stan Borys.

● Z udziałem 1300 naukowców z 40 krajów obradował w Polsce nadzwyczajny Kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej; sesja plenarna odbyła się w Warszawie, a sympozja robocze, poza stolicą, również w Krakowie i Toruniu.

● W Zakopanem w ramach „Jesieni Tatrzańskiej", odbył się VI Międzynarodowy Festiwal Ziem Górskich, w którym uczestniczyły zespoły folklorystyczne z Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Jugosławii, NRD, NRF, Rumunii, Szwecji, Węgier, Włoch, ZSRR oraz sześć zespołów polskich.

● Na międzynarodowych targach Artykułów Konsumpcyjnych, które odbędą się w Poznaniu w dniach 23—30 września br. zorganizowana zostanie ekspozycja specjalistyczna — targi opakowań, zwane w skrócie „Tarapa-73"; udział w targach biorą wystawcy z Austrii, CSRS, Danii, Finlandii, Francji, Jugosławii, NRF, Wielkiej Brytanii, Włoch oraz producenci polscy.

TYGODNIOWA GAWĘDA

O nowym roku szkolnym i sukcesach polskich artystów

Koniec sezonu wypoczynkowego oznacza zarazem początek wielkiego sezonu umysłowego. Oto w wypoczęte ciało wstępuje złakniony pokarmów duch. Na pierwszy ogień idą dzieci i młodzież szkolna, dla nich wrzesień to zawsze jakby początek nowej przygody, odkrywania nowych tajemnic, nieznanych światów. My — dorośli — nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, myślimy, że dziecku wystarczy kupić nowy tornister, nowe podręczniki i mundurek. Tymczasem, a wiem to z doświadczenia, dzieci najmocniej fascynują się nie strojem, nie wyposażeniem, lecz właśnie owym n i e z n a n y m, jakie każdorazowo przynosi im nowy rok nauki.

Na drugi ogień idą artyści. Początek jesieni, to dla nich również pierwszy skok w kolejny artystyczny sezon. Zważmy bowiem, Mili, że jesteśmy już po wakacyjnym wybuchu wszystkich muz lekkich. Nie macie pojęcia, Drodzy, jak to u nas ciurka. Można pomyśleć, że nic, tylko piosenki nam w głowie. A to Opole, a to Zielona Góra, Kołobrzeg, Sopot, Krynica, Duszniki. Wszędzie festiwale, chata rozśpiewana od wieczora aż do rana. Aż tu nagle przychodzi wrzesień, wakacje idą w kąt, piosenki w kąt, i co zostaje? Osobnik leniwy duchem odpowie: zbieranie znaczków. Faktycznie. W ostatniej dekadzie sierpnia otwarto w Poznaniu światową wystawę filatelistyczną. Jej hasło: „Polska — 73". Wystawa uczciła 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. (Piszemy o tym obszerniej na tej samej stronie). Nie znaczki, nie festiwale piosenki, nie telewizyjne seriale, ale to, co nas wśród innych wyróżnia, to jest ważne dla nas, dla naszego imienia, sławy i godności.

Otóż artyści polscy coraz chętniej są zapraszani do innych krajów i coraz więcej mają tam do powiedzenia. Jak wiecie, Drodzy, dobrą opinię w świecie wyrabiają nam nie tylko Fiaty i węgiel, ale także kapitan Baranowski, Mazowsze, filmy Wajdy czy Skolimowskiego. Jedno nie może istnieć bez drugiego, kto zatem wie, czy wzrost naszej pozycji na arenie międzynarodowej nie wynika pośrednio ze wzrostu znaczenia naszej sztuki? Weźmy taki Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego. Przykład jest dobry, bo akurat pierwsze swoje sukcesy międzynarodowe zaczął Grotowski zdobywać we Francji (na festiwalu teatralnym w Nancy). Wyobraźcie sobie, że dziś na występy Grotowskiego schodzą się tysiące ludzi na całym świecie, a ceny biletów osiągają zawrotną wysokość np. 100 dolarów. Szkoły teatralne prześcigają się w zapraszaniu Grotowskiego na wykłady. Korzysta z tych zaproszeń. Wykładał w Marsylii, Paryżu, Strasburgu, Nancy, w Stanach Zjednoczonych (m. in. kilkugodzinny wykład-dyskusja w telewizji), w Meksyku, obecnie wybiera się do Australii.

Grotowski i jego teatr, o którym może jeszcze kiedyś pogawędzę z Wami, Drodzy, otóż Grotowski nie jest wyjątkiem, choć obok Lutosławskiego i Pendereckiego (muzycy), Wajdy, Skolimowskiego i Polańskiego (filmowcy) — jest to najbardziej znany w świecie sztuki Polak.

Biorę pierwsze z brzegu przykłady polskiej aktywności artystycznej na arenie międzynarodowej. Teatr Narodowy występował w Finlandii. Teatr Pantomimy Tomaszewskiego — w Grecji. Polscy muzycy święcili triumfy na estradach Danii, Austrii, Anglii, Holandii, Szwecji, Włoch, Hiszpanii, Kuby, Jugosławii, Rumunii. Nie sposób zliczyć. I to wszystko w jednym sezonie, który — jak powiadam — jest zaledwie początkiem tego, co się w sztuce wydarzy jesienią.

Kiedyś wrócę jeszcze do tego tematu. Tymczasem, także w Waszym imieniu, Drodzy, życzę młodym, tym, co zaczęli rok szkolny, aby poszli w ślady swoich nauczycieli i żeby jak oni rozsławiali imię Polski.

MAREK

ODKRYTO ZŁOŻA PIASKU KWARCOWEGO

Podczas badań geologicznych prowadzonych w rejonie Konina natrafiono na złoża piasku kwarcowego. Jest to piasek jednorodny, jakiego nie znaleziono dotąd nigdzie indziej w Polsce, nadający się przede wszystkim do mas formierskich. W powiecie konińskim przybędzie zatem jeszcze jedna kopalnia, tym razem piasku kwarcowego.

AUTOSTOP-73 POBIŁ REKORD

Autostop — 73 osiągnął szczyt frekwencji. Przeszło 32 tys. młodzieży z książeczkami autostopu wędrowało po Polsce. Największy ruch zanotowano w województwach: gdańskim, olsztyńskim, krakowskim, rzeszowskim i szczecińskim. Bardzo dużo młodzieży przebyło specjalne szlaki turystyczne wytyczone z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

W bieżącym roku na „Polski autostop" przyjechała nie notowana liczba młodych turystów zagranicznych, aż z 24 krajów. Najwięcej z NRD, Węgier, Holandii, USA, Francji, CSRS, ZSRR, Szwecji a nawet z Australii.

DZIEWCZĘTA Z LILLE

Joanna Pochwalska, wychowawczyni z Carvin, była już raz w Kraju. Cieszy ją piękno przyrody i zdrowie dziewcząt

NA ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

W Wiśle-Głębcach, w powiecie cieszyńskim, w dniach od 4 lipca do 2 sierpnia przebywało żeńskie zgrupowanie Polonii francuskiej z Lille. Dziewczynki w wieku od 14 do 17 lat wypoczywały wspólnie z polskimi koleżankami. Zgrupowanie mieściło się w Szkole Podstawowej nr 8.

Tak jak co roku, tak i w tym, francuska Polonia licząca 48 osób, zapoznała się z kulturą beskidzką, z regionem i jego przyrodą, Zaraz po przylocie do Kraju zainaugurowano bogaty program zwiedzania. Kraków — jako pierwsze spotkanie z Polską — wywarł najmocniejsze wrażenie. Cztery słoneczne dni wystarczyły, aby zwiedzić wszystkie zabytki i odbyć wycieczkę statkiem rzecznym do Tyńca. Podróż do Wisły-Głębce autokarami „Orbisu", mimo dużego zmęczenia, należała również do interesujących. W następnych dniach dziewczynki z Lille zwiedziły m. in. obóz w Oświęcimiu — składając kwiaty pod ścianą śmierci. Ponadto były w Wiśle, na Kubalonce i w Zakopanem, gdzie w ciągu trzech dni zwiedziły Morskie Oko, Czarny Staw, Dolinę Kościeliską. W Bielsku w Wytwórni Filmów Rysunkowych zapoznały się z techniką wykonywania filmów. Były również na Stożku i w Ustroniu-Polanie, skąd odbyły wycieczkę na Czantorię wyciągiem krzesełkowym. Spływ przełomem Dunajca pozostawił w pamięci niezatarty ślad piękna polskiego krajobrazu i przyrody. Kryty basen w Wiśle-Jaworniku też był nie lada atrakcją.

Klimat w Kraju w drugiej połowie miesiąca nie pozwalał na bezpośrednie obcowanie z przyrodą; co jednak nie przeszkadzało aby każdy dzień był równie atrakcyjny jak dni słoneczne. Starała się o to opiekunka zgrupowania **pani mgr Ewa Wyciszczak.** Organizowane lekcje języka polskiego pozwoliły dziewczynkom zapoznać się z polską piosenką i poezją. Sporo czasu poświęcono również sztuce polskiej, w poznaniu której pomogły kolorowe przezrocza i filmy. Lekcje tańca regionalnego, zabawy i wieczorki zapoznawcze z młodzieżą miejscową oraz grupami obozów wędrownych należały do imprez równie atrakcyjnych co wieczorne dyskusje. Dziewczynki chętnie oglądały polskie sztuki teatralne i filmy w telewizji.

Do ciekawych zajęć należały wycieczki, na których poznawały one roślinność polskich lasów i łąk. Jak się okazało, wiele uczestniczek kolonii było pierwszy raz w pachnącym lesie świerkowym. Bardzo wiele dziewcząt chciałoby tu jeszcze powrócić. 42 Francuzki pochodzenia polskiego wspólnie z 24 koleżankami polskimi uczestniczyły w licznych uroczystościach m. in. wysłuchały odczytu z okazji XXX-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

Wielkim wydarzeniem obozu był dzień 14 lipca. W tym dniu odbył się uroczysty apel, w czasie którego polskie dziewczęta wręczyły wszystkim swoim francuskim koleżankom bukiety polnych kwiatów. Kolejnym świętem państwowym był dzień 22 lipca, uczczony złożeniem wiązanek kwiatów pod pomnikami pamięci narodowej.

Bardzo interesującą imprezą był konkurs ze znajomości zabytków Krakowa i jego legend. Konkurs zorganizowano w czterech grupach, przy czym w każdej grupie wzięło udział pięć dziewcząt. W finale najlepsze okazały się: **Patricja Ziarnowska**, która zdobyła pierwszą nagrodę za znajomość kultury polskiej, oraz **Janette Czerniak** — za bardzo dobrą znajomość języka polskiego. Obie nagrody ufundowała kierowniczka obozu pani E. Wyciszczak. Prócz tego zorganizowano wieczór, na którym miano dokonać wyboru najpiękniejszego znaczka polskiego. 9 lipca chłopcy z Polonii francuskiej, zamieszkujący w Mikuszowicach k/Bielska, na podobnym zgrupowaniu, odwiedzili swoje koleżanki — za co one zrewanżowały się w następnym tygodniu.

Cóż, wszystko co dobre kiedyś się kończy — autokary „Orbisu" odwiozły dziewczęta na lotnisko w Krakowie, skąd samolotem odleciały do domów, wywożąc z Polski wiele przyjemnych wspomnień i doznań.

WIESŁAW H. RADWAŃSKI
Fot. Autora

Lucienne Blaut (z lewej) z Ostricourt za rok przyjedzie do Polski z bratem

Denise Login jest mistrzynią w tenisie stołowym. W Wiśle-Głębcach były świetne warunki do gry w ping-ponga

Natomiast Ira i Danuta potrafiły cały wolny czas na kolonii poświęcić swojej wakacyjnej pasji — warcabom

Christiane Molaro z Morange-Silvange

Kolonia Polonii francuskiej przed budynkiem szkoły w Wiśle-Głębcach, gdzie mieszkały dziewczęta z Lille

CYRK PRZYJECHAŁ

KIEDY na ulicach pojawią się kolorowe plakaty z lwem skaczącym przez płonącą obręcz, foką kręcącą piłkę na nosie lub z wesołą maską klowna uśmiechniętego od ucha do ucha, to wiadomo, że cyrk przyjeżdża!

Kiedy przez miasto przejedzie korowód barwnych wozów, na czele których będzie dostojnie kroczył słoń, a kilka godzin później na tle miejskiej zabudowy wyrośnie kopuła namiotu, to wiadomo, że cyrk przyjechał i trzeba niezwłocznie stanąć w długiej kolejce po bilety na przedstawienie.

Niektórzy powiadają, że cyrk się przeżył. W dobie rakiet i spacerów w kosmosie mało kogo interesują popisy na trapezie. Czy jest tak rzeczywiście? Sztuka cyrkowa ma przecież swoich gorących zwolenników, wśród których znajdują się nie tylko dzieci.

Cyrk wcale nie narzeka na brak widzów, ani wykonawców. Do szkoły cyrkowej w Julinku pod Warszawą nadal co roku zgłaszają się setki kandydatów, mimo że zdają sobie sprawę z ciężkiej, nierzadko niebezpiecznej, przyszłej pracy. Podkpiwano nawet swojego czasu z adeptów sztuki cyrkowej, którzy kończą szkołę z tytułem naukowym, ale kto wie może trudniej jest zostać magistrem potrójnego salta niż magistrem inżynierem?

Najważniejszą postacią w cyrku jest klown. Zapowiada on poszczególne cyrkowe numery, potrafi w każdej chwili zastąpić tresera zwierząt, linoskoczka i woltyżerkę. Jest tak stary jak cyrk, jak średniowieczne widowiska jarmarczne, jak starożytne obrzędy ku czci Dionizosa. Nie zawsze nazywano go klownem, był wesołkiem, trefnisiem, błaznem, ale jego rola przez stulecia była niezmienna. Stał się symbolem naiwności popadającym ciągle w konflikty z rzeczywistością, pokonującym przeciwności losu podstępem i swoistym sprytem. Poznać klowna można natychmiast po nieodłącznych rekwizytach, którymi są za duże buty, takież spodnie, czerwony, sztuczny nos i uszminkowana, często na biało twarz.

Ale cyrk tworzą nie tylko ludzie. Cyrk to również zwierzęta, a tresura zwierząt należy do najstarszych numerów cyrkowych. Wędrowni kuglarze wiedli ze sobą niedźwiedzia tańczącego przy dźwiękach tamburina. Esmeralda, bohaterka książki Wiktora Hugo „Katedra Notre Dame w Paryżu" występowała z kozą, która potrafiła „liczyć". Najczęściej jednak spotyka się tresurę koni arabskich, lwów, małp rzadziej natomiast ptaków i psów. Właśnie popisy czteronożnych artystów świadczą o wysiłku, jaki włożyli w przygotowanie cyrkowego spektaklu ludzie... i zwierzęta.

Nic więc dziwnego, że nadal fascynuje świat spod brezentowego dachu, gdzie niebezpieczeństwo jest niebezpieczeństwem, śmiech — śmiechem, gdzie umowne są tylko „czary" prestidigitatorów.

Są jeszcze warszawiacy, którym się marzy cyrk stały, czynny przez okrągły rok. Taki, jaki założył w 1883 roku Gaetano Ciniselli, a który później prowadzony był przez braci Staniewskich i słynął ze swych programów na całą Europę. Ale czy rzeczywiście taki cyrk jest konieczny, z pewnością nie miałby tyle uroku, co przyjezdny. Poza tym jaki sens byłby wtedy w radosnym okrzyku „cyrk przyjechał!"

Powyższe słowa zostały napisane w związku z występami w Warszawie cyrku „Salto", z którego pochodzi nasz fotoreportaż.

E. B.

FOT. J. MICHEJ

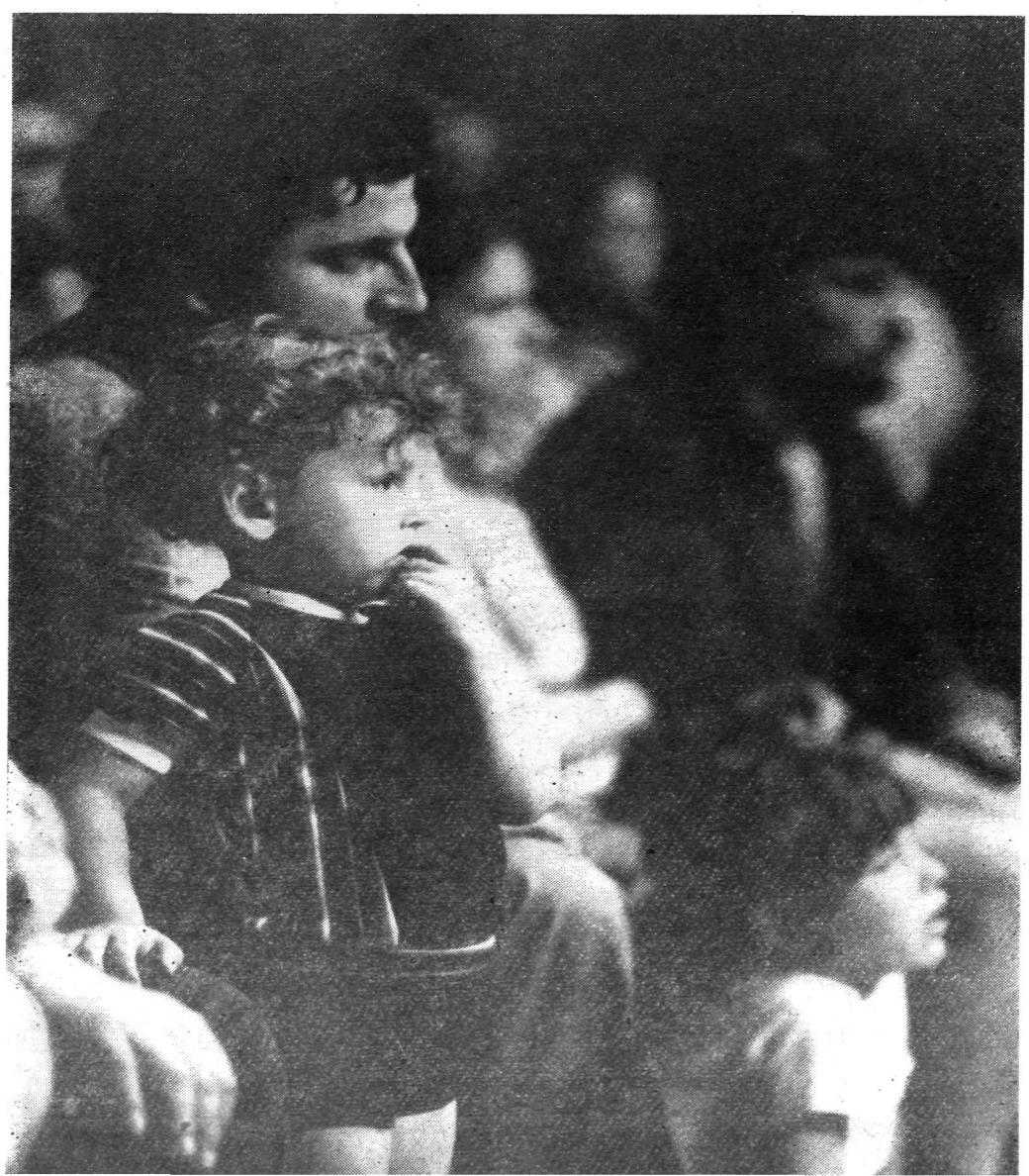

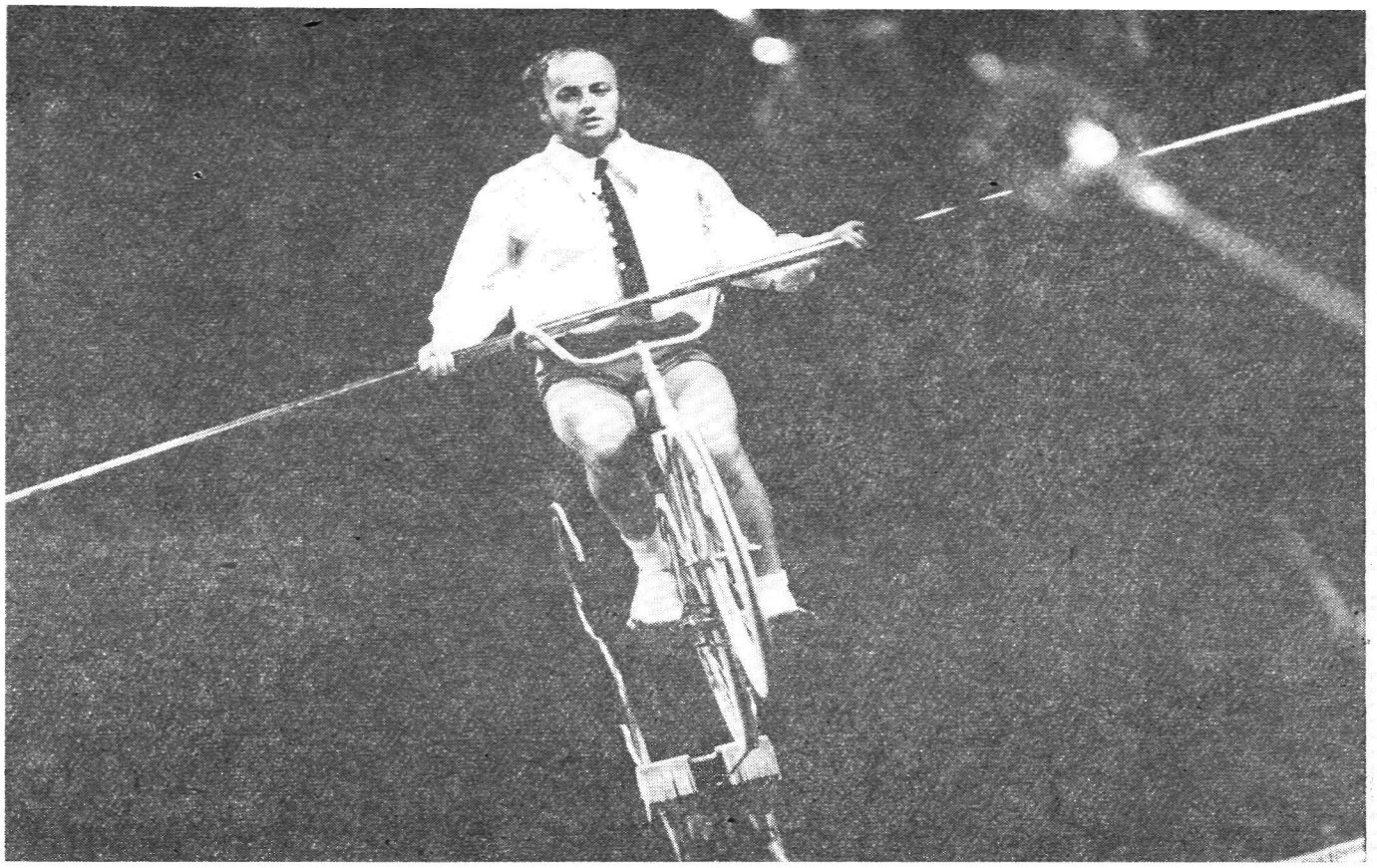

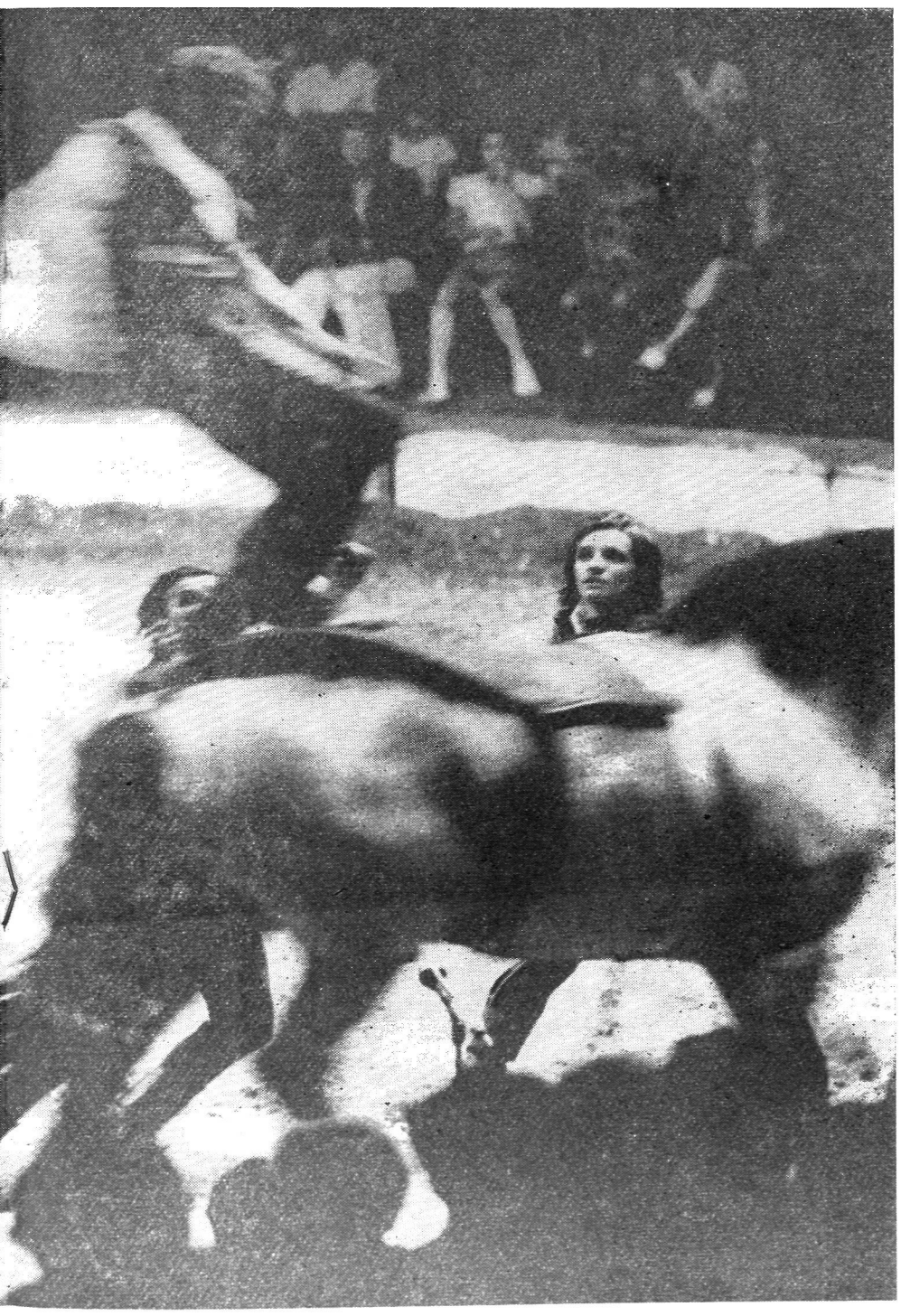

ANTONI GÓRA

Z SAINT-LYE

„Niech każdy spełni ten pierwszy puchar pomyślności dla Kraju" — śpiewa pan Antoni Góra z Saint-Lyé razem z kolegami

— Najgorsza bieda zapanowała, gdy przyszła wojna. Już przedtem byłem w długach po uszy, wszystko brałem na kredyt, nieraz nie jadłem, nie paliłem, ale najgorzej nacierpieliśmy się podczas wojny — opowiada **p. Antoni Góra.**

Jesteśmy w Saint-Lyé, wiosce położonej w departamencie Aube, w pobliżu Troyes, w fermie p. Antoniego Góry. Gospodarz ma już 86 lat i dużo ciekawych wspomnień. Opowiada je żywo i barwnie.

— Niemcy kazali oddawać słomę, siano, zboże. Wyznaczali: tyle i tyle owsa odstawić w takim i takim terminie. Raz ukryłem owies na strychu, żeby im nie oddawać, to mi szczury zjadły. W następnym roku miałem znów

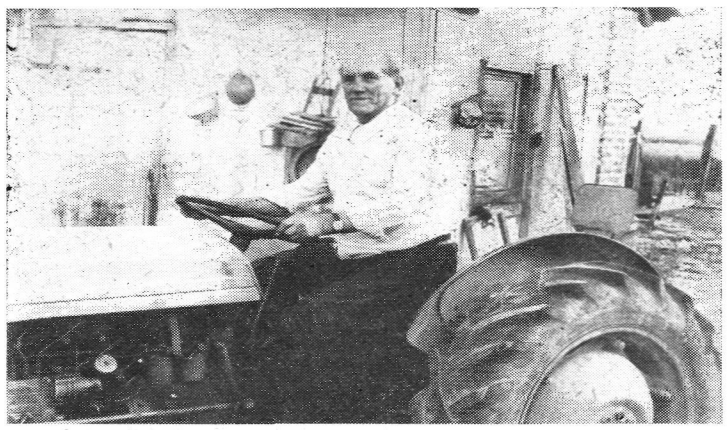

„Tym traktorem chciałem jechać do Polski" — mówi p. Góra

kilkanaście worków odstawić, ale znów ukryłem. No i wtedy przyjechali do mnie. Było dwóch merów, oficer niemiecki i tłumacz. Pytają dlaczego nie odstawiłem owsa? Tłumaczę, że nie mam na oddanie, to co mi zostało, to jest na zasiew. Powiedzieli mi, że jeśli nie odstawię sam, to mi zabiorą; jeśli zaś odstawię, to zapłacą. Nie mogłem inaczej — odstawiłem.

I w tych latach biedy, lęku i niepewności jutra, w tych latach, kiedy większość ludzi myślała tylko o tym, żeby przeżyć i zachować swą rodzinę, p. Góra ratował dzieci — sieroty. Wraz ze swą żoną wychował w latach wojny 5 sierot. Zaczęło się to od małego Ryszarda. Przyjęli go państwo Górowie „en nourrice", kiedy jego matka zachorowała. Później, gdy zmarła, w St. Dizier, trzeba było dziecko trzymać. Tym bardziej że wybuchła wojna. Państwo Górowie nie narzekali, nie starali się pozbyć kłopotu, ale dzielnie spełniali patriotyczny i ludzki obowiązek. Więcej. Uświadamiając sobie, jak straszną gehennę przechodzą dzieci, najniewinniejsze ofiary najstraszliwszej z wojen, jaką ludzkość przeżyła, postanowili ratować inne sieroty. Gdy dowiedzieli się, że umarła matka trojga dzieci, których ojciec jest w niewoli, natychmiast, bez żadnego wahania wzięli te dzieci do siebie. W parę lat później sprowadzili jedną sierotę z Polski. Wychowali całą piątkę na porządnych ludzi. I wszystkich nauczyli języka polskiego.

Dzisiaj pan Góra jest sam... Opuścili go wszyscy... Żona umarła, nieodżałowany, wierny towarzysz najszlachetniejszych, ludzkich akcji. Dzieci dorosły i poszły w świat. Ale zasługa dobrego czynu pozostała i ludzie o niej nie zapomnieli. Gdziekolwiek się p. Antoni Góra pojawi, wszędzie spotyka się z głębokim szacunkiem i ze szczerą sympatią. Pamięta się to, co ludzie robią dobrego dla innych ludzi. A ze szczególną wdzięcznością wspomina się to, co ludzie robią dla biednych, bezbronnych dzieci.

— Do Francji przyjechałem w 1922 r. jako parobek. Przez siedem miesięcy pracowałem na fermie w La Marne. Potem przyjechałem do Troyes i zacząłem pracować w farbiarni. Mało płacili, robota była ciężka i brudna. Szukałem roboty gdzie indziej. Trafiła mi się praca na kolei, przy wyładowywaniu wagonów, potem w elektrowni i gazowni. Wreszcie dostałem się do fabryki jedwabniczej i tutaj pozostałem 9 lat. Wyspecjalizowałem się w tej pracy, zostałem majstrem i zacząłem robić desenie. Firma ta była spółką, gospodarz pochodził z Alzacji. Gdy miało się na wojnę, właściciel wywiózł maszyny, fabryka upadła. Pracowało się w tej fabryce bez przerwy przez półtorej doby, potem był odpoczynek i znów półtorej doby roboty.

W tych latach próbował p. Góra zaoszczędzić trochę pieniędzy, żeby móc za to kupić sobie kawałek ziemi. Ciężko było z oszczędnościami, musiał więc liczyć, kalkulować, szukać sposobów, gdzie by można parę groszy zarobić, jak ograniczyć wydatki. Doszedł do wniosku, że za drogo kosztuje mleko, którego dwa litry codziennie kupowali. W ciągu roku wydawali na samo mleko 720 franków. Postanowił więc kupić krowę. Zrobił to. Pasza dla krowy kosztowała mniej, opłaciło się. Potem obliczył, że warto mieć własnego konia, a nie wynajmować i płacić. Kupił konia. Gdy zamknęli fabrykę, dużo ziemi leżało ugorem. P. Góra wydzierżawił tyle, ile tylko mógł uprawić, na ile mu sił starczyło — i uprawiał. Takim sposobem doszedł powoli do własnego kawałka ziemi. Zadłużył się wtedy po uszy, długi prześladowały go jeszcze w czasie wojny. Powoli jednak doszedł do posiadania 3 koni, 5 krów, które dawały 80 litrów mleka dziennie. Ziemi donajmował ciągle sporo, przez szereg lat uprawiał 45 hektarów.

Ale ten wzrastający dobrobyt w domu p. Antoniego Góry nikogo nigdy nie kłuł w oczy. Ludzie nie tylko nie zazdrościli mu, ale z życzliwością patrzyli na dorabianie się Polaka. Widzieli, jak wielkim wysiłkiem się to odbywało i nigdy nie zapomnieli mu tego, co w najgorszych latach wojny zrobił dla pięciorga sierot.

Wspomnienia p. Antoniego Góry nie ograniczają się do lat, które pamięta dziś ogół ludzi w średnim wieku. Dowiedzieć się można od niego bardzo wielu ciekawych faktów sprzed kilkudziesięciu lat nawet. Dziadek jego był powstańcem, w styczniu 1863 r. i walczył o wyzwolenie Polski spod zaborów. Gdy Antoni dorósł, razem z bratem wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. W okresie rewolucji 1905 roku prowadził już aktywną działalność polityczną. Był aresztowany, straszliwie bity podczas przesłuchiwań, więziony w Ożarowie, w Sandomierzu i wreszcie w X Pawilonie Cytadeli w Warszawie. Sąd wojenny skazał go na 4 lata zesłania na Sybir, ale po 2 latach udało się uzyskać ułaskawienie i uwolnienie go. Gdy wrócił, trudno było o pracę, szykanowali go jako podejrzanego politycznie, jako socjalistę. Trzeba było dać łapówkę, żeby przyjęli do pracy. Kiedy wreszcie obaj z bratem zaczęli pracować w fabryce porcelany w Ćmielowie i przynosić ojcu pierwsze zarobione grosze do odłożenia, wybuchła wojna. Ojciec miał złożone oszczędności w kasie powstańczej i tam wszystko przepadło.

Podczas naszej rozmowy z p. Górą obecny był **p. Mieczysław Proch** z Troyes i **p. Piotr Kokoszka** z Cutoison. Każdy dorzuca swoje własne przeżycia i wspomnienia.

— Tak jak p. Góra przed armią rosyjską, tak ja musiałem ukrywać się przed niemiecką. W 1917 roku chcieli mnie wziąć do wojska — opowiada p. Proch. *— No i znaleźli mnie w końcu, zabrali do koszar, potem do więzienia. Ale w kilka dni później wybuchło w Poznaniu powstanie i wyszedłem na wolność.*

Pan Kokoszka natomiast żył pod zaborem austriackim. Zmobilizowano go i wysłano na front rosyjski, później włoski. Dostał się do niewoli. Dopiero w 1918 r. wszyscy trzej rodacy znaleźli się we własnym kraju, w Polsce.

Na stole pojawia się czerwone wino. Rozmowa toczy się teraz na różne tematy.

— Ale chodźcie teraz na podwórze, coś wam pokażę! — mówi p. Góra.

Raźno wybiega do dużej szopy i za chwilę wytacza się przed bramę traktor. Pan Antoni Góra siedzi za kierownicą, uśmiechnięty, zadowolony i woła:

DOK. NA STR. 17

PRZEZ MOJE OKULARY

O malarzu Rodakowskim, teatrze tańca i wielkiej wystawie kopernikowskiej

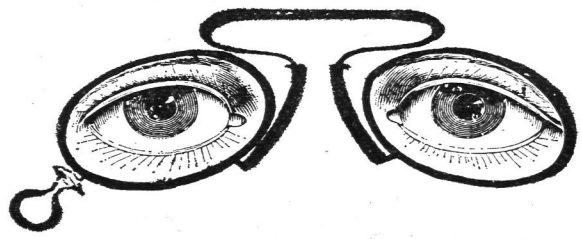

Rok bieżący jest wyjątkowo bogaty w rocznice. Oto jeszcze jedna — 150 rocznica urodzin wielkiego malarza polskiego, Henryka Rodakowskiego. Rodakowski (1823—1894) nie od razu wybrał drogę artystyczną — najpierw studiował prawo na uniwersytecie wiedeńskim, a dla zabawy brał lekcje rysunku u prof. Danhausera. Ostatecznie rzucił prawo i pojechał do Paryża, gdzie w latach 1846 — 1850 odbył studia malarskie w tamtejszej Szkole Sztuk Pięknych. Niebawem też zasłynął jako znakomity portrecista. Fotografia wówczas stawiała dopiero pierwsze kroki i malarze portreciści (oczywiście dobrzy malarze) mieli drzwi otwarte do pałaców arystokracji. Ponieważ Rodakowski otrzymuje kolejno dwa złote medale (za portret gen. Jana Dembińskiego w 1852 r. i portret matki w 1853 r.) na Paryskim Salonie — drzwi do pałaców szeroko się otwierają. Artysta polski staje się modny, wzięty i znakomicie płatny. Wkrótce też nabywa pałacyk w Passy, urządza wystawne przyjęcia, wydaje bale, na których bywają „wszyscy, którzy się liczą". Mariaż z wdową po bogatym kupcu, wytworną i piękną kobietą, wzmacnia jeszcze jego pozycję towarzyską. Ale ten styl życia wkrótce zaczyna nużyć Rodakowskiego, zaczyna też przeszkadzać mu w rozwijaniu talentu, w pracy artystycznej. Decyduje się (mimo oporów żony) na powrót do Kraju — jednym z głównych powodów tej decyzji jest też zapewnienie synowi polskiego wychowania. Po przyjeździe do Polski początkowo mieszka wraz z rodziną w majątku brata swego — Palhinie koło Stanisławowa. Właśnie tu powstaje ów słynny album scen rodzajowych z życia ludu. Potem przenosi się do Zakopanego i w twórczości swej wraca do portretu, najmocniejszej strony jego talentu. Pod koniec życia — niemal na łożu śmierci — otrzymuje nominację na dyrektora Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, po Matejce. Zmarł w Krakowie w 1894 roku, w wieku 71 lat. Dziś uznany jest za jednego z najznakomitszych portrecistów XIX w. — i to nie tylko w polskim malarstwie, lecz również europejskim. Płótna jego możemy podziwiać w warszawskim Muzeum Narodowym — m. in. portret ojca, portret Babetty Singer i wiele innych.

A teraz przejdźmy do współczesności. W Poznaniu powstał — postulowany od lat przez publicystów i działaczy muzycznych — Polski Teatr Tańca. Na czele tej nowej placówki stanął najwybitniejszy współczesny choreograf polski (ogromnie też ceniony za granicą) — Conrad Drzewiecki. Teatr wyposażony został we wszelkie nowoczesne urządzenia i skupia najzdolniejszych młodych tancerzy. Premierą inauguracyjną będzie „Don Juan". Z widowiskiem tym późną jesienią Conrad Drzewiecki uda się na tournée po Europie. Znając z dotychczasowej działalności wielki talent Drzewieckiego, jego bogatą wyobraźnię choreograficzną, pasję z jaką traktuje swój zawód — nie wątpimy w sukces teatru, który jest przecież wielką szansą baletu polskiego.

Trzecim tematem naszej dzisiejszej rozmowy będzie otwarta w Muzeum Okręgowym toruńskiego Ratusza wielka wystawa „Epoka Kopernika w sztuce europejskiej w latach 1450—1550". Do udziału w tej imponującej imprezie zaproszono najsłynniejsze muzea i galerie europejskie. A więc: Muzeum Luterhalle z Wirtembergii, Galerię Drezdeńską, leningradzki Ermitraż, Victoria and Albert Museum z Londynu, austriackie Kunsthistorische Museum, słynne galerie czeskie i węgierskie. Francja przyśle portret Kopernika ze Strasburga oraz obrazy z obserwatorium paryskiego.

Oczywiście w wystawie wezmą też udział muzea z Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania i Wrocławia.

Wystawa prezentuje nie tylko rozliczne portrety Kopernika, ale również panoramę życia codziennego epoki Wielkiego Astronoma.

Wystawa będzie tłem do obrad Międzynarodowej Unii Astronomicznej oraz Kongresu Historii, Filozofii i Nauki.

OST

„LA GRENOUILLE" POUR BYDGOSZCZ

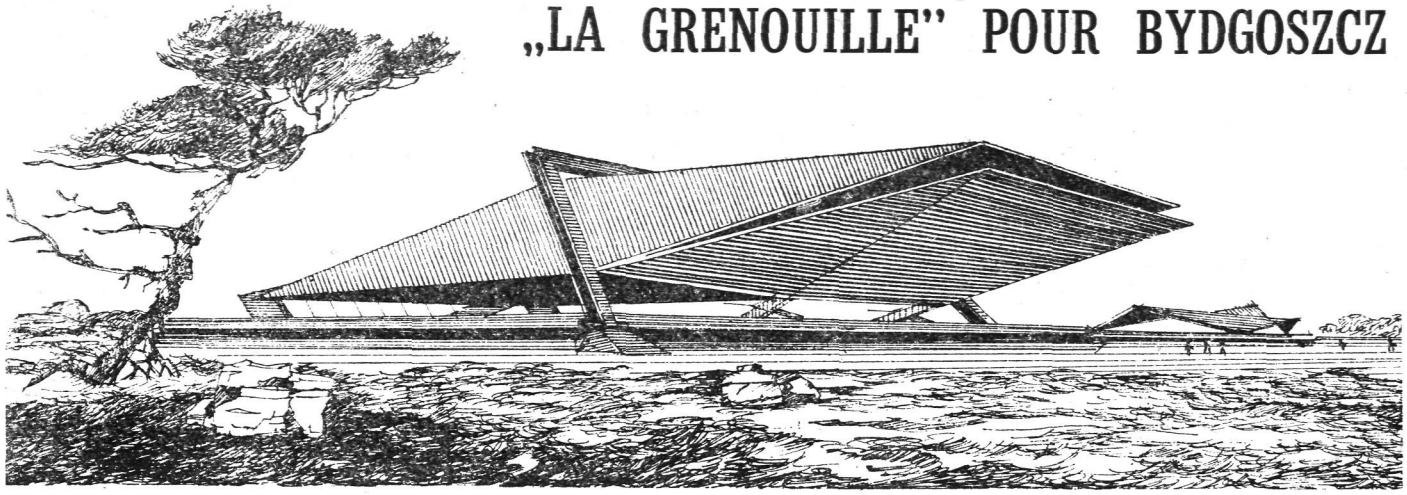

„La grenouille". C'est ainsi que les habitants de Bydgoszcz ont appelé leur future salle sportive, véritable palais des sports, qui sera érigé d'ici cinq ans sur les bords de la rivière Brda.

La section de Bydgoszcz de l'Association des Architectes polonais avait lancé un concours pour le projet d'un palais des sports en la ville. Le premier prix est allé à „La grenouille" conçu par le célèbre escrimeur et architecte Wojciech Zabłocki et son collègue Jacek Bodasiński, tous deux du Bureau de Projets de Construction Générale de Varsovie. L'auteur de la conception de la construction est l'ingénieur Wiktor Humięcki de „Mostostal".

La salle sera montée dans un monumental cadre d'acier et la partie qui semble suspendue comprendra les tribunes qui accueilleront 4500 personnes. Les 2000 places restantes (la salle est conçue pour 6000 personnes) seront aménagées des deux côtés de la piste artificielle de patinage. Dans la partie opposée aux tribunes se trouveront les installations mécaniques qui feront avancer une vaste estrade sur la piste de patinage.

A côté du bâtiment central se trouvera une salle plus petite qui sera réservée aux jeux divers tels hand-ball, volley-ball et basket-ball. Les deux bâtiments seront reliés entre eux par un vaste corridor qui contiendra les vestiaires, des espaces pour les jeux d'adresse et un bowling.

(Le dessin est de Wojciech Zabłocki).

L'air du temps

Dans tous les pays, les télé-jeux sont suivis avec attention. Quel qu'en soit le sujet. Les „quitte ou double" de la télévision polonaise qui se déroulent une fois par mois les dimanches et rassemblent des amateurs férus sur un sujet qu'ils choisissent eux-mêmes, ont un pouvoir de suspense comme le meilleur film policier et tous les téléspectateurs veillent à ne pas rater pareille émission.

Les rédacteurs eux, font preuve de la plus grande imagination. Que ne vont-ils pas inventer dans les jeux sportifs pour que l'adresse et le farfelu aillent de pair! Nous le savons tous très bien car dans tous les pays les idées se croisent et s'entrecroisent et finissent par se ressembler en cherchant toujours à ne pas tomber dans le „déjà vu".

Un des derniers tournois de la télévision polonaise a vu s'opposer les conteurs d'histoires. Pour leur première apparition sur le petit écran, les conteurs amateurs ont été sélectionnés par profession. Les journalistes contre les architectes. Il ne pouvait y avoir de temps morts. Il fallait raconter avec brio des histoires sans queue ni tête, à dormir debout, drôles, mordantes, bêtes à mourir... en un mot tout ce qui peut passer par la tête d'un conteur d'histoires.

Il y avait trois journalistes d'un côté et trois architectes de l'autre. Donc six personnes en tout à rivaliser d'adresse et de finesse verbale. La bonne humeur était de mise. Le jury se composait de spécialistes, trois satiriques connus qui ne manquaient pas de glisser leur grain de sel à l'occasion. Il y avait à prendre et à laisser et, en somme, ce fut souriant et détendu. La direction de la télévision attend l'avis des téléspectateurs pour savoir si le cycle sera continué.

LES LETTRES DE CHOPIN A DELPHINE POTOCKA AUTHENTIQUES

Depuis près de vingt cinq ans un problème opposait les spécialistes polonais et étrangers qui s'interrogeaient sur l'authenticité des lettres écrites par Chopin à Delphine Potocka.

Après la seconde guerre mondiale, Mme Paulina Czernicka rendit publique l'existence de lettres écrites par Chopin entre 1832 et 1849, à son élève et amie Delphine Potocka, une talentueuse musicienne, compositrice et chanteuse.

Dans cette correspondance, Chopin confiait très franchement ses projets (des détails inconnus de ses biographes), faisait part de ses observations et de l'interprétation qu'il souhaitait pour certaines de ses oeuvres. Le style parfois frivole des lettres parfois empreintes d'érotisme, sema le doute parmi les musicologues *quant à leur authenticité, mais* comme leur valeur historique était importante, il s'ensuivit des discussions interminables.

Il y a quelques mois, le musicologue Mateusz Gliński qui demeure aux Etats-Unis, publia en langue polonaise une première édition scientifique de ces lettres. Il se rendit dernièrement en Pologne avec des photocopies des lettres qu'il soumit au Laboratoire de Droit Criminel de l'Université de Varsovie. Après examen par des spécialistes qui comparèrent l'écriture avec des manuscrits authentiques de Chopin, le problème a été tranché. Les lettres de Chopin à Delphine Potocka sont authentiques. Les experts sont formels. Les biographes du grand compositeur vont maintenant revoir leurs écrits.

● En courant ● En courant ● En courant ● En courant ●

● L'Université de Varsovie vient de prendre possession d'un nouvel observatoire astronomique à Ostrowik. Le bâtiment de deux étages est couronné d'une coupole mobile de 5 m de diamètre. Le diamètre du télescope qui y est aménagé a un diamètre de 60 cm. C'est le second de Pologne quant à l'importance.

● La remarquable chanteuse Ewa Demarczyk s'apprête à faire ses débuts dans un opéra. Elle sera la soliste de l'opéra de Zygmunt Konieczny, „Triptyque", qui sera donné en avant-première à Cracovie, au printemps prochain.

● En sortant de la poste à Poznań, le directeur du Musée Archéologique de Poznań eut son attention attirée par des travaux publics qui se tenaient aux abords de la poste. Ce fut le début d'une importante découverte archéologique. Il s'agit des remparts d'un village du XIe siecle ou peut-être de ceux du château de Przemysław qui s'élevait à cet endroit.

● Le foyer artistique d'Inowrocław a eu une heureuse initiative. Depuis quelques années, une école maternelle de musique forme les enfants de 4 à 6 ans qui montrent de l'intérêt pour la musique, que ce soit le chant ou l'étude d'un instrument. La majorité des enfants continue la musique après son passage à l'école primaire.

● „Cepelia" a des accords passés avec plus de huit cents artistes populaires privés, en plus elle groupe plus de quatre-vingt-deux coopératives artistiques *qui emploient* en tout 18 775 personnes. Chaque année, 5000 nouveautés sont introduites sur le marché. Une exposition de la „Cepelia" se tiendra à New-York, Bruxelles et Paris. Par ailleurs elle a été invitée à participer à la premiere Foire Mondiale de l'Argent qui se tiendra au Mexique.

● *Cette année, la fréquence* des auto-stoppeurs sur les routes polonaises a battu tous les records. Parmi les auto-stoppeurs on a noté beaucoup d'étudiants venus de France, des Pays-Bas, de la Suède et même de l'Australie. La saison de l'auto-stop dure jusqu'à la fin de septembre.

● La Maison du Soldat à Varsovie, aura un cadre somptueux: le palais des Lubomirski qui avait été déplacé sur rails lors d'une action spectaculaire, dans l'axe du jardin de Saxe. L'action avait été conduite par l'armée et, de même, tous les travaux de réfection ont été assurés par les militaires.

● La fabrique d'automobiles de Bielsko-Biała a commencé la production de la „Syrena R-20" qui est destinée aux ruraux. Cette année encore, mille voitures sortiront des chaînes de la fabrique.

LA FERME BLEUE, FERME MODELE

Cette exploitation agricole et d'élevage de l'Etat (PGR) a connu de modestes débuts en 1958. On voulait y installer l'élevage de renards bleus avec 200 femelles au départ.

A l'heure actuelle, M. Tadeusz Szkłanowski, le directeur de ce PGR de Zalesie, dans le district de Ełk, a de quoi être fier et c'est lui qui a baptisé l'exploitation la *„ferme bleue"*. Son élevage de renards est le plus grand d'Europe avec 1300 femelles qui mettent bas environ 10 000 renardeaux par an. D'ici 1975, les renardes seront 3000 ce qui permettra une production de 21 000 renards par an.

Mais si les renards sont le principal élevage de la ferme, ce n'est pas le seul. Les vaches d'abord. Elle sont 116 à donner en moyenne 5500 l de lait et la championne donne 11 000 l, par an. Ensuite viennent les lapins dont on vend 20 000 pièces par an. Comme rien ne doit être perdu dans cette ferme — c'est un principe de non gaspillage qui y règne —, l'élevage de sangliers a été instauré par le directeur; ce que laissent comme nourriture les *10 000* renards, est pour eux. Au début le directeur fit clôturer 17 ha de bois et il y lâcha deux truies et un sanglier. Trois ans plus tard, le troupeau compte 40 têtes. Et ce n'est qu'un début. Par la suite, 20 autres hectares de terrain seront clôturés et le directeur rêve déjà d'un troupeau comptant 1000 têtes. La caractéristique de cette ferme est encore le strict respect de conditions humanitaires pour les animaux. Il est agréable de visiter cette ferme d'une parfaite propreté et où les animaux vivent dans de bonnes conditions.

L'exploitation agricole ne le cède en rien à l'élevage. Là aussi la conduite est exemplaire. L'exploitation compte une superficie de 750 ha dont 200 ha sont réservés à la culture du blé et 200 autres à celle du fourrage.

Les bénéfices de l'élevage et de l'exploitation agricole sont importants. Cela entraîne le contentement de toute l'équipe dont les salaires sont élevés. Les conditions d'habitation, les conditions sociales et humaines ont fait que l'équipe est stable, 90% des employés travaillent à la ferme depuis ses débuts. Et cette harmonie générale est un des gros facteurs du succès de la ferme bleue de Zalesie, dans cette belle région du nord-est de la Pologne.

Sur notre photo voici Maciek, le sanglier gâté de la ferme. Il est comme un chien affable et fait la joie de tous.

Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

WACŁAW ROLICZ-LIEDER (1866—1912), w antologiach zagranicznych reprezentujący nieraz — obok paru największych — poezję polską, w ojczyźnie ani za życia, ani po śmierci nie zaznał sławy. Dopiero niedawno, po długotrwałym i gruntownym zapomnieniu, ukazał się pierwszy wybór, przywracający go polskiemu czytelnikowi.

DO FIOŁKOWYCH OCZU

(fragmenty)

Wpatrzony w oczy twoje fiołkowe,
Płynę myślami w jakąś dal przestrzenną,
A za mną kędyś milkną w oddaleniu
Krzykliwe tłumy zawiedzionych trosk:
Troski to panny szalone, a człowiek
Dający posłuch im — stokroć szaleńszy.
. . . . . .
Całuję twoje oczy fiołkowe
I płynę, płynę w jakąś dal przestrzenną,
Cichy, spokojny i ufny, wierzący,
Jak gdybym nie znał zasępionych trosk:
Troski to panny szalone, a człowiek
Dający posłuch im — stokroć szaleńszy.
. . . . . .

POMMES HERISSONS

Puisque les pommes reviennent en force, il faut leur faire bon accueil car elles nous accompagneront tout l'automne et tout l'hiver. Elles seront toujours à portée de la main pour les manger au couteau et elles formeront la base de délicieuses friandises aussi. Ne serait-ce que les pommes hérissons par exemple.

Pour 4 pommes, il vous faudra environ 100 g d'amandes. Vous pouvez les acheter effilées, dans ce cas il ne vous restera qu'à les griller au four. Si vous avez des amandes avec leur pellicule, trempez-les dans de l'eau bouillante, la pellicule sera facile à enlever, ensuite faites-les griller au four ou sur une poêle, elles seront les piquants du hérisson-pomme.

Faites un sirop avec la valeur d'1 bon verre d'eau et d'1/4 de sucre. Faites cuire ce sirop jusqu'à ce qu'il épaississe suffisamment pour former comme de la glace qui se fixera sur la pomme en refroidissant. Ensuite, plongez les pommes que vous avez épluchées dans ce sirop et retournez-les souvent. Au bout de 15 mn environ elles deviendront translucides, vous pouvez alors les retirez à l'aide d'une écumoire. Elles sont cuites. Disposez-les aussitôt sur un plat et piquez-les d'amandes grillées. Vous pouvez vous amuser en piquant une cerise confite comme nez du hérisson. Servez froid. C'est décoratif, c'est délicieux.

ERNESTINE DODUE

Dary kobiet na Zamek

Cenny dar przekazała **dr W. Majewska. „Chciałabym przekazać na wyposażenie Zamku dzieła sztuki, które przez całe lata z mężem gromadziliśmy i które z takim trudem udało mi się uratować z pożogi wojennej"**, pisze dr Majewska w liście załączonym do długiego spisu przekazanych przedmiotów. Oddelegowana przez Muzeum Narodowe mgr Alicja Lutostańska stwierdziła po obejrzeniu darów, że są to rzeczywiście przedmioty wartościowe, szacowane wg cen rynkowych na około ćwierć miliona złotych, nie mówiąc o ich olbrzymiej wartości historycznej. Meble, obrazy, grafika, stara porcelana, zegary kominkowe — ogółem 65 przedmiotów.

●

Alabastrowe popiersie Delfiny Potockiej przekazała mieszkanka Krakowa, **pani Barbara Potocka.** Popiersie półmetrowej wysokości wykonane zostało ok. 1840 roku.

●

Pani Maureen Forrester, wybitna kanadyjska śpiewaczka wystąpiła w Filharmonii Warszawskiej z recitalem, przeznaczając cały dochód na fundusz odbudowy Zamku.

●

Pani Teresa Chłapowska wykonuje w swojej pracowni rzeźbiarskiej model w glinie kartusza z herbem Wazów. Kartusz zostanie wykuty z bloku wapienia i będzie miał 3 metry wysokości. Już we wrześniu kartusz zostanie wmurowany w Wieżę Zygmuntowską tuż pod zegarem.

AKTOR I REŻYSER

Jan Wilkowski od 25 lat związany z teatrem dla dzieci, doskonale znany małym polskim telewidzom z wielu programów o nich i dla nich — jest jednym z laureatów tegorocznej Nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci i młodzieży. Przyznano mu ją za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reżyserii teatrów lalkowych.

„Twórczość dla dziecięcego widza — mówi Jan Wilkowski — *jest pracą niezwykle wdzięczną, choć wbrew pozorom niełatwą. Wchodząc w delikatny świat dziecięcej wyobraźni trzeba pamiętać, że dzieci szczególnie wyczulone są na fałsz. Starałem się zawsze, aby opracowywane przeze mnie spektakle miały nie tylko najdoskonalszy kształt artystyczny, ale też, aby bawiąc — uczyły".*

naj

NAJBARDZIEJ znaną Polką poza granicami kraju jest z pewnością odkrywczyni radu **Maria Curie-Skłodowska.** Ale i inne Polki mają swój niemały wkład do kultury i nauki innych narodów. Wybitną uczoną działającą poza granicami kraju była psycholog i fizjolog **Józefa Franciszka Joteyko,** która prowadziła wykłady w Brukseli i jako pierwsza kobieta powołana została na katedrę College de France. W dziedzinie nauk lekarskich pionierką w Stanach Zjednoczonych była dr **Maria Antonina Zakrzewska.** Była ona pierwszą w USA kobietą — profesorem w Stanach Zjednoczonych szpitala dla kobiet w Nowym Jorku. Czołową pozycję wśród etnologów i antropologów w Wielkiej Brytanii zajmowała **Antonina Czaplicka,** profesor Uniwersytetów w Oxfordzie i Bristolu.

NAJORYGINALNIEJSZĄ hodowlę pomidorów założył rencista, p. Tadeusz Jastrząb mieszkający w Wesołej k/Warszawy. Ponieważ nie dysponuje odpowiednią działką, sadzi je na dachu. Specjalna mieszanka ziemi ogrodniczej ze ściółką leśną i gliną znajduje się w pojemnikach z folii, które tworzą „wiszący ogród warzywny". W ubiegłym roku zasadził w ten sposób 300 krzaków pomidorów, z których zebrał 300 kg owoców. W tym roku owocuje już 400 krzaków wysoko- i niskopiennych. Zachęcony pomidorowym sukcesem, p. Jastrząb sadzi także nowalijki, koper, rzodkiewkę, sałatę.

CIEKAWOSTKI

100-LETNIA POZNANIANKA

Setnej rocznicy urodzin doczekała się **Leokadia Robowska,** zamieszkała w Poznaniu. Sędziwa jubilatka, urodzona w Wiedniu, przeniosła się w 1915 r. do Poznania. Z trojga dzieci żyje jedynie córka, która opiekuje się matką, synowie zginęli podczas drugiej wojny światowej.

Po śmierci pierwszego męża pani Leokadia stanęła powtórnie na ślubnym kobiercu z poznańskim dziennikarzem, obecnie już nieżyjącym.

Stuletnia poznanianka otrzymała w dniu swych urodzin życzenia wraz z upominkiem od Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej.

MOŻE ZNAJDĘ W POLSCE ŻONĘ

W Polsce bawił ostatnio, już po raz trzeci, burmistrz Rochester ze stanu Nowy Jork, Stephen May. Stał on na czele wycieczki, która poza zwiedzeniem Kraju zamierza podpisać z Prezydium Rady Narodowej Krakowa umowę, która uczyniłaby z obu miast — miasta bliźniacze. 40-letni burmistrz May przyznał przy okazji, że ma również osobiste plany w Polsce. Jest kawalerem, szuka pięknej, inteligentnej i dobrej żony. I właśnie w Polsce ma nadzieję taką żonę znaleźć.

PORTRET TYGODNIA

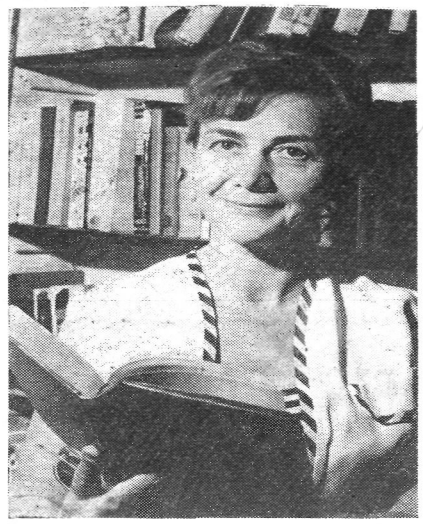

Seweryna Szmaglewska

Autorka licznych powieści i zbiorów opowiadań. Napisała m. in. wspomnienia obozowe „Dymy nad Birkenau", „Łączy nas gniew", „Zapowiada się piękny dzień", „Krzyk wiatru", „Niewinni w Norymberdze". Ta ostatnia książka była próbą fabularnego przedstawienia wydarzeń historycznych. Obecnie pisarka pracuje nad powieścią współczesną. Latem Seweryna Szmaglewska wraz z grupą innych wybitnych przedstawicieli kultury i sztuki otrzymała Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki PRL.

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich"

„I król w koszuli spać chodzi".

„Niesmaczne lekarstwo lepsze od słodkiej trucizny".

„Miłość jak ospa — każdy ją przejść musi".

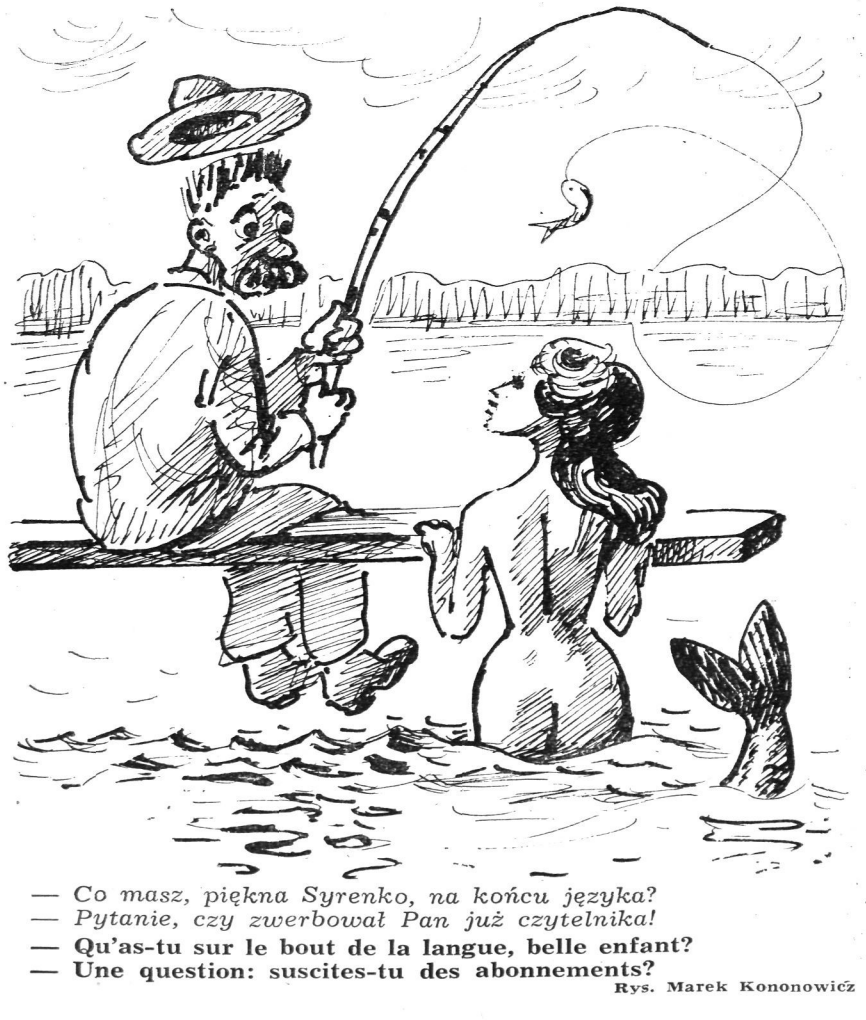

— *Co masz, piękna Syrenko, na końcu języka?*
— *Pytanie, czy zwerbował Pan już czytelnika!*
— **Qu'as-tu sur le bout de la langue, belle enfant?**
— **Une question: suscites-tu des abonnements?**

Rys. Marek Kononowicz

La semaine des Jeunes

QUELS SONT LES POLONAIS?

Vous savez que la Pologne occupe, en Europe, une position centrale, que le contre géométrique de notre continent se trouve près de Varsovie, que la Pologne atteint 312520 km² de superficie avec une population de plus de 33 millions d'habitants, que l'étymologie du mot Pologne doit être cherchée dans le nom des Polanes, tribu slave qui, vers le milieu du Xème siècle, donna au pays de nos pères son unité, et, plus tard, ses premiers rois, etc. Mais savez-vous quels sont les Polonais? Avez-vous déjà réfléchi à cette question?

L'écrivain et homme politique Edouard Herriot (1872—1957), qui fut plusieurs fois président du Conseil, narre dans un texte consacré à Chopin l'anecdote que voici:

„Lorsque j'étais jeune étudiant (...) je me rappelle avoir visité, dans un petit musée de Cracovie, une série de souvenirs historiques, parmi lesquels un, en particulier, me procurait une grande émotion: le piano même de Chopin.

Je le regardais, ce piano fermé et muet, et il me souvient que dans cette méditation de jeune homme, je fus interrompu par un Polonais qui me déclara qu'il venait là tous les jours, et qu'il y viendrait jusqu'au jour où la Pologne serait de nouveau indépendante".

Que prouve cette anecdote? Que le Polonais est idéaliste, bien sûr. Idéaliste et romanesque.

Est-ce vrai? En tout cas les écrivains français semblent en être persuadés. „Nous autres, Français (...) nous admirons le «caractère polonais» fait de bravoure volontiers insolente, de prodigalité, d'enthousiasme, d'indolence superbe: la Pologne, pour nous — qui sommes parfois si terre à terre —, c'est la nation romantique" — a écrit il y a peu le romancier Marc Blancpain, qui exerce les fonctions de secrétaire général de l'Alliance Française. „Polonais, vous êtes à mes yeux un peuple des chevaliers et de poètes, le dernier qui existe en ce triste monde" — déclare de son côté Gilbert Cesbron. Et: „Ce jugement ne vous causera sans doute pas de joie — ajoute-t-il tout aussitôt. — Vous aimeriez que je vous trouve des qualités plus pragmatiques, et peut-être les possédez-vous: mais à mes yeux elles ne valent pas les autres".

Comment les écrivains français ont-ils acquis la certitude que les Polonais sacrifient volontiers à un certain romantisme chevaleresque? Eh bien, *ils l'ont peut-être* acquise en pratiquant leurs confrères polonais. En effet, les auteurs polonais dépeignent souvent leurs concitoyens comme des personnes romanesques. „Pour un Polonais, une porte ouverte est un obstacle infranchissable" — lit-on par exemple dans le roman de Jan Parandowski intitulé „Retour à la vie" qui vient d'être traduit en français et dont „La Semaine Polonaise" a rendu compte au mois de juillet. Cette propension polonaise au romantisme a été également mise en relief par Adolf Rudnicki, dont plusieurs ouvrages ont paru chez Gallimard. „Ce peuple est pur, chargé de petits péchés et jamais de crimes — dit Rudnicki à propos des Polonais. — Le sang qu'il a sur les mains, c'est son propre sang, jamais le sang des autres. Il en est ainsi depuis des temps immémoriaux. De temps à autre, quelqu'un réclame ce sang. Et toujours il l'obtient. S'il criait: „Ménagez-vous, soyez comme des renards dans ce monde de renards", on se détournerait de lui avec mépris (...) Peuple de suicidés, peuple de poètes".

Et aujourd'hui? Et en 1973? Les Polonais sont-ils toujours aussi sentimentaux que par le passé? Je ne suis rien moins qu'un sociologue, mais je pense que les Polonais d'aujourd'hui ne sont pas seulement des poètes. Il me semble qu'il leur faut aussi du positif, du solide, du concret. Il me semble qu'aujourd'hui, le traditionnel romantisme polonais se tempère d'une forte dose de bon sens. Les Polonais d'aujourd'hui ne veulent ni souffrir ni devenir des héros. Ils veulent travailler et être heureux. N'est-ce pas qu'ils ont raison?

Nous en saurions davantage sur les Polonais d'aujourd'hui si nous pouvions lire tous les Mémoires qui ont été écrits en Pologne depuis la fin de la dernière guerre. Je viens d'apprendre par un journal que depuis la Libération jusqu'en 1968, on a organisé en Pologne plus de cinq cents concours de Mémoires, que plus de 250 000 personnes ont participé à ces compétitions et que les écrits de ces 250 000 manuels et intellectuels venus de tous les horizons représentent quelque trois millions de feuillets dactylographiés!

Peut-être qu'un des rédacteurs de notre hebdomadaire pourrait s'immerger dans ces trois millions de feuillets dactylographiés et nous décrire ensuite les lignes de force de cette mer de mots? Que vous en semble, Madame „La Semaine des Vieux"?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficienta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JAN KACZMARSKI — ul. Skała 5, 27-520 Ćmielów, woj. kieleckie — jest studentem szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego. Poza nauką pasjonuje się sportem, głównie piłką nożną. Kolekcjonuje także zdjęcia drużyn piłkarskich oraz zdjęcia indywidualne piłkarzy. Do tej pory nie posiada w swoich zbiorach zdjęć drużyn francuskich o które bezskutecznie zabiega, chodzi o drużyny: Saint Etienne, Olimpiq, Marsylia, FC Niec, Nancs i Nancy. Chętnie nawiązałby korespondencję z tymi drużynami.

JERZY RELIGA — ul. Bałtowska 60/3, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski — ma 20 lat i chciałby nawiązać kontakt z rówieśnikami z Francji na temat sportu i muzyki oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

EDWARD INGLOT — Osiedle Arki Bożka 5/35, 41-902 Bytom — jest młodym artystą, niedawno ukończył Akademię Sztuk Plastycznych. Chciałby nawiązać kontakt z młodym malarzem francuskim oraz wymieniać poglądy na temat sztuki współczesnej. Najchętniej korespondowałby w języku francuskim.

JOLANTA KULKA — Osiedle Wielkiego Października, blok 13-E m. 64, Poznań — ma 16 lat i jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Interesuje się — poza nauką — muzyką młodzieżową oraz filmem, zbiera widokówki, bardzo lubi pisać listy. Pragnie korespondować z młodzieżą polonijna.

KRYSTYNA TULIŃSKA — Al. Zjednoczenia 11 m. 54, 01-829 Warszawa — chciałaby nawiązać kontakt korespondencyjny z młodzieżą polonijną Francji i Belgii. Interesuje się II wojną światową, muzyką, geografią, sportem. Odpowie na każdy list.

IRENEUSZ ŻÓŁKIEWICZ — ul. B. Bronisławy 20/3, 40-739, Katowice (Ligota) — lat 14; zainteresowania: film, sport. Chętnie nawiąże korespondencję z rówieśnikami z Francji.

LUCYNA OCHAŁ — 39-105 Gnojnica 420, pow. Ropczyce, woj. rzeszowskie — pragnie korespondować z młodzieżą pochodzenia polskiego. Ma 17 lat, jest uczennicą, lubi muzykę, taniec, film i turystykę.

JANUSZ ŻELAZNY — Miedziana Góra 217, poczta Niewachlów, powiat Kielce — szuka chętnych do korespondowania wśród młodzieży francuskiej na tematy młodzieżowe. Ma 19 lat.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

PO CO „TYGODNIK POLSKI" W KIOSKU WCIĄŻ KUPOWAĆ?

CZY NIE LEPIEJ BYŁOBY GO ZAABONOWAĆ?

●

VOUS AVEZ RAISON DE DIRE: MON HEBDOMADAIRE ET, PLUS ENCORE, DE VOUS ABONNER A „LA SEMAINE POLONAISE"

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom)_____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

ANTONI GÓRA Z SAINT-LYE

DOK. ZE STR. 14

— Tym traktorem chciałem jechać do Polski — woła. — *Zostawiłbym go rodzinie potem i wróciłbym pociągiem, ale się nie opłaca, bo jest cło.*

Teraz zeskakuje z traktora, jak gdyby nie miał 86 lat i znów opowiada:

— Polskę pamiętam z niewoli, pamiętam ją z lat, kiedy przeżywała okropne trudności, no i widziałem ją teraz. Podziwiałem wioskę, z której pochodzę, podziwiałem młodzież i starszych ludzi. Polska bardzo się podniosła, chleba jest w Polsce ile kto zechce. Widziałem, że w jatkach jest mięso i inne artykuły żywnościowe, dobrze są zaopatrzone sklepy państwowe, ale są przy nich także i sklepy prywatne. Jest dużo ubrań, mebli i wszelkich innych towarów. Moja siostra mieszka w Chocianowie koło Wrocławia. Mieszkanie mają bardzo ładne, doskonale umeblowane, dzieci chodzą pięknie ubrane, kształcą się. A kiedy ja pamiętam chodziło się w Polsce boso i nie do szkoły, ale za robotą. Był to kraj analfabetów. Kiedy oglądałem Polskę po 51 latach, widziałem zupełnie inny kraj, nie ten, który pamiętam. I jestem pewny, że Polska dalej będzie się tak podnosiła, bo ma dobrych, dzielnych ludzi.

Odjeżdżamy z Saint-Lyé. Opowiadań byłoby jeszcze dużo i na długo. Chętnie opowiadałby coś p. Góra o rodzinie swego brata, którego dwaj synowie i córka są lekarzami, a trzeci syn leśniczym. Opowiedziałby jeszcze dużo o swej działalności w PPS, o zesłaniu, o ostatniej wojnie, o okupacji niemieckiej i o Ruchu Oporu w Szampanii. Ale czas szybko upływa i roboty też jeszcze niemało w gospodarstwie do zrobienia dziś przed wieczorem.

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI

PIECZEŃ SARNIA

10

Przechodząc koło padoków, spostrzegł Machowiakową. Szła bardzo powoli, z głową spuszczoną i rozglądała się uważnie. Robiła wrażenie osoby, która coś zgubiła. „Szuka pieczarek", pomyślał Franek i przesadził żerdź, odgradzającą drogę od pastwiska.

— Dobry wieczór, pani Machowiakowa. Wybrała się pani na pieczarki?

Drgnęła i podniosła głowę. — A to pan, panie Franiu. Przestraszył mnie pan.

— Czy ja taki straszny?

— To nie to, tylko tak mnie pan cicho zaszedł z boku, że nie zauważyłam. A jak się człowiek zamyśli...

— O czymże pani tak rozmyśla? — Kłopoty jakie, czy co?

— Kłopotów chyba nikomu nie brak.

— Najważniejsze, żeby zdrowie było. A u pani w rodzinie nikt zdaje się na zdrowie nie narzeka.

— Dziękować Bogu. W zeszłym tygodniu, Antoś, ten najmłodszy, miał coś z gardłem, ale mu już przeszło. — Lekarz mówił, że to angina.

— To drobnostka. Gorsze się rzeczy zdarzają. Niech pani powie, co to za tragedia z tym Kazimierskim. Troje dzieci osierocił.

Machowiakowa schyliła się i wyjęła z trawy dużą, dorodną pieczarkę. — Tak, to straszne nieszczęście — powiedziała, wkładając swą zdobycz do koszyka. Nie patrzyła na niego i Franek wyczuł, że nie ma ochoty rozmawiać na ten temat. Postanowił jednak nie rezygnować. Przez chwilę w milczeniu obserwował żonę oborowego.

— Późne żniwa w tym roku. Dopiero rzepak zebrany, a żyto nawet nie ruszone. Zauważył, że była trochę zaskoczona nagłą zmianą tematu.

— Długa zima to i żniwa późne — powiedziała i znowu schyliła się po pieczarkę. Zaraz potem, jakby uważając, że zbyt lakonicznie skwitowała tragedię rodziny Kazimierskich, dodała: — Słyszałam, że Magda z dziećmi wyjechała do rodziców. To dobrze. Nie będzie się czuła taka osamotniona. A na pogrzeb przyjedzie?

— Oczywiście — odparł Franek. — Pojadę po nią.

— A kiedy pogrzeb?

— Jak tylko prokuratura pozwoli zabrać zwłoki. Muszą przeprowadzić bardzo dokładną sekcję. Jaki to swoją drogą traf, że akurat pani mąż znalazł trupa Kazimierskiego.

Podniosła głowę i uważnie mu się przyjrzała. — Wracał z wesela to i znalazł. Nie rozumiem dlaczego tak pan mówi.

— Że niby jak mówię?

— Że akurat mój mąż znalazł trupa Kazimierskiego. Każdy by przecie znalazł kto by tamtędy przejeżdżał.

— No chyba — uśmiechnął się Franek — tak mi się powiedziało. Daję pani słowo, że nic specjalnego nie miałem na myśli. Dziwi mnie tylko to, że pani nie pojechała z mężem na to wesele.

Skrzywiła się. — Ja w ogóle żadnych wesel ani zabaw nie lubię. Nie lubię pić wódki, nie lubię tańczyć, to po co pójdę? A zresztą ja tych Makowskich to nie specjalnie...

— Nie lubi ich pani?

— Ano, nie za bardzo. Takie to bogate kułaki. Wydaje im się, że są Bóg wie kim.

Franek miał ogromną ochotę dowiedzieć się skąd wzięła się ta niechęć do Makowskich, bo przecież doskonale pamiętał, że kiedyś Machowiakowie przyjaźnili się z nimi. Nie chciał jednak zadawać zbyt dużo pytań. — Ale to smutno pani było, jak mąż z synem pojechali się bawić, a pani sama w domu została. Inna sprawa, że dzieci musiał ktoś przypilnować.

— Dzieci na sobotę i niedzielę odprowadziłam do siostry — powiedziała Machowiakowa. — Chciałam mieć spokój, bo trzeba w końcu kiedyś mieszkanie wybielić.

— I wybieliła pani?

— Zaczęłam, ale nie skończyłam. Jakoś mi nie szło.

— To w sobotę całkiem sama była pani w domu?

— A sama. Czasem dobrze tak samemu posiedzieć.

— Pewnie. Człowiek może sobie podumać o tym i o owym, rozłożyć robotę na następny dzień albo zrobić rachunek sumienia.

— Rachunek sumienia?

— A chociażby. Pani nigdy nie robi rachunku sumienia?

— Przed spowiedzią.

— A ja to nawet i bez spowiedzi — uśmiechnął się Franek. — Warto od czasu do czasu zastanowić się nad samym sobą.

Obrzuciła go szybkim, badawczym spojrzeniem, ale nic nie powiedziała. Znowu schyliła się po pieczarkę.

Szli jakiś czas w milczeniu. Pierwsza odezwała się Machowiakowa. — Co pan dzisiaj taki tajemniczy, panie Franku?

— Tajemniczy? Ja? Nic podobnego. Zdaje się pani.

— Wcale mi się nie zdaje. Przecież cały czas czuję, że pan czegoś ode mnie chce, ale nie mam pojęcia o co chodzi.

Z kolei Franek schylił się, podniósł pieczarkę i wrzucił ją do koszyka. — Będę z panią szczery — powiedział, otrzepując sobie ręce z ziemi. — Chciałbym się czegoś od pani dowiedzieć o Stachu Kazimierskim. Podobno widziała go pani kiedyś w lesie w towarzystwie jakiejś kobiety, która siedziała w samochodzie.

Skinęła głową. — Tak. To prawda. Widziałam Kazimierskiego z jakąś kobietą, siedzącą w czerwonym wozie.

— Kiedy to było?

— Dawno, może dwa miesiące temu, a może jeszcze dawniej. Jakoś na wiosnę.

— Gdzie ich pani widziała?

— W lesie.

— A co pani robiła w lesie?

— Spacerowałam.

Uśmiechnął się. — Niech pani wymyśli coś innego, bo w to ja nie uwierzę, że pani wybrała się na spacerek do lasu.

— To niech pan nie wierzy. Nie zależy mi na tym.

Franek machnął ręką. Zresztą mniejsza z tym. Nie ważne. Więc wtedy w lesie widziała pani Kazimierskiego i tę babkę w czerwonym wozie?

— Tak.

— Czy nie słyszała pani o czym mówili?

— Nie. To było za daleko.

— I tej kobiety pani nie zna?

— Nie.

— A jaki to był wóz? Jakiej marki?

— Nie znam się na samochodach. Wiem tylko, że był otwarty.

— To znaczy kabriolet.

— Nie wiem. Możliwe, że to tak się nazywa.

— Dlaczego pani nie lubiła Kazimierskiego? — Spytał nagle Franek.

Była wyraźnie zaskoczona tym pytaniem. — Kto panu powiedział, że ja go nie lubiłam. To nie prawda. Nie miałam żadnego powodu, żeby go nie lubić. Mało go znałam. ...Dlaczegóż miałabym go nie lubić?

— Właśnie nie wiem, chciałbym to wiedzieć.

— Coś się panu przywidziało, panie Franku. Naprawdę. Dlaczego pan przypuszcza, że ja nie lubiłam Kazimierskiego?

— To się wyczuwa. W każdym pani zdaniu na temat Stacha wyczułem jakąś głęboką niechęć.

Wzruszyła ramionami. — Zdaje się panu. Nie miałam najmniejszego powodu, żeby nie lubić pańskiego kuzyna. Coś pan sobie wymyślił. Zajrzała do koszyka. — No, dosyć już tych pieczarek. Strasznie się z panem zagadałam. Jeszcze sobie kto co pomyśli, jak

Rys. Marek Kononowicz

nas zobaczy na padoku. Dobranoc, panie Franku.

Wracając do domu, Franek zastanawiał się nad tym, jakie powiązania mógł mieć Stach z Machowiakami. Bo, że coś tam było między nimi to tego był pewny.

ROZDZIAŁ VI

Pogrzeb Kazimierskiego przekształcił się w prawdziwą manifestację. Tłumy zaległy cmentarz. Zjechali się ludzie z całej okolicy, jedni z życzliwości dla Magdy, drudzy z chęci wzięcia udziału w tej niezwyczajnej, sensacyjnej sprawie. Nad świeżą mogiłą przemawiali różni, a nawet i dyrektor Stefaniak.

Magda nie płakała. Była zupełnie spokojna, tak jakby cała ta smutna uroczystość nie jej dotyczyła. Twarz miała nieruchomą, bez żadnego wyrazu, a oczy szklane, niewidzące. Franek prowadził ją pod rękę. Dzieci czepiały się matczynej spódnicy. Głowę nakryła dużą, czarną chustą z frędzlami. Stare kobiety mówiły z westchnieniem: „Mój ty Boże. Tak niedawno szła do ślubu w białym welonie".

c. d. n.

Pierwszy polski dziejopis

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

W dzisiejszej podróży przyjdzie nam cofnąć się w wiek XII. Bohaterem jest mnich benedyktyn z zakonu pod wezwaniem św. Idziego z Samogyvár na Węgrzech, Francuz, prawdopodobnie z prowansalskiego St. Gilles. Gallus, jak sam o sobie mówi. **Polacy zwą go Gallem Anonimem.** Niepodobna stwierdzić skąd naprawdę przybył i dokąd odszedł z Polski. Do dzisiaj budzi to spory uczonych. Jedna z wersji głosi, że przybył właśnie z Samogyvár w orszaku księcia Bolesława Krzywoustego, gdy ten wracał z Węgier po odbyciu pokuty u grobu św. Idziego. Pozostaje jednak faktem, iż był w Polsce i że jest autorem najwybitniejszego polskiego dzieła literackiego i historiograficznego z okresu wczesnego średniowiecza, pierwszego w Polsce przykładu łacińskiej prozy rymowanej — „Kroniki i dziejów książąt czy też władców polskich", powstałej w latach 1112—1116. Kronika daje pierwszy geograficzny opis ziem polskich i pierwszy zapis dziejów plemienno-dynastycznej Polski za panowania Piastów, doprowadzony do 1113 roku. Jest poza tym jedynym źródłem wiedzy o ówczesnych Polakach, o obyczajach, zwyczajach rycerskich, sztuce prowadzenia walki, zbrojach i zawiera niezrównany materiał anegdotyczny. Czerpali z niej wiedzę kronikarze wieków późniejszych, a historykom kształtowała osobę Krzywoustego aż po wiek XVIII. Pisarzom służyła i służy jako źródło wiadomości o dziejach kraju. Bartosz Paprocki korzystał z Kroniki pisząc, w 1584 roku, „Herby rycerzy polskich". Współcześni, jak Teodor Parnicki pisząc „Srebrne orły". Antoni Gołubiew szukał w niej realiów do wielkiego dzieła „Bolesław Chrobry". Paweł Jasienica do „Trzech kronikarzy". Aleksander Brückner, polski językoznawca, ogłosił Kronikę w 1924 roku „pierwszą polską powieścią historyczną".

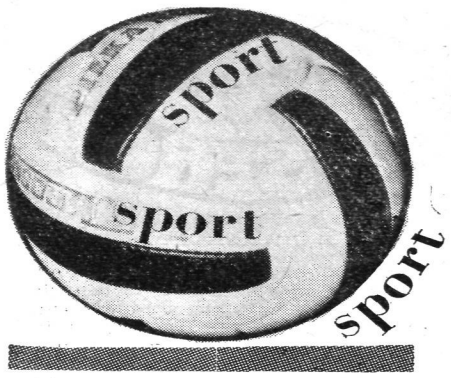

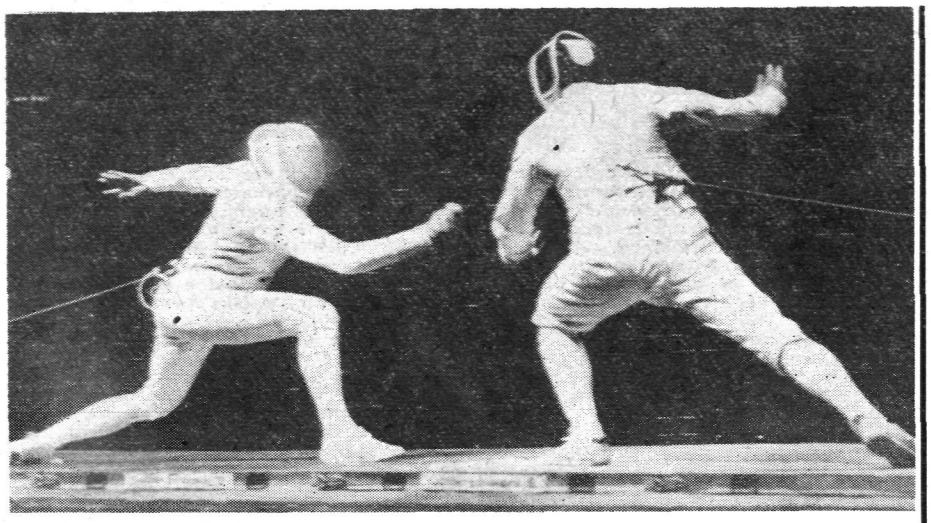

Złoty medalista z Goeteborgu Francuz Christian Noel (z lewej) w finałowej zwycięskiej walce z Jurijem Czyżem (ZSRR)
Fot. CAF

Za rok próba szermierzy świata w Grenoble

Za nami już mistrzostwa świata w szermierce, które odbyły się w szwedzkim Goeteborgu. Teraz floreciści, florecistki, szabliści i szpadziści przygotowują się do następnych mistrzostw świata 1974 roku w Grenoble. W Goeteborgu tak Polacy, jak i Francuzi nie byli zadowoleni z występu szermierzy. Oba te kraje wywalczyły na planszach pięknej goeteborskiej hali Scandinavium tylko po jednym medalu. Francuzi jednak cieszą się ze **złotego medalu Christiana Noela we florecie**, podczas gdy Polakom na osłodę, po wspaniałych olimpijskich sukcesach florecistów w Monachium (Witold Woyda i drużyna floretowa — złote medale), został tylko brązowy medal ekipy floretowej.

W Goeteborgu Polska wyprzedziła jednak Francję w ogólnej punktacji, gdyż **Jerzy Pawłowski** w szabli w finale zdobył IV miejsce, drużyna szablistów — także IV, a drużyna florecistek — V. Natomiast Francuzi zanotowali dopiero V miejsce drużyny florecistów oraz dwa VI — zespołów florecistek i szablistów. W szpadzie obie ekipy zawiodły się na swoich reprezentantach.

Grenoble ma być więc i dla Polski, i dla Francji terenem wielkiego rewanżu. Nie wątpimy, że gospodarze następnych mistrzostw świata uczynią wszystko, aby na własnym terenie wypaść jak najlepiej. W obu zespołach asami atutowymi powinni być floreciści. 28-letni Christian Noel z paryskiego Racing Club, nowo kreowany mistrz świata we florecie, od wielu lat jest jednym z najgroźniejszych rywali polskich zawodników, od wielu lat, obok **Witolda Woydy, Marka Dąbrowskiego** czy **Lecha Koziejowskiego**, należy też do najlepszych florecistów świata. Z polskimi florecistami Noel zna się doskonale. Poza planszą są serdecznymi przyjaciółmi. A w sportowej rywalizacji krzyżują klingi bardzo często na planszach Paryża, w Challenge Duval, Challenge Rommel, Pucharze Europy czy turnieju Martini.

Na planszach Palais des Sports w Grenoble raz jeszcze wystąpi szablista wszechczasów, siedemnastokrotny już finalista mistrzostw świata w szabli, Jerzy Pawłowski. Ten fenomen szermierki w Goeteborgu był dosłownie o krok od medalu wicemistrza świata. Zadowolić się musiał jednak IV lokatą, usuwając w cień wielu znacznie młodszych znakomitych rywali. Jerzy Pawłowski walczył niegdyś na planszy ze wspaniałym szablistą węgierskim Palem Kovacsem, kilkakrotnym mistrzem świata i złotym medalistą olimpijskim. Dzisiaj Polak spotyka się na planszy z jego utalentowanymi synami, Atillą i Tamasem Kovacsami, którzy zresztą zapewnili tym razem szabli węgierskiej najwyższe trofeum w turnieju drużynowym.

Jerzy Pawłowski konsekwentnie dąży do wytyczonego sobie celu — zdobycia w oficjalnej klasyfikacji FIE (Fédération Internationale d'Escrime) pierwszego miejsca na liście szermierzy wszechczasów. W tej chwili wyprzedza go jedynie świetny niegdyś florecista i szpadzista włoski Edoardo Mangiarotti o 1,5 punkta. Aby wyjść na czoło tej listy FIE 41-letni mjr Jerzy Pawłowski musi jeszcze zdobyć 2 pkt, czyli srebrny medal. A w Goeteborgu był już tak blisko tego celu... W hali Scandinavium mówiono nawet, że Edoardo Mangiarotti tak był pewny, iż Polak go wyprzedzi w tej klasyfikacji, że zdecydował się nie przyjechać do Goeteborgu.

Po mistrzostwach świata 1973 roku prezes Międzynarodowej Federacji Szermierczej, Francuz **p. Pierre Ferri**, oświadczył przedstawicielom prasy, że chociaż turniej w Goeteborgu był rekordowy tak pod względem liczby startujących zawodników (ponad 400), jak też jeśli idzie o „eksplozję młodych talentów", z których wielu brawurowo wywalczyło sobie finałowe lokaty i nawet medalowe pozycje, to jednak spodziewa się, że kolejne mistrzostwa świata w Grenoble przyniosą nowe rekordy. **(JJ)**

MIGAWKI Z PLANSZY SCANDINAVIUM

Gdy na planszy stanęli przeciw sobie **floreciści Polski i Francji**, wielu fachowców uznało ten mecz za prawdziwy finał turnieju drużynowego o mistrzostwo świata. A był to jednak dopiero ćwierćfinał. Francuzi rozstawieni jako nr 1 byli w tym spotkaniu faworytami. Polska, po słabym występie indywidualnym, otrzymała rozstawienie dopiero jako drużyna nr 8. Ale nim się Francuzi zorientowali, Polacy... prowadzili już 7 : 0!!! I wygrali spotkanie 9 : 2. To była wielka sensacja. Wkrótce jednak w półfinale zdarzyła się druga: Polska uległa florecistom NRF 7 : 9 i w finale zmierzyły się ZSRR i NRF (9 : 7 dla już jedenastokrotnych radzieckich mistrzów świata) .

●

Francuzka **Marie-Chantal Demaille** nie obroniła tytułu mistrzyni świata we florecie, zdobytego w 1971 roku w Wiedniu. W Goeteborgu odpadła już w III eliminacji, a wyeliminowała ją mistrzyni Polski **Jolanta Rzymowska-Bebel**, wygrywając z Francuzką 4 : 3.

●

Jerzy Pawłowski od kilku miesięcy objął w Polskim Związku Szermierczym funkcję wiceprezesa sportowego zarządu PZS. Po raczej niezbyt udanym występie polskich szermierzy w Goeteborgu nowy wiceprezes ma dalekosiężne plany skierowania szkolenia w tym sporcie na nowe tory.

●

Od kilku lat jednym z trenerów szablowej reprezentacyjnej kadry włoskiej jest polski trener **Ryszard Zub**, niegdyś znakomity szablista. Zub zdobył w drużynie szablowej Polski dwa srebrne medale olimpijskie i jeden brązowy. Efektami pracy trenera Zuba we Włoszech jest zdobycie w ostatnich latach przez Michele Maffei mistrzostwa świata 1971, przez drużynę włoską złotych medali olimpijskich w Monachium i wreszcie przez Mario Aldo Montano — mistrzostwa świata w szabli w 1972 r. Piękne wyniki! **(JJ)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca niżej wymienione płyty po cenach najniższych:

XL 0204 ECHA OJCZYZNY. Wiązanka popularnych pieśni ludowych i żołnierskich.
Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie ● Polonez „Pożegnanie Ojczyzny". ● Pojedziemy na łów ● Witaj majowa jutrzenko ● Tam na błoniu błyszczy kwiecie ● Grzmią pod Stoczkiem armaty ● Rozkwitały pęki białych róż ● Na Wawel ● Płynie Wisła, płynie ● Piękna nasza Polska cała. ● Albośmy to jacy tacy ● Hej z góry jadą Mazury ● Miała baba koguta ● Mazur „Kuba Jurek". ● Góralu, czy ci nie żal ● Hej tam pod lasem ● Ty pójdziesz górą ● Czerwone jabłuszko ● Jak to miło wieczór bywa. ● Choć burza huczy wkoło nas ● Upływa szybko życie ● Biały Mazur ● Chodziłem po polu i zbierałem kłosy ● Umarł Maciek ● Poszedł Marek na jarmarek ● W Saskim Ogrodzie ● Co użyjem, to dla nas ● Wszystkie rybki śpią w jeziorze ● Pije Kuba do Jakuba ● Sto lat.

XL 0203 POŻEGNANIE OJCZYZNY. Zespół akordeonistów T. Wesołowskiego.
Pożegnanie Ojczyzny (polonez) ● Kwiaty polskie ● Na wierzbowym listku (kujawiak) ● Gościnny oberek ● Śmieszka (polka) ● Nie masz tańca nad mazura ● Dziadek (polka) ● Nad Naroczą ● Na Krakowskim rynku (krakowiak) ● Z Janowa (oberek) ● Czerwone korale (kujawiak) ● Krakowski oberek ● Biały mazur.

XL 0311 PIOSENKI STARE JAK ŚWIAT. Śpiewa Irena SANTOR.
Przeminęło z wiatrem ● Ja cieszę się ● Odrobinę szczęścia w miłości ● Czy pani Marta jest grzechu warta ● Jesienne róże ● Portowe światła ● Graj piękny cyganie ● Kocha, lubi, szanuje ● Przytul, uściśnij, pocałuj ● Ach, jak przyjemnie ● W hawajską noc ● Serce ● Przy kominku.

XL 0318 EWA DEMARCZYK ŚPIEWA PIOSENKI ZYGMUNTA KONIECZNEGO.
Karuzela z madonnami ● Garbus ● Tomaszów ● Grande valse brillante ● Jaki śmieszny ● Taki pejzaż ● Wiersze Baczyńskiego ● Pocałunki ● Czarne anioły ● Groszki i róże ● Deszcze.

SXL 0656 POLSKIE PIEŚNI I TAŃCE LUDOWE.
W naszej wiosce ● Na wójtowej roli ● Kokoszka jarzębata ● Dudni woda dudni ● Oj nasi jadą ● Jasio ● Zbójnicki ● Górniczy stan ● Czemu ty dziewczyno ● Cztery córy miał tata ● Hejże ino ● Już minęło 16 latek ● Na rynku.

Cena każdej płyty 23,00 frs. Z przesyłką pocztową 24,65 fr.
Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie bardzo duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

LECIMY NA MECZ DO LONDYNU

17 października odbędzie się w Londynie mecz piłki nożnej Polska — Anglia o puchar świata.

Przez swoją liczną obecność na stadionie Polonia francuska mogłaby swym dopingiem dopomóc polskiej ekipie do osiągnięcia pomyślnego wyniku meczu z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest ekipa brytyjska.

Jest możliwość wyjazdu na ten dzień do Londynu (wycieczka jednodniowa) samolotem specjalnym „Air France". Koszt około 100 F., jeśli samolot zostanie zapełniony.

Zgłoszenia należy kierować do p. Antoniego Becelewskiego, znanego w Polsce i na emigracji sportowca i trenera: 70, rue Guy Moquet, 94500-CHAMPIGNY.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W pierwszym dniu rozgrywanych w Duisburgu mistrzostw Europy juniorów w lekkiej atletyce Polak J. Wieczorek zdobył brązowy medal w biegu na 100 m czasem 10,59. Zwyciężył Kurrat (NRD) — 10,42. Awans do finałów wywalczyli następujący zawodnicy polscy: Zalewska (400 m), Wysocki (400 m), Nadolny (800 m) i Radtke (trójskok).

●

W Toledo w wyścigu kolarskim, w którym obok zawodników polskich i hiszpańskich, startują również reprezentanci ZSRR, Czechosłowacji, Holandii, Anglii i Kolumbii — pierwszy etap wygrał Polak Stanisław Szozda, który trasę 145 km przejechał w czasie 3.45.23.

●

Po zakończeniu Uniwersjady — 73 w Moskwie klasyfikacja medalowa wygląda następująco: ZSRR, USA, Rumunia, Japonia. Polska znalazła się na piątym miejscu, zdobywając 2 złote, 3 srebrne i 5 brązowych medali.

●

W Mszanie Dolnej rozegrano ostatni etap 30 międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego na trasie długości 102 km. Zwyciężył zawodnik krakowskiego klubu KKCIM — Zdzisław Chlebda. Również Wielka Nagroda Tatr — za zwycięstwo zespołowe — przypadła reprezentacji Polski, która jako jedyna drużyna dojechała do mety w komplecie.

●

Polska szybowniczka Adela Dankowska zaatakowała z powodzeniem rekord Polski w prędkościowym przelocie po trasie trójkąta 104 km, uzyskując czas 112,432 km/godz.. Dankowska leciała na polskim szybowcu „Jantar".

●

Kolejny sukces polski na mistrzostwach w Duisburgu, to zwycięstwo w biegu na 400 m ppł. Jerzego Pietrzyka, który uzyskał świetny czas 50,07. Rezultat ten jest nowym rekordem Europy w kategorii juniorów. Kolejne sukcesy Polaków, to srebrne medale sztafety 4 × 400 m, brązowy dyskobolki Cymer i Wieczorka na 200 m.

●

Oto kolejne wyniki w rozgrywkach Pucharu Polski I rundy szczebla centralnego:

Włókniarz (Białystok) — Motor (Lublin) 1 : 3 (1 : 3).
Raków (Częstochowa) — Sparta (Zabrze) 2 : 0 (0 : 0).
Górnik (Radlin) — Star (Starachowice) 2 : 1 (2 : 0).
Slavia (Ruda Śląska) — Piast (Gliwice) 0 : 3 (0 : 1).
Concordia (Piotrków) — Wisłoka (Dębica) 7 : 6 (0 :0, 1 : 1, 2 : 2) po rzutach karnych.
Stal (Sanok) — Ursus 4 : 2 (2 : 1).
Moto (Jelcz) — Arka (Gdynia) 1 : 0 (0 : 0).
Lechia II — Arkonia (Szczecin) 0 : 1 (0 : 1).
Stomil (Olsztyn) — Zawisza (Bydgoszcz) 3 : 0 (1 : 0).
Garbarnia — AKS (Niwka) 3 : 2 (2 : 2).
Sprotavia — GKS (Katowice) 1 : 2 (1 : 1).
Pogoń (Prudnik) — Urania (Ruda Śląska) 1 : 1 (0 : 1) — w rzutach karnych zwyciężyła Urania 4 : 2.
Olimpia (Poznań) — Hutnik (Nowa Huta) 0 : 0, po dogrywce 1 : 1, w rzutach karnych zwyciężyła Olimpia 3 : 2.

LISTY Józefa Grzybka

Próbka czarnego humoru

PANIE REDAKTORZE!

Dzisiaj porozmawiamy o humorze. Generalnie rzecz biorąc, humor jest to zdolność dostrzegania zabawnych stron życia, wesołość, pogoda w ustosunkowaniu do świata. Tuszę, że wszyscy o tym wiecie i że lubicie humorystyczne dykteryjki i ludzi humorystycznego usposobienia. Ale czy zastanawialiście się kiedy, że humor wcale nie jest zjawiskiem jednolitym, lecz wykazuje rozmaite odmiany? Odmian tych jest co najmniej cztery. Mamy mianowicie humor jowialny, czyli pogodny, dobroduszny, humor groteskowy, tzn. humor polegający na przejaskrawianiu, przesadzaniu, karykaturowaniu, humor sarkastyczny albo zjadliwy, tj. humor zasadzający się na drwinach i uszczypliwościach, oraz czarny humor. Co to takiego jest, ów czarny humor? Otóż nie jest to wcale humor mieszkańców Afryki ani humor właściwy brudasom, tylko humor wisielczy, rozpaczliwy, humor strojący sobie kpiny ze smutnych stron życia. W dzisiejszym „Liście" chciałbym Was właśnie poczęstować porcją tego humoru.

Na pewno znacie ze słyszenia włoskie miasto Mediolan. Otóż wiedzcie, że w starożytnym tym lombardzkim grodzie założony został pierwszy na terenie Europy spółdzielczy zakład pogrzebowy. To pionierskie przedsiębiorstwo powołał do życia dawny kolarz, signor Alcide Cerato. Gazety wyrażają nadzieję, że położy on tamę anarchicznej działalności właścicieli mediolańskich zakładów pogrzebowych. Dlaczego anarchicznej? Dlatego, że zbyt dużo mediolańczyków trudni się chowaniem zmarłych. Dawniej każdego roku przenosiło się w Mediolanie na łono Abrahama mniej więcej dwanaście tysięcy ludzi, a firm pogrzebowych było tam tylko osiem. Obecnie schodzi tam corocznie z tego świata szesnaście tysięcy śmiertelników, czyli cztery tysiące więcej, a liczba firm pogrzebowych wzrosła aż dziesięciokrotnie, jest ich teraz osiemdziesiąt.

Ponieważ w interesie każdej z tych osiemdziesięciu firm leży urządzenie jak największej liczby pogrzebów, więc wydzierają one sobie wzajemnie mediolańskich nieboszczyków. Rywalizacja ich przybiera niekiedy dość osobliwą formę. Starają się one mianowicie zdobywać nieboszczyków wtryniając łapówki lekarzom, pielęgniarkom, szpitalnym oddźwiernym itp. Łapówki te bywają podobno rozmaite. Czasem przedsiębiorcy pogrzebowi usiłują przekupić personel szpitali i klinik włoskimi lirami, kiedy indziej znowu dają w prezencie odkurzacze, tranzystorowe odbiorniki radiowe albo nawet wózki dziecinne.

Pewnego razu zdarzyła się podobno w Mediolanie rzecz następująca: jeden szpitalny oddźwierny ofiarował się odprowadzić jakąś pogrążoną w żałobie wdowę do auta przedsiębiorstwa pogrzebowego, z którego usług niewiasta ta zamierzała skorzystać. Ale miast zaprowadzić biedną kobietę do tego auta, wsadził ją podstępnie do samochodu należącego do innej firmy pogrzebowej — tej, oczywiście, od której brał łapówki. Wtedy na ulicach Mediolanu zaczął się pościg. Auto bez wdowy zaczęło gonić samochód wiozący wdowę. Szczęściem cała ta pogrzebowa awantura skończyła się kompromisowo. Stanęło mianowicie na tym, że ścigający urządza pogrzeb, a ścigani zajmą się toaletą nieboszczyka. Wesoło jest w tym Mediolanie, prawda?

Mam nadzieję, że ten nieboszczyk był prawdziwym nieboszczykiem i że podczas pogrzebu nie musiał wołać, aby wyjęto go z trumny. Przygoda taka przytrafiła się dokładnie rok temu pewnemu mieszkańcowi francuskiego miasta Nevers. Lekarz obejrzał i opukał jego rzekome zwłoki i orzekł, że chłop ducha wyzionął, a tymczasem człowiek ten znajdował się tylko w letargu. Podobna przyjemność spotkała także rok temu, jak zapewne pamiętacie, pewnego mieszkańca miasta Dijon. Ten drugi niedoszły nieboszczyk obudził się z letargu w kostnicy. Zdarzenie takie miało także miejsce w kwietniu 1970 r. w Wielkiej Brytanii, tyle że tam bohaterką tej tragifarsy była młoda dziewczyna.

Takie pośmiertne przygody są zresztą nie tylko udziałem letargników, jak to się dawniej mówiło, czyli osób znajdujących się w letargu, ale także i ludzi, którym ani się śni patrzeć na księżą oborę. Czasem ludzie puszczą plotkę, że ktoś wyciągnął nogi, a tymczasem ten ktoś ani myśli umierać. W zeszłym stuleciu na przykład podczas pobytu w Rumunii francuskiego sekretarza Adama Mickiewicza, Armanda Lévy'ego, z którego działalnością zapoznał nas kilka lat temu nasz nieoceniony „Tygodnik", rozeszła się po Paryżu wieść o jego — Lévy'ego — śmierci. Była to oczywiście wiadomość wyssana w palca. Kiedy Lévy wrócił do Francji, miał niecodzienną przyjemność czytania za życia nekrologów, które mu poświęcono.

Ale wróćmy do przedsiębiorców pogrzebowych i innych karawaniarzy i zacznijmy wreszcie do nich strzelać z procy czarnego humoru. Czy wiecie, co oni robią w Dzień Zaduszny? Jak myślicie? Smucą się i dumają? Nic podobnego. Oni wtedy obchodzą swój karnawał. Jedzą, piją, wznoszą zdrowie nieboszczyków i kostusi i bawią się całą duszą do upadłego. Proszę? Powiadacie, że takie bezeceństwa wołają o pomstę do nieba? Ja też tak uważam, ale nie jestem pewien, czy przedsiębiorcy pogrzebowi naprawdę wyprawiają w Zaduszki takie sodomy i gomory, bowiem wiadomo, że literaci zmyślają jak najęci, a ja się o tym wszystkim dowiedziałem z książki jednego francuskiego literata.

Oczywiście, gdyby to było prawdą, należałoby przedsiębiorcom pogrzebowym, karawaniarzom oraz właścicielom i pracownikom sklepów sprzedających trumny wymierzyć za te nieprzyzwoite zaduszkowe harce jakąś karę. Jak można by ich ukarać? Hum. Nie wiem. Nic nie przychodzi mi na myśl. A raczej nie wiem, jak ukarać przedsiębiorców pogrzebowych i karawaniarzy, ale wiem, jak psuć krew właścicielom i pracownikom sklepów sprzedających trumny. Wystarczy wstąpić w ślady tego kompozytora, o którym pisze w opowiastce pt. „Muzyk i śmierć" świetny polski humorysta Kornel Makuszyński.

Co ten kompozytor zrobił? Po prostu schronił się raz podczas deszczu do sklepu sprzedającego trumny. W sklepie tym sprzedawca zaczął mu zaraz zachwalać swój towar i wyjaśnił mu, że istnieje pięć klas trumien. A kompozytor? Nic. Słuchał i od czasu do czasu zadawał jakieś pytanie. W pewnej chwili powiedział do trumniarza.

— Czy zdarzyło się, żeby komitet loterii fantowej przyszedł prosić pana o fant?

Koniec tego dialogu wyglądał następująco:

— Więc trumienkę odesłać? — zapytał ekspedient.

— Na razie nie — muzyk na to.

— A wolno wiedzieć kiedy? — zaniepokoił się sprzedawca.

— Czy ja wiem? — odpowiedział muzyk. — Mój Boże, może za dziesięć lat, może za dwadzieścia. Bo to będzie dla mnie. Chciałbym tę z okienkiem, bo jest rozkoszna, ale niech pan liczy najwyżej na piątą klasę.

Czy ta mała próbka czarnego humoru przypadła Wam do gustu?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MECENAS RADZI §§

Pani Rozalia JAROCH — Fours-en-Vexin (Eure).

Proszę o informację w sprawie sprzedaży ziemi w Polsce. Czy pieniądze, pochodzące ze sprzedaży ziemi, mogą być przekazane do Francji? Ponadto chodzi o spadek części po mężu, z tym, że do spadku należą również dzieci. Pieniądze są mi potrzebne we Francji, gdyż żyję jedynie z pensji wdowiej.

W pierwszym rzędzie należy ustanowić pełnomocnika w Polsce z upoważnieniem do przyjęcia spadku i do sprzedaży części, jaka się należy spadkobiercom oraz dokonania w związku z tym wszelkich formalności sądowych i administracyjnych. Pełnomocnictwo takie należy sporządzić u notariusza, a odpis jego potwierdzić w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu 30, rue Jean Goujon, Paris 8°. Jeżeli chodzi o przelew pieniędzy do Francji, to, niestety, ich wywóz za granicę jest zabroniony, bez zezwolenia departamentu zagranicznego Polskiego Banku Narodowego, który stanowi organ kontroli dewizowej. Prośba o zezwolenie na przelew może być umotywowana ciężką sytuacją osobistą, w jakiej się Pani znajduje. Normalnie w razie sprzedaży nieruchomości, Państwowe Biura Notarialne przekazują pieniądze dla osób zamieszkałych za granicą do Banku na tak zwane konto zablokowane. W czasie pobytu w Kraju można żądać odblokowania pewnej sumy pieniężnej dla potrzeb osobistych.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Należę do pokolenia czterdziestolatków, a tym samym do ludzi mocnych i zahartowanych. Myślałam, że w każdej sytuacji potrafię sobie dać radę. I tak rzeczywiście było. Po nieudanym małżeństwie (nałogowy alkoholik) i wielu latach ciężko przeżytych, umiałam wywalczyć odpowiednią pozycję dla siebie i dzieci, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Miałam osiągnięcia w pracy zawodowej i chociażby od wielu lat nawet urlopy wykorzystywałam na pracę, nie było mi nigdy tak źle, jak teraz. Niestety, w moje ciche i spokojne życie wszedł pewien pan, któremu także życie nie układało się zbyt pięknie i był tak samo jak ja samotny. Dopóki byłam mu potrzebna, pomagałam jak umiałam, sprawiał wrażenie, że jest mną poważnie zajęty. Z początku zachowywałam się z rezerwą, bałam się uwierzyć, że może mnie jeszcze spotkać coś dobrego. Ale postępowanie i słowa, zapewnienia i obietnice zrobiły swoje. Zaangażowałam się bardzo uczuciowo. Po dość długim okresie znajomości ten pan doszedł do wniosku, że się pomylił, że to już koniec, i od tej chwili jesteśmy dla siebie obcy. Rozumiałabym takie postępowanie u kogoś bardzo młodego. Ale nie mogło mi się pomieścić w głowie, że coś takiego uczynił człowiek dorosły, który wszedł w moje życie bez żadnej z mojej strony zachęty. To wszystko stało się pół roku temu, ale do dziś nie mogę się otrząsnąć z tego ciosu. Nie mogę pracować jak dawniej, ani cieszyć się życiem, ani ufać ludziom. Nie proszę o radę, bo już nic przecież nie pomoże. Po prostu chciałam się przed Panią pożalić na mój los.

NIEUFNA

KOCHANA PANI!

Właściwie wszystko sama Pani wyjaśniła. Ten pan po prostu potrzebował czegoś od Pani w określonej sytuacji życiowej. Pomogła mu Pani, przez jakiś czas zachował pozory, a potem zwinął żagle i odpłynął. Tak się, niestety, zdarza w życiu i nawet trudno w tym przypadku zarzucać Pani, że postąpiła lekkomyślnie, łatwowiernie itd. Pani przykra przygoda to jeszcze jedno ostrzeżenie dla kobiet samotnych, które pragną znaleźć w życiu trochę radości. Mężczyźni, właśnie ci dorośli, umieją ten stan wykorzystywać. Bo młodzi, niedojrzali, częściej kierują się impulsem, niż wyrachowaniem. Musi Pani zapomnieć o tym incydencie i na nowo, tak jak kiedyś, radzić sobie we wszystkim sama. Stara prawda, że liczyć można tylko na siebie i w Pani wypadku się potwierdza.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jesteśmy małżeństwem od siedmiu lat. Mamy córeczkę. Do tej pory wszystko było jak najlepiej. Mąż jest człowiekiem wykształconym i zajmuje dość wysokie stanowisko. Ostatnio zmienił pracę i od tej chwili w ogóle się zmienił. Zaniedbuje dom, twierdząc, że ma bardzo dużo pracy. Bywa, że się w ogóle nie widujemy w ciągu całego dnia. Wraca późno, wstaje wcześnie, tak jest stale i nawet nie mogę się z nim podzielić swoimi kłopotami. Ja również pracuję, ale staram się jak najlepiej prowadzić dom i każdą chwilę poświęcam dziecku. Przed kilkoma tygodniami stwierdziłam, że mąż mnie okłamuje. Powiedział, że ma kilka spraw do załatwienia u pewnych znajomych. Tymczasem się okazało, że wcale tam nie był. Miałam takie podejrzenia wcześniej, bo otrzymałam kilka anonimów i telefonów, żebym męża lepiej pilnowała. Nie robiłam tego, bo nienawidzę szpiegowania. Ale teraz nie wiem, co robić. Z mężem nie rozmawiałam na ten temat, bo nie mam odwagi mu powiedzieć, że wiem, iż mnie oszukuje. Jestem bardzo tym wszystkim zmartwiona, tym bardziej że dotychczas tak nam było ze sobą dobrze i nigdy nie przypuszczałam, że to może się zmienić.

ZMARTWIONA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że nie ma czego się obawiać. Trzeba po prostu spokojnie i zdecydowanie powiedzieć mężowi: „wiem o twoich sprawkach, nie mam zamiaru tego tolerować i proszę, żebyś nie robił ze mnie pośmiewiska. Nie wiem, w co się zaplątałeś, ale proszę, żebyś w przeciągu najbliższych dwóch tygodni te swoje sprawy zlikwidował i zaczął postępować jak przedtem". To wszystko, więcej nie powiedziałabym na Pani miejscu ani słowa, i nie wdawałabym się w dyskusje, spory, nie słuchałabym tłumaczeń, ani tym bardziej nie robiła scen ze łzami i wymówkami. Sądzę, że po tym, co Pani mu powie, on się zastanowi nad swoim postępowaniem. A przecież o to tylko chodzi, bo nic poważnego się za tym na pewno nie kryje.

ANNA

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Jeanne Deszcz — Richard Simans w **Maizières-les-Metz;** Marie-Claude Machet — Henryk Sieczkowski i Irène Bleuzet — José Borowiak w **Liévin;** Régine Lallement — Edward Zgórski w **Metz;** Martine Szymańska — André Legroux (Ostricourt), Marie-Rose Balcar — Jean-Pierre Lefebvre i Annie Bochińska — Daniel Matusiak (Lens) w **Oignies;** Monique Wyzgolik — Alain Mainvis w **Libercourt;** Maryline Lebas — Serge Kosir w **Hersin-Copugny;** Bernadette Fabiczak — Alain Dheilly w **Mazingarbe,** Marie-Paule Gucant — Raymond Roszak w **Bruay-en-Artois.**

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie przeprowadzonym przez tutejszy Syndicat d'Initiative w kategorii „façade fleurie" nagrody otrzymali: **p. Drodzyńska** (2) i **p. Edmund Soliński** (3) w dzielnicy Bruay-Nord oraz **p. Mrozowa** (2) i **p. N. Kożyński** (2) w dzielnicy Bruay-Sud.

ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

AVION. W zorganizowanym przez komitet uroczystościowy dzielnicy „Vieux" konkursie bulistycznym pierwszą nagrodę w serii pocieszenia zajęli **p. Ciesielski — senior** i **p. Ciesielski — junior,** zaś miejsce 2 zdobył **p. Rowalski.** W konkursie wzięły udział 24 dublety.

SIN-le-NOBLE. Wykorzystując pęknią pogodę na zakończenie letnich konkursów wędkarskich został tu zorganizowany przez stowarzyszenie „Les Amis du Vivier" konkurs. Najwięcej ryb złowił **p. Kochna,** bo 28. Zajął on jednak miejsce drugie w klasyfikacji ogólnej z uwagi na ich ciężar ogólny. Dalsze miejsca zajęli **p. Michał Czupryna** (8) i **p. Henryk Gauza** (11).

LIÉVIN. Letni konkurs belota, zorganizowany przez stowarzyszenie „Mordus" de la Boule" w ramach święta lokalnego na tzw. „Trójce" wygrała para **Jan** i **Józef Szymański.** Miejsce drugie zajęli **p. Gołąbek — p. Vilet,** czwarte **p. Haduniak — p. Lampin** i piąte **p. Walczak — p. Santos.**

MONTIGNY-en-GOHELLE. Tradycyjny konkurs petanki, zorganizowany przez stowarzyszenie „Cochonnet du 7", w którym wzięły licznie udział okoliczne stowarzyszenia miłośników tej gry, wygrała ekipa „Les Justiciers" z Oignies, prowadzona przez **p. Oleszaka.** Miejsce drugie zajęła ekipa **p. Antkowiaka** ze stowarzyszenia „But Noyelles", a trzecie **p. Sadowskiego** z Avion. Konkurs uzupełniający wygrał **p. Cieślak** ze stowarzyszenia „Cochonnet du 7e.

MONTCEAU - les - MINES. Stowarzyszenie bulistyczne „Amicale Boules du Bois du Verne" zorganizowało swój ostatni letni konkurs dwójkowy, w którym wyróżnił się nowy członek stowarzyszenia **p. Edward Jukowski,** zajmując miejsce piąte. Dziewiąte miejsce w tym konkursie zajął **p. Mikulski,** a 10 **p. Stanis.**

LE CREUSOT. W federalnym konkursie wędkarskim, rozgrywanym na wodach w Montchanin, **p. Kaczmarek** z Le Creusot zajął miejsce 6 wśród zawodników całej Burgundii.

SANVIGNES - les - MINES. Letni konkurs petanki zorganizowany przez komitet międzystowarzyszeniowy wygrała na 32 uczestników dwójka **p. Sylwester — p. Tomasz Merowski,** zdobywając równocześnie puchar ofiarowany przez firmę „Juillet".

LE CREUSOT. Challenge bulistyczny, zorganizowany przez stowarzyszenie „Amicale Boule de ST. Vallier" o puchar Gallon, wygrała dwójka **p. Grežulski — ojciec** i **p. Grzeżulski — syn.** Nie mieli szczęścia w spotkaniach wstępnych **p. Błatnik** i **p. Ratajski,** ponieważ przegrali nieznacznie swoje partie ćwierćfinałowe. Konkursem kierował **p. Paweł Beblik** — sekretarz generalny stowarzyszenia.

HAILLICOURT. Na tutejszym bulodromie „Quai de Ventes" został rozegrany dwudniowy konkurs bulistyczny, w którym wzięły udział cztery zespoły dzielnicowe. Konkurs wygrał zespół z dzielnicy Myosotis, prowadzony przez niestrudzonego prezesa p. Jabłońskiego. Dla zwycięzców punkty zdobyli m. in. **p. Andula** (25 pkt.) i **p. Rzeźnik** (19). Dobre serie mieli także **p. Grześkowiak** (20 pkt.) i **p. Szarzyński** (19) dla zespołu „Quai des Ventes". W wyniku ostatniego spotkania w tegorocznych konkursach stowarzyszenie dzielnicy Myosotis wyprzedza dużą różnicą punktów zespół „Quai des Ventes" w challengu o puchar miasta.

AVION. W ramach lokalnego święta dzielnicy „Cité du Vieux 4" **Monika Kamińska** z Bruay-en-Artois zajęła trzecie miejsce w konkursie śpiewu w kategorii dla dzieci zamiejscowych.

DNI PRZYJĘĆ w KONSULACIE PRL w LYONIE

Od dnia 1 sierpnia br. Konsulat Generalny PRL w Lyonie (8 rue Tête d'Or, Lyon 6-e) przyjmuje interesantów w **poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki** w godzinach od 9 do 12.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

PODAREK „Tygodnika Polskiego" dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego" mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazyjnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

POLSKO-FRANCUSKIE POCHODZENIE

P. Stanisław Gamon z Villebertin jest Polakiem z pochodzenia, który wyemigrował do Francji w 1929 r. Rodzina jego mieszkała na Podkarpaciu. Ale o rodzinie p. Gamona mówiło się zawsze: Francuzi. Mówili to krewni i sąsiedzi, znajomi i nieznajomi. Uderzało ich na pewno brzmienie nazwiska, różniącego się od ogółu nazwisk polskich. Ale co najciekawsze w tej historii, to fakt, że rodzina pp. Gamonów jest rzeczywiście francuskiego pochodzenia. W okresie, kiedy armia napoleońska była w Polsce, niejeden wojak pozostał tam na stałe. Zwłaszcza w r. 1812, kiedy następował odwrót spod Moskwy, odwrót w bardzo trudnych warunkach, wielu żołnierzy chorych, rannych, z poodmrażanymi nogami i rękami pozostawało w Polsce, gdzie z życzliwością i przyjaźnią goszczono ich i udzielano pomocy.

Trudno powiedzieć czy to francuskie pochodzenie wpłynęło na p. Stanisława Gamona i skłoniło go do wyjazdu w 1929 r. do Francji. W tych latach opuściło Polskę tak wielu ludzi, którzy nie mieli z Francją żadnych związków. W każdym razie jest pewne, że pan Gamon, mimo tylu lat spędzonych za granicą, zachował silne uczucia dla Polski. Zależało mu obecnie bardzo, żeby ją odwiedzić, po tylu latach nieobecności i żeby zobaczył ją również jego syn.

Państwo Gamonowie mieszkają w Villebertin w posiadłości hrabiego du Parc. Jest to potomek bardzo starej rodziny francuskiej. W salach zamku w Villebertin wiszą rzędy zabytkowych portretów — przodków rodu, którego dzieje sięgają 400 lat. Pałac pochodzi z XVII wieku, znajduje się w nim ponad 30 pokoi, kaplica. Jest ładnie utrzymany. Duża w tym zasługa pani Gamonowej, która jest tu gospodynią. Mąż jej — ogrodnikiem.

Zanim tu przyjechali, przepracował p. Gamon 14 lat na fermie. Tutaj już są 23 lata.

— *Było nas dwoje* — opowiada p. Stanisław Gamon — *a teraz jest nas czternaścioro. Obydwaj synowie są już żonaci, córka zamężna i mamy sześcioro wnuków.*

W Polsce zwiedzili sporo. Byli na Śląsku, w Opolu, w Krakowie i Zakopanem. Sporo czasu spędzili w Sądeckiem; byli w Szczawnicy, w Nowym i w Starym Sączu, a potem przepłynęli 30 kilometrów Dunajcem przez przełom w Pieninach.

Czuje się z rozmowy, że p. Gamonowi wielką satysfakcję sprawiło to, że mógł po latach znów zobaczyć Polskę i że mógł ją pokazać synowi. Polak francuskiego pochodzenia w Polsce, tutaj — Francuz polskiego pochodzenia, p. Stanisław Gamon nie zastanawia się, co go z którym krajem łączy formalnie. Do obu jest przywiązany i dla obu ma serdeczne uczucia.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

PECQUENCOURT. W konkursie „sur Rambouillet", gołębie p. **Sulkowskiego** z Lallaing zajęły miejsce drugie w kategorii „vieux", **p. Szulczyka** młodszego 12 i 15, **p. Matuszewskiego** 13 i **p. Bacza** 14.

DOUAI. Wyniki konkursu „sur Chanteaudun" na poziomie federalnym: gołębie **p. Dominikowskiego** z Flers były 25 i **p. Bacza** z Pecquencourt 32 i 45 w kategorii „vieux pigeons". W kategorii „sur Chateaudun" gołębi młodych na przeszło 1000 sklasyfikowanych, gołębie **p. Nowaka** z Guesnain zajęły miejsca 1 i 186, **p. Smarzyka** z Masny 8, 17, 25, 35, 104, 105, 124 i 186, **p. Zubrzyckiego** z Frais Marais 22 i 108 i **p. Musielaka z Auberchicourt** 35, 71, 88 i 94.

SAINS - en - GOHELLE. W konkursie „sur Chatilly" stowarzyszenia „La Plume d'Acier" w kategorii gołębi młodych, duży sukces odniosły gołębie **p. Giercza** zajmując miejsca 8, 39, 44, 55, 67 i 82 na 372 gołębi i uzyskując za to specjalną nagrodę. W tej kategorii gołębie **p. Florka** były 45 i 70.

DOUAI. W konkursie „sur Creil", zorganizowanym przez stowarzyszenie „Union de Douai", gołębie **p. Górnego** z Waziers zajęły miejsca 8, 19, 71 i 74, zaś **p. Kuczyńskiego** również z Waziers 26 i 55.

SAINS - en - GOHELLE. W konkursach „sur Chantilly", zorganizowanym przez „Entente - Stains - Hersin - Bouvigny" gołębie **p. Gierczaka** zajmując miejsca 7 i 14 w kategorii „vieux pigeons", zaś miejsca 37, 66, 67, 73 i 75 w kategorii młodych gołębi.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LENS: Delphine Matysiak, Christophe Zimny. **SALLAUMINES:** Eric Kryżewski. **AUCHEL:** Łukasz Wasilewski, Waleria Iwińska. **NOEUX-BETHUNE:** Michał Nowak, Severine Jazdziński, Nathalie Wojdowska, Catherine Dzierżyńska, Jean-Dominique Ciesiołka, Stefan Urbaniak. **ANNAY-sous-LENS:** Hervé Ignasiak. **LIBERCOURT:** Filip Szulc. **LIEVIN:** Gregory Konopacki. **ARS-sur-MOSELLE:** Franciszek Chęciński. **BULLY-les-MINES:** Ludwik Zieliński, Dominique Konieczny. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Isabelle Szczęśniak. **DOURGES:** Carole Blicharska. **MERICOURT:** Jorris Waligóra. **OIGNIES:** Berengere Żbik, Patrick Markowski, Nathalie Mikołajczak. **LIEVIN:** Florence Koziak. **DOUAI:** Anne-Sophie Korenny, Guillaume Kosmalski, Syvie Stanik. **NOEUX-les-MINES:** Sebastian Kubiak. **HENIN-BEAUMONT:** Christophe Wolny, Isabelle Stabik, Michel Juśkowiak. **LENS:** Alexandre Sobczak, Sandrine Maćkowiak. **HARNES:** Sandrine Chojnacka. **HULLUCH:** Nicolas Boruszewski. **BILLY-MONTIGNY:** Ludwik Mieszała. **DOUVRIN:** Jasmina Colak. **MAZINGARBE:** Sylvie Nowak. **MONTCEAU-les-MINES:** Samuel Szwendrowski. **GENERALD:** Sandra Simitek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MERICOURT: Evelyne Kuczyńska i Dominique Benoit, Liliane Kowandy i Daniel Dudziński, Dominique Sokół i Andrzej Kubiak, Jadwiga Spychaj i Christian Michel, Geneviève Kwiatkowska i Kazimierz Iwicki, Alfreda Clouet i Michał Hrycak, Dominique Boiński i Dominique Legrand, Patrycja Królikowska i Alain Marland. **DOURGES:** Janina Winiarska i Jean Vermelle, Martine Zioło i Jean-Michel Hurez. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Bernadette Gourbey i Jan Ślusarski. **LIEVIN:** Marie-José Bergère i Michał Mądrecki, Geneviève Maksymow i Jean-Pierre Mariański, Helena Kossejew i Ryszard Orłowicz. **OIGNIES:** Thérèse Darre i Freddy Borucki. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Annie Gigney i Bernard Banaszak. **METZ:** Mireille Baron i Christian Chodzyński. **DOUAI:** Josiane Ludwiczak i Yves Watrelot. **BEUVRY:** Regine Crambert i Bernard Kozłowski. **COURCELLES-lez-LENS:** Helena Broniewicka i Mikołaj Krancewicz, Christine Kucment i Michel Delsart. **ANICHE:** Paulette Laine i Bernard Jazy, Edyta Kania i Bernard Wipliez, Martine Bruyère i Serge Skórczewski. **MERICOURT:** Danièle Piotrowska i Patrick Feart. **PECQUENCOURT:** Bernadette Leger i François Idasiak, Jadwiga Jagiełło i Pierre Castez. **LIEVIN:** Marie-Claude Machet i Henryk Sieczkowski, Irena Bleuzet i José Borowiak. **OIGNIES:** Edith Ginalska i Cosino Zampaglione, Martine Szymańska i André Legroux (Ostricourt), Annie Bochińska i Daniel Matusiak (Lens), Marie-Rose Balcar i Jean-Pierre Lefebvre (Amiens). **LIBERCOURT:** Monique Wyzgolik i Alain Mainvis. **MAZINGARBE:** Bernadette Fabiczak i Alain Dheilly. **MAIZIERES-les-METZ:** Jeanne Deszcz i Richard Simans. **METZ:** Regine Lallement i Edward Zgórski. **HERSIN-COUPIGNY:** Maryline Lebas i Serge Kosir. **BRUAY-en-ARTOIS:** Marie-Paule Gueant i Raymond Roszak.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MARLES-les-MINES: Józef Turowski. SALLAUMINES: Stanisława Andrzejewska z domu Zielińska, lat 87. **BOURBON-LANCY: Stefan Biernacki,** lat 77. **CREHANGE: Władysława Kubiak** z domu Malak, lat 70. **HENIN-BEAUMONT: Wacław Kamiński,** lat 43. **BLANZY: Laurent Wójcik,** lat 68. **WAZIERS: Józef Słupecki,** lat 68. **DOUAI: Józef Ławniczak. DOURGES: Bruno Lewandowski,** lat 53. **SEREMANGE: Jan Janasiewicz,** lat 71. **MERICOURT: Paweł Dziubek, Irena Walkiewicz, Marian Nowak, Julianna Siwczak. BETHUNE: Katarzyna Barszcz. BRUAY-en-ARTOIS: Franciszka Roszak** z domu Roszak. **GRENAY: Roman Pawlak,** lat 56. **AVION: Stefan Dąbrowski,** lat 66. **LENS: Michał Knop,** lat 86. **COURCELLES-lez-LENS: Christian Musiał,** lat 23, **Sylve Graczyk. HAILLICOURT: Czesław Ratajczak,** lat 51. **NOEUX-les-MINES: Helena Hoflak** z domu Holzer, lat 50. **BULLY-les-MINES: Antoni Wittek,** lat 59. **ANICHE: Stanisław Statnik,** lat 59. **GUESNAIN: Władysław Swiderski,** lat 87. **LOISON-sous-LENS: Rozalia Michałowska** z domu Łopatka, lat 82. **ROUVROY: Józef Koczorowski,** lat 41. **MERICOURT-sous-LENS: Henryk Majchrowski,** lat 62. **LABUISSIERE: Józef Czajkowski,** lat 86. **HAILLICOURT: Wiktoria Pietrowiak,** lat 76. **SAINS-en-GOHELLE: Hilary Drejza,** medalista pracy, lat 56. **NOYELLES-sous-LENS: Władysława Skiba** z domu Siekierkowska. **BRUAY-en-ARTOIS: Michał Kucab, Marianna Łakomy** z domu Gorzkiewicz, **Stanisław Maleszka. OIGNIES: Tadeusz Badowski,** lat 60, **Bolesław Piskorek,** lat 52. **DOUAI: Michał Frackowiak, Kazimierz Czerniewicz,** lat 95. **LENS: Wiktoria Żołnierkiewicz** z domu Zimny, lat 78, **Józef Kleka,** lat 72 (Courrières). **HARNES: Józef Włodarczyk,** lat 79. **HAYANGE-FAMECK: Gérard Szikora,** lat 19. **BOURBON-LANCY: Etienne Bernacki. MONTIGNY-les-METZ: Franciszka Poprawska,** lat 87. **MONTCEAU-les-MINES: Katarzyna Wojciechowska** z domu Nawrocka, lat 90, **Katarzyna Stabło** z domu Azambre, lat 73. **MOYEUVRE-GRANDE: Zofia Skarzyńska** z domu Rochmal, lat 74. **LE CREUSOT: Jeanne Pielucha** z domu Legeuvre, lat 59.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

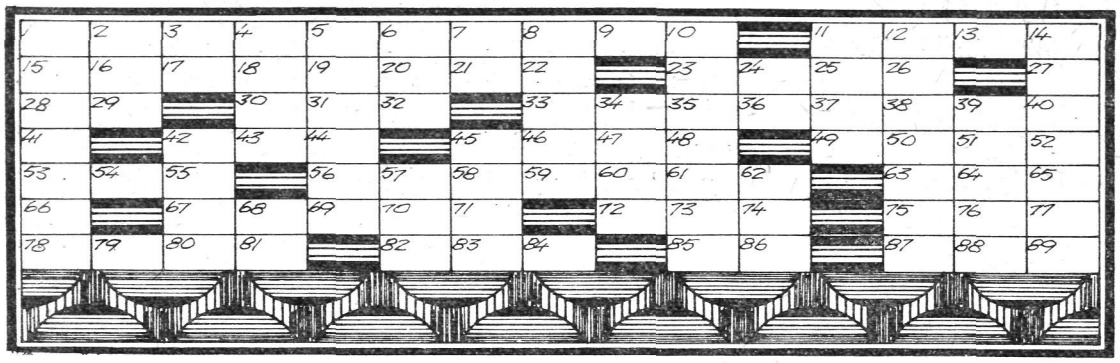

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do kratek rysunku, oznaczonych liczbami od 1 do 89, należy przenieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst rozwiązania.

KLUCZ POMOCNICZY:

1 — 3 — 4 = dumny ptak z pięknym ogonem,
5 — 6 — 7 — 8 — 9 = rzeczy bardzo dziwne, niezwykłe,
10 — 13 — 2 = francuski burmistrz,
11 — 12 — 16 — 18 = rodzaj konfitur,
15 — 17 — 19 — 14 = życiodajny składnik powietrza,
23 — 21 — 20 = japońska złotówka,
25 — 24 — 30 — 26 — 36 = odłam religijny,
27 — 48 — 31 — 28 — 29 — 47 = odgłos kopyt końskich,
22 — 32 — 33 — 44 = jest srebrem,
38 — 35 — 39 — 60 — 37 — 46 = im dalej w las, tym więcej,
34 — 40 — 41 — 50 — 42 — 64 = ubranie ptaków,
45 — 43 — 51 = grunt pod wodą,
61 — 49 — 53 — 54 — 55 = dwanaście sztuk,
63 — 76 — 52 — 81 = stół sklepowy, kontuar,
58 — 74 — 80 — 62 = pierzyny, pościel,
67 — 59 — 83 = główna rzeka Egiptu,
72 — 68 — 65 — 73 = są używane do szycia,
70 — 57 — 77 — 84 — 56 = ciasny, ale własny,
69 — 66 — 71 = dokuczliwe bąki bydlęce,
85 — 78 — 87 — 86 = miara długości w żegludze morskiej,
75 — 82 — 79 — 89 — 88 = tylna część stopy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 35

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

GDZIE CIENKO TAM SIĘ RWIE.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) plagiat, 2) produkt, 3) prezent, 4) pacierz, 5) przekaz, 6) piechur, 7) powidła, 8) przemyt, 9) pianino, 10) półkula, 11) polonez, 12) portier, 13) pułapka, 14) premier, 15) plaster, 16) pupilek, 17) przęsło, 18) poprawa, 19) podwoje 20) polityk, 21) przesąd.

DOPEŁNIANKA

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) aligator, 2) Waligóra, 3) klamerka, 4) szkarłat, 5) wyprawka, 6) porywacz, 7) kryminał, 8) Rzepicha.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć, smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31" z Gare du Nord i „52" z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- **Przegląd prasy codziennej** — 12.30.
- **„O czym mówią w Polsce"** i **Kronika sportowa** — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- **„Skrzynka listów słuchaczy"** — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- **Magazyn Filmowy** — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- **„Agencja Autorów proponuje":** — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- **„Chłopcy i dziewczęta z Polski"** w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- **„Tydzień w Polsce"** — sobota 19.00, 22.30.
- **„Świat pracy"** pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- **„Aktualności życia na wsi polskiej"** — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- **„Francja — Polska i Polska — Francja"** — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- **„Zakątki Warszawy"** — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- **Koncert Chopinowski** codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- **Koncert międzynarodowy** od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- **Koncert muzyki lekkiej** od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30.—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30.—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- **Nos revues de presse quotidiennes** à 12.30.
- **„De quoi parle-t-on en Pologne" et la Chronique Sportive** — lundi à 21.00 et 21.30.
- **„Le Courrier des Auditeurs"** — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- **„Garçons et Filles de Pologne"** — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- **„La Semaine en Pologne"** — samedi à 19.00 et 22.30.
- **„Le Monde du Travail"** — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- **„Actualités de la vie à la campagne polonaise"** — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- **„France-Pologne et retour"** — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- **„Le magazine du Film"** — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- **„L'Agence des Auteurs propose"** — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- **„Aux quatre coins de Varsovie"** — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- **Un Concert Chopin** tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- **Un Concert International** de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- **Un Concert de musique légère** de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie:	12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie:	18 F. — 160 Fr. B.
rocznie:	30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka", Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

Państwo Maria i Józef Ostrowscy z Parrès-aux-Tertres spod Troyes przed swym domem, który zbudowali własnymi siłami

ICH WŁASNY DOM

— Ojciec mój był stolarzem. Pracowałem z nim i dużo się od niego nauczyłem. Potem zacząłem pracować na własną rękę i tak to trwało do 1936 r., do mego wyjazdu do Francji.

Pan Józef Ostrowski z Parrès-aux-Tertres, pod Troyes, uchodzi za człowieka, który umie wszystko zrobić. Dokądkolwiek zawędrował, wszędzie podziwiano jego zręczność, jego umiejętności nie tylko stolarskie, ale mechaniczne, budowlane, rolnicze — jednym słowem uznawano go za człowieka zdolnego do wszystkiego.

— W Polsce robotę mogłem mieć — opowiada p. Ostrowski. *— Mieszkaliśmy w Turku koło Kalisza i z zatrudnieniem u nas nie było kłopotu, ale kłopot wielki był zawsze z zapłatą za pracę. Trzeba było czekać i czekać, bo nikt nie miał pieniędzy, żeby robotnikowi wypłacić. I to mnie skłoniło, żeby wyjechać do Francji. Miałem tutaj rodzinę, przyjechałem, aby zarobić i potem chciałem wracać do Polski na stałe. Kiedy zarobiłem trochę pieniędzy i wróciłem do Turka, zaczęliśmy od razu stawiać dom. Rodzice mi pomagali. Kiedy zabrakło pieniędzy, musiałem znów wracać do Francji. Kiedy zarobiłem jeszcze trochę pieniędzy, pojechałem do Polski i tym razem zostałem tam przez pół roku. Był to już mój ostatni pobyt w Polsce przed wojną.*

Gdy przyjeżdżał do Francji, pracował przy murarce, przy stolarce, u rzeźnika. Umiał robić wszystko, więc trudności nie miał ze znalezieniem pracy. Rolnictwa unikał, bo gospodarze najgorzej płacili ze wszystkich. Wkrótce potem wybuchła wojna. Wszystkie oszczędności na dom przepadły, ale tym się p. Ostrowski nie przejmował. Poszedł do wojska.

Po zmobilizowaniu przebywał jakiś czas w Coëtquidan, w Bretanii, potem wraz z II dywizją generała Prugar-Ketlinga pojechał na front. Bił się pod Belfortem, pod Pontarlier. Gdy jednostka została rozbita, trzeba było przedzierać się do Szwajcarii. Niemcy starali się otoczyć Polaków i odciąć im dostęp do granicy, Polacy przebijali się wszelkimi sposobami, aby uniknąć niewoli niemieckiej. W walce tylko sam zdołał przebić się przez linię ataku niemieckiego, ale i dopomógł również kilku żołnierzom francuskim i polskim. Ratując ich w chwili, gdy ścigani byli przez przeważające siły, celnym ogniem swego karabinu zabił dwóch żołnierzy nieprzyjacielskich, resztę zmusił do rezygnacji z pościgu i wycofania się. W 1952 r. został p. Ostrowski odznaczony francuskim Krzyżem Wojennym: „Croix de Guerre avec Etoile de Bronze". Na dyplomie, który mu wtedy wręczono, jego waleczność została scharakteryzowana następująco: **„Żołnierz niezwykłej odwagi. 19 czerwca 1940 koło Vaufrey, gdzie należał do czołówki swej kompanii, zaskoczony został przez patrol nieprzyjacielski. Rozpoczął walkę i udało mu się wyeliminować dwóch wrogów."**

— Ja byłem w 5 kompanii łączności, w piechocie. Tu, gdzie stoczyliśmy ostatnią walkę przed przekroczeniem granicy, zebrało się 14 polskich żołnierzy i sporo Francuzów. Artyleria polska strzelała do ostatniej chwili, starając się osłonić nas przed pościgiem niemieckim. W Szwajcarii, podczas internowania, pracowałem jako stolarz.

No i dopiero po powrocie ze Szwajcarii do Francji mógł p. Ostrowski wrócić do swego dawnego marzenia: zbudowania własnego domu. Zdecydował się wybudować go we Francji, w okolicach Troyes. Pomagała mu w tym dzielnie żona. Pracę znalazł w fabryce papieru, pani Maria — w fabryce konfekcji i gdy trochę zarobili, od razu kupowali materiały budowlane. Pracowali w soboty, w niedziele i dom powoli wzrastał. P. Ostrowski nie tylko murował, ale sam robił drzwi, okna i całą stolarkę dla domu, nawet meble, nie mówiąc o instalacji elektrycznej, malowaniu, tapetowaniu.

Córka, Janka Ostrowska, wyszła za mąż i odjechała z Szampanii. Mieszka obecnie koło Fontainebleau. Gdy była u rodziców, przez pięć lat uczęszczała na zebrania, na próby i występy zespołu artystycznego Towarzystwa Pomocy Oświatowej. Pracy tej sprzyjali rodzice. Wiedzieli, że w gronie młodzieży z Towarzystwa córka ich ma miłą rozrywkę. Wiedzieli również że praca Towarzystwa jest pożyteczna, że przyczynia się do popularyzowania polskiej sztuki ludowej wśród Francuzów, a Polakom przypomina Stary Kraj. W ten sposób młoda dziewczyna kontynuowała postawę ojca, którego zawsze cechowały patriotyzm i aktywność.

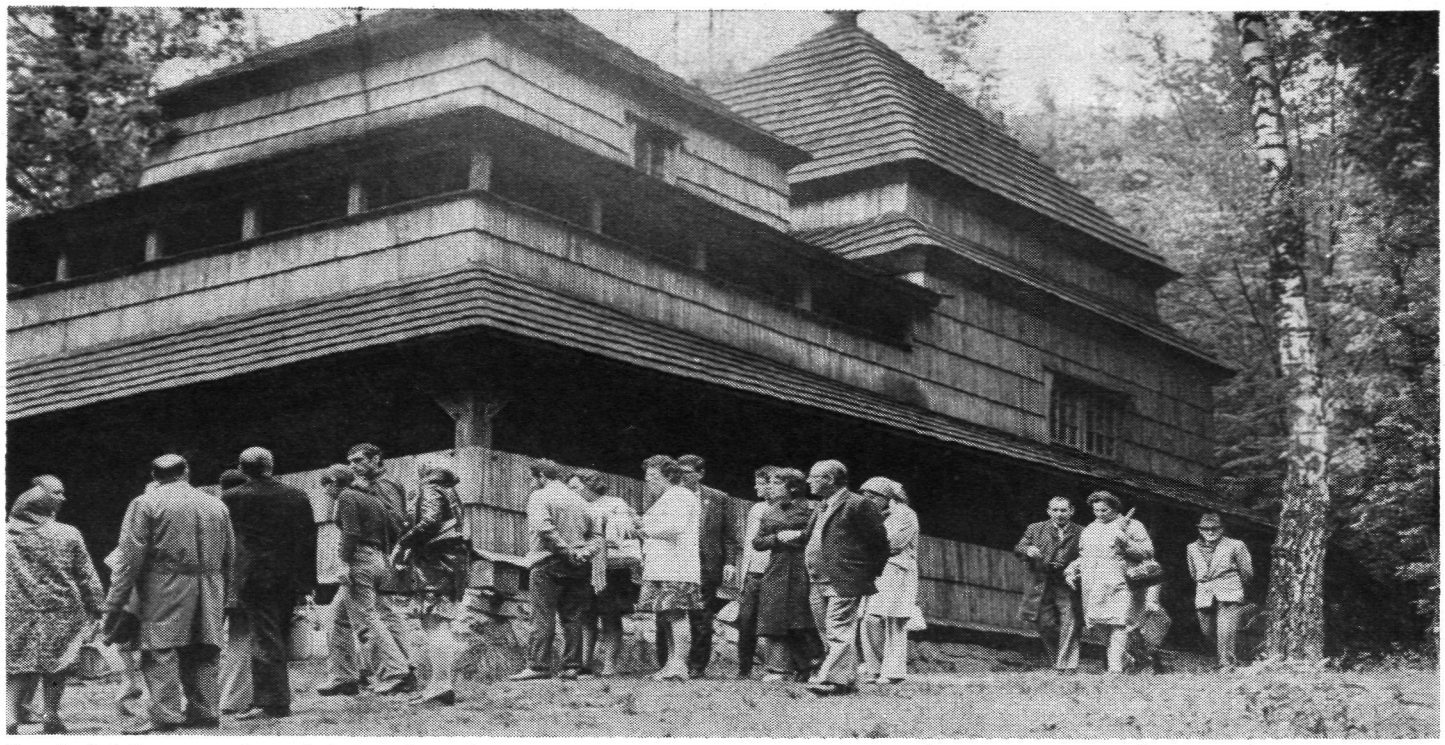

Sanok leżał na trasie południowej. Zwiedzenie pobliskiego skansenu było jednym z obowiązkowych punktów programu

JUBILEUSZ NA MECIE

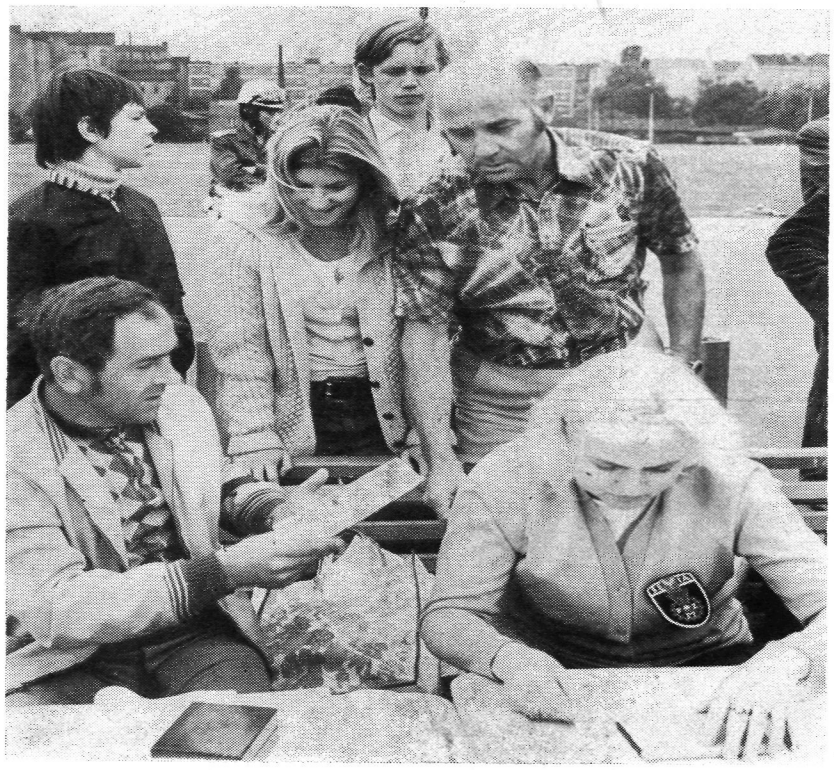

Sędziowie na punkcie kontroli czasu odnotowują dokładnie rezultaty uzyskane przez zawodników Jubileuszowego Rajdu Folkloru Polskiego

Georges Prus z Francji podczas ceremonii wręczania nagrody i dyplomu za zdobycie II miejsca

Zwycięzcą rajdu został Jean Achaintré z Francji. Tak jak wszyscy uczestnicy wyścigu brał udział w próbie sprawności

WESOŁO i gwarno było tego wieczoru w salonach recepcyjnych słynnego jeszcze z czasów przedwojennych — warszawskiego hotelu „Bristol" na Krakowskim Przedmieściu. Tego dnia spotkali się tam bowiem uczestnicy rozgrywanego już po raz piąty — **Jubileuszowego Rajdu Folkloru Polskiego.**

Po ośmiu dniach emocji, walki z własnymi nerwami i często z upartym samochodem — przyszedł moment odprężenia. Nagrody rozdzielono: zespołowo wygrali Francuzi, przed Belgami. Pierwsze miejsce zajął **Jean Achaintré** na Citroënie Ami 6 z Francji; drugie **Georges Prus** na Citroënie 2CV również z Francji; trzecie **Leon Fourné** z Belgii na Fordzie Capri; czwarte — **Richard Prus** z Francji na Fordzie Escortcie. W pierwszej dziesiątce znalazł się również **Zbigniew Sikorski** z Belgii jadący na Polskim Fiacie 125 P.

Trzeba zresztą przyznać, iż nagród był cały worek. Niektóre z nich nie miały wielkiego sportowego waloru (np. nagroda dla najmłodszego i najstarszego uczestnika rajdu), ale przecież nie o to chodziło. Rajd Folkloru Polskiego nie jest bowiem typowym rajdem samochodowym, jakich dziesiątki mknie co roku przez szosy całego świata. Nie jest on również zaliczany w punktacji do Mistrzostw Europy. Organizatorzy bowiem — Polski Związek Motorowy i Polski Komitet Olimpijski (święci akurat w tym roku pięćdziesięciolecie swego istnienia) postawili sobie cel nie tylko sportowy. Emocje na szosie, sprawdzian własnych umiejętności, sportowa rywalizacja, radość zwycięstwa i sukcesu — dobrze. Ale chodzi także i o co innego. Rajd Folkloru jest sportowym spotkaniem — wycieczką prowadzącą przez najpiękniejsze i słynące ze swej przeszłości historycznej — regiony Polski. Pomyślany jest jako pasjonujące odkrycie starego Kraju przez naszych Rodaków zza granicy. Oni to więc są w przeważającej części jego uczestnikami, oni to później zachęcają do uczestnictwa swoich znajomych i przyjaciół, nawet niekoniecznie Polaków.

W tym roku uczestnicy przemierzali Polskę na dwóch trasach. Trasa północna wiodła szlakiem kopernikowskim, przez Poznań, Toruń, Kruszwicę, Olsztyn Frombork, Elbląg, Grunwald do Warszawy. Trasa południowa — „olimpijska" początek swój również miała w Poznaniu a następnie prowadziła przez Katowice, Szczyrk, Rzeszów, Bieszczady, Sanok, Łańcut, Kraśnik, Lublin — do Warszawy. Wszyscy uczestnicy rajdu spotkali się w Warszawie, gdzie m. in. złożyli wieńce pod pamiątkową tablicą przy Stadionie Dziesięciolecia.

Jak się rzekło — od uczestników nikt nie wymagał specjalnych rajdowych umiejętności, był to zresztą rajd amatorów, miłośników turystyki samochodowej, a nie zawodowców. Widać to chociażby po wymaganiach, jakie stawiano jego uczestnikom. I tak np. jadący trasą północną musieli „zaliczyć" obiekty zabytkowe związane z życiem astronoma. Obejrzenie Domu Kopernika w Toruniu czy katedry we Fromborku — oznaczane było w specjalnej karcie. W ten sposób udało się połączyć sportowe rozgrywki ze zwiedzeniem najciekawszych zakątków Kraju, jego zabytków, na pobieżne przynajmniej poznanie jego współczesności.

Chcemy, żeby nasi Rodacy i ich przyjaciele poznawali Polskę, chcemy by mogli być z niej dumni — z jej przeszłości i teraźniejszości, chcemy im pokazać co mamy najlepszego... Uczestnicy Rajdu Folkloru poznali zarówno piękno polskiego krajobrazu, piękno polskich zabytków, jak i dzień zwykły. Dobre i potrzebne są takie spotkania. Może właśnie dlatego Rajd Folkloru cieszy się tak ogromnym zainteresowaniem — zarówno krajowych organizatorów, jak i jego zagranicznych uczestników.

A. R.

FOT. A. STAWICKI

FILM

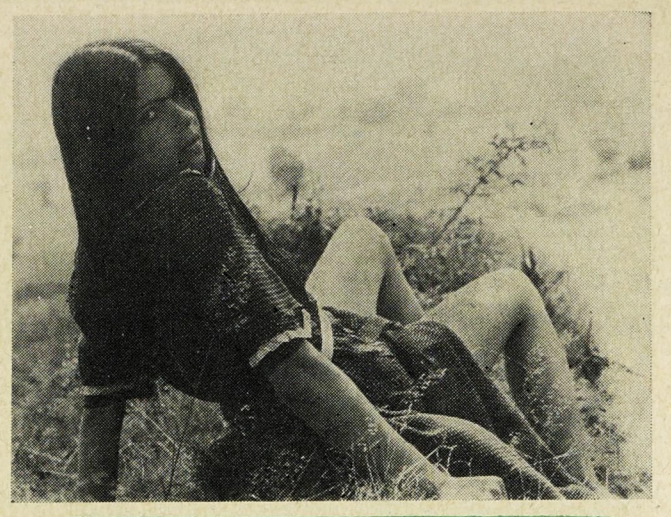

Opis obyczajów

Film ten jest debiutem fabularnym znanej spółki autorskiej: Józef Gębski i Antoni Halor. Są przyjaciółmi. Jeden jest historykiem sztuki, drugi malarzem, obaj ukończyli wydział reżyserii Wyższej Szkoły Filmowej. Od kilku lat realizują filmy krótko- i średniometrażowe, dokumentalne i animowane. Za niektóre z nich otrzymali wysokie i zasłużone nagrody. Jeden jest niski i szczupły, drugi dość wysoki i masywniej zbudowany, ale obaj noszą wąsy i brody identycznie strzyżone, okulary w podobnej oprawie, chętnie się ubierają w identyczne kapelusze. Nawet ci, którzy widzieli ich wielokrotnie zadają sobie pytanie, który jest Gębski a który Halor? Słyną z talentu, dowcipu i pewnej skłonności do błazenady.

Swój pierwszy film fabularny znana spółka autorska oparła na własnym scenariuszu. Rzecz dzieje się w jednej z wiosek województwa kieleckiego słynącego w czasie wojny z walk partyzanckich oraz częstych akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych przez Niemców. Do dziś żyje tu pamięć tamtych dni okrutnych zachowana we wspomnieniach ludzi oraz utrwalona w ludowych balladach. Grupa studentów wydziału etnografii przyjeżdża do jednej z takich wsi na praktykę waakcyjną. Mają notować pieśni i gadki ludowe, przeprowadzać z miejscową ludnością etnograficzne wywiady itp. Studenci w czasie swych wędrówek po wsi stykają się z tragedią rodziny Mruków. Dwoje starych ludzi, dojrzały mężczyzna i piękna, młoda dziewczyna, mieszkają w walącej się chałupie od roku 1943 i przez lat bez mała trzydzieści, milczą. Jaki jest powód tego milczenia nikt naprawdę nie wie. Studenci 19- i 20-letni ludzie są zafascynowani tą mroczną historią i starają się wyśledzić jej przyczyny. Indagowani przez nich chłopi mówią: milczą bo wydali partyzantów, całą wieś tu wybili — tylko Mrukowie zostali, ciekawe dlaczego? Młody Mruk, gdy wreszcie odezwie się do jednego ze studentów spyta: czy wiesz jak się czuje człowiek, który widzi jak palą jego własną matkę?

Przemieszanie tak różnych materii jak dramat rodzinny Mruków, nawiasem mówiąc znajdujący analogię w rzeczywistości, życie wsi współczesnej oraz nieskrępowana, wyzbyta konwenansów, pogodna egzystencja studentów — wszystko to złożyło się na wartościowy, z dużą kulturą plastyczną zrealizowany film. Tyle że jest to opis obyczajów, sporządzony z pewną biegłością acz bez nadmiernej pasji, co sprawia, że film traktujący o sprawach miłości, śmierci, dojrzewaniu emocjonalnym młodych — dziwnie słabo przykuwa uwagę. A może rzecz jest nie tyle w braku pasji, co w niedostatkach dramaturgicznych filmu? W każdym razie jest to debiut wart obejrzenia.

ALICJA ISKIERKO